

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok IV, nr 24 (171)

12—18 VI 1986 r.

Cena 12 zł



Na stadionie GOS było na co popatrzeć.

Fot. T. Musialik



Podopieczny z Domu Dziecka w Ścinawie otrzymuje z rąk dyrektora J. Lipińskiego książeczkę mieszkaniową, ufundowaną przez związki zawodowe.

Fot. T. Musialik

Nieoczekiwana zmiana aury sprawiła, że znaczna część pracy organizatorów festynu z okazji XX-lecia istnienia Zakładu Robót Górniczych w Lubinie poszła na marne.

Planowany w ostatnim dniu maja na Centralnym Placu Zabaw festyn „ZRG — dzieciom” z powodu zimna i deszczu trzeba było przenieść do hali sportowej przy ul. Składowej, gdzie wprawdzie zabrakło miejsca dla zorganizowania kiermaszu handlowego, jednak wspólne gry, zabawy i

widzów żołnierze wykonali swoje pokazy efektywnie i precyzyjnie.

W godzinach popołudniowych, zapewne zachęcenie megafonowymi zapowiedziami z samochodu objeżdżającego miasto, lubinianie tłumnie przybyli na stadion. Wiele osób oblegało stoiska handlowe, gdzie sprzedawano wiele atrakcyjnych towarów, pozostali zaś przysłuchiwali się występom estradowym. Zapobiegliwość organizatorów okazała się imponująca: specjalnie na tę okazję wykonano plenerową estradę, która

FESTYŃ

konkursy kilkusetosobowej grupy dzieci udaly się znakomicie. Trzygodzinne spotkanie roześmianej gromady zakończył deszcz prezentów, które nieoczekiwanie hojnie przedstawiciele zakładu wrzucili wśród dzieci. Długopisy, mazaki, maskotki, breloczki — koszt tych drobiazków był niewielki, a frajda, jaką stanowiło ich pochwytywanie, ogromna. Pomysł zorganizowania takiego festynu dla dzieci całego miasta był przedni, pozostaje jedynie pogratulować ZRG wytrwałości w jego zrealizowaniu. Być może wystarczy tej wytrwałości aż do przyszłego roku — spontaniczna radość dzieci będzie najsympatyczniejszym rewanżem za wszystkie kłopoty, wynikające z prac przygotowawczych festynu.

W niedzielę, 1 czerwca wszyscy z nadzieją spoglądali na pochmurne niebo. Na szczęście dzień choć chłodny, okazał się bezdeszczowy, można więc było rozróżnić na stadionie GOS-u wielki, wielogodzinny Festyn Górniczy. Niestety, niewielu lubinian wybrało się w godzinach popołudniowych na stadion, gdzie żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego zaprezentowały musztrę paradną, skoki spadochronowe, pokazy walk obronnych. Niezrażeni niewielką liczbą

teraz — miejmy nadzieję — posłuży całemu miastu.

Sześciogodzinny program rozrywkowy, prowadzony przez parę znanych prezenterów (D. Michalski — M. Szablowska) wypadł ciekawie, zaś koncert gwiazd, w którym wystąpili m.in. Lidia Stanisławska, Krystyna Prońko, kabarety „Różowe Świnki”, „Frakcja” i Władysław Komar, należał do udanych koncertów tego typu. Bisów było niewiele, bo kilkutygodniowa zziębnięta publiczność spieszyła się na wieczorny mecz mundialowy, ale wszystkich wykonawców nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Tak więc okolicznościowe festyny, których zorganizowanie i przeprowadzenie było udziałem i zasługą ZRG, można zaliczyć do bardzo udanych. Po raz pierwszy chyba miejscowy zakład pracy fetował swoje święto tak otwarcie, zapraszając nań całe miasto. Kto w tym święcie uczestniczył, bawił się niezłe, kto nie, zdecydował się na wycieczkę za miasto — niech żałuje. Następny festyn — tym razem z okazji 40-lecia MKS Zagłębie już wkrótce. Zachęcamy lubinian do udziału.

(bm)

O miedzi w Sorrento

W znanej włoskiej miejscowości turystycznej i uzdrowiskowej leżącej nad uroczą Zatoką Neapolitańską, Sorrento zebrała się w dniach 12-14 maja br. na dorocznym spotkaniu Międzynarodowa Rada Miedzi Nieprzetworzonej. Organizacja ta reprezentuje konsumentów miedzi ze wszystkich krajów europejskich i Japonii oraz przedstawicieli producentów tego metalu z całego niemal świata. Członkiem jej jest również Polska, jako jedyne państwo socjalistyczne.

Było to już 42 spotkanie tej międzynarodowej wspólnoty, a na jej obrady przybyła delegacja z 12 krajów kontynentalnych i 16 państw produkujących miedź. Uczestniczyła w nim również delegacja polska, w której składzie znajdował się m. in. dyrektor generalny lubińskiego KGHM, Mirosław Pawlak, od którego dowiedzieliśmy się nieco o przebiegu i ustatkowaniu tego międzynarodowego forum miedzianego.

Dyskutowano głównie o bieżących

sprawach przemysłu miedzianego na świecie, wygłoszono również wiele referatów, m. in. na temat sytuacji podażowo-popytowej na światowym rynku miedzi w 1985 r. Charakterystyczną cechą na równowagę, jako że wyprodukowano wówczas 7,251 tys. ton miedzi rafinowanej, a zakupiono 7,364 tys. ton. Konsumpcja ubiegłoroczna była mniejsza o prawie 7 proc. w stosunku do 1984 r. Wiąże się to z tym, iż zmniejszyły swoje zakupy Chiny, a jednocześnie zmalały zakupili w Londynie i Nowym Jorku. Średnia cena na londyńskiej giełdzie była najwyższą w ostatnich latach w I półroczu każdego roku, natomiast w II połowie wykazywała tendencję spadkową. Trend ten utrzymuje się także w pierwszych miesiącach br.

Przedstawiono również referaty o sytuacji przemysłowej miedzianych we Włoszech i Zambii. Szczególnie interesujące było wystąpienie przedstawiciela australijskiej firmy Olympic

Dama na temat inwestycji miedzianych realizowanych na tamtejszym kontynencie, dzięki którym zamierza się osiągnąć docelową produkcję 150 tysięcy ton miedzi rocznie. O trendach w zużyciu miedzi mówili referatami zaprezentowane przez przedstawicieli firm Siemens i Kabel und Metall Werke z RFN, BICC z Wielkiej Brytanii oraz Granges Metallwerken ze Szwecji.

Reprezentanci producentów i użytkowników miedzi złożyli także krótkie raporty o sytuacji produkcyjnej w 1985 r. i perspektywach na br. Oczekuje się, że w 1986 r. produkcja i konsumpcja miedzi rafinowanej nieznacznie wzrosną. Przyjmuje się, iż mniejsze będzie eksport z krajów bloku zachodniego do wschodniego. Zakłada się, iż dostawy i potrzeby miedzi powinny się bilansować.

Komitetowi zarządzącemu się trendu spadkowego konsumpcji miedzi w przyszłych latach, związanego m. in. z przechodzeniem telekomunikacji z kabli miedzianych na światłowodowy. Międzynarodowa Rada Miedzi Nieprzetworzonej podjęła decyzję przeprowadzenia na szeroką skalę akcji reklamowej promującej miedź jako metal o dużych możliwościach zastosowania do produkcji np. urządzeń domowych. Dyskutowano również nad

zgodzoną przez przedstawicieli USA propozycją powołania do życia Międzynarodowej Grupy Studiów ds. Miedzi na wzór już istniejących grup ds. cynku i ołowiu. Ale projekt ten został skrytykowany przez przedstawicieli konsumentów i ostrożnie odrzucony, gdyż użytkownicy widzieli w nim groźbę przekształcenia tej grupy studyjnej w kartel producentów.

Była również dyskutowana sprawa struktury kontraktów miedzianych. W nowej klasyfikacji nie będzie zatem miedzi higher grade, lecz miedź grade A. Chodzi tutaj nie tylko o zmianę nazwy, lecz o coś znacznie ważniejszego, a mianowicie zmianę ceny. Wszyscy stanęli na stanowisku, iż notowania na Londyńskiej Giełdzie Metall winny być podstawą wskaźnika światowej ceny miedzi.

Na koniec ustalono, iż przyszłoroczne spotkanie Międzynarodowej Rady Miedzi Nieprzetworzonej odbędzie się w maju w Hiszpanii.

I pomyśleć, iż w tym luksusowym kurorcie znanym przeliczemu zjadawcy chleba jedynie z płosenek, dyskutowano o tak poważnych problemach, które rzutować będą na losy ludzi miedzi w całym świecie. W tym także w naszym zagłębiu. J.K.

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 2 bm. radni MRN w Lubinie zatwierdzili plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta. Przyjęli też opinię odnośnie włączenia Krzeczyna Wielkiego w obręb Lubina, która jest niezbędna dla WRN w celu podjęcia ostatecznej decyzji. Rozpatrywano również problemy ochrony środowiska w mieście. Z zadowoleniem stwierdzono, iż program przyjęty w tej dziedzinie przez MRN w 1981 r. został w 90 proc. zrealizowany, w efekcie czego nastąpiła znaczna poprawa. Zwrócono jednak uwagę, że w niektórych częściach miasta zanieczyszczenie pyłowe, a także gazowe jest duże, występują również nadmierne ilości ołowiu i kadmu w niektórych warzywach i owocach z ogródków działkowych przy ul. Legnickiej. Rada przyjęła program dalszych działań w dziedzinie ochrony środowiska w latach 1986-90. M.in. radni uznali za konieczne kontynuowanie badań warzyw i owoców z pracowniczymi ogrodów działkowych. Podczas sesji 13 pracowników DFIL wręczono ZKZ i SKZ. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał też lek. Zdzisław Iwanicki.

— 4 bm. z okazji Światowego Dnia Ochrony Środowiska odbyło się uroczyste spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim, w którym uczestniczyli przedstawiciele służb ochrony środowiska, Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Związku Wędkarskiego, oraz kluczowych zakładów przemysłowych. Wicewojewoda Tadeusz Podwiński ocenił dotychczasowe przedsięwzięcia

i efekty w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego. Mimo istotnego postępu, istniejący stan nie może nadal zadowalać. Brązowym Krzyżem Zasługi wyróżniono Stefanię Warmińska z Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, a odznaką „Za zasługi dla województwa legnickiego” Stanisława Łojewskiego z UW.

— 6 bm. na akademii z okazji 40-lecia zakładu zebrał się w głogowskim MOK pracownicy Fabryki Maszyn Budowlanych. Wzięli w niej również udział przedstawiciele władz centralnych i terenowych, w tym m. in. wiceminister hutnictwa i przemysłu maszynowego Eugeniusz Szatkowski, sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeź, wicewojewoda Tadeusz Podwiński. O dorobku i perspektywach zakładu mówił w okolicznościowym wystąpieniu dyrektor naczelny mgr inż. Stanisław Młynarczyk. Z każdym rokiem, podkreślił, rośnie oferta eksportowa, w ub. r. stanowiła ona 57 proc. globalnej produkcji „Fama-by”. Zakład został uhonorowany odznaką „Za zasługi dla woj. legnickiego”. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Zdzisław Berta, Feliks Korycki i Bolesław Frydrych. 10 osobom wręczono ZKZ, SKZ i BKZ.

— 7 bm. na stadionie miejskim w Głogowie spotkali się pracownicy z 11 Cukrowni Dolnośląskich, aby uczcić 160 rocznicę istnienia cukrownictwa w Polsce i 80-lecie ruchu związkowego cukrowników. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz resortowych i wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR Jerzym Szczępaniakim. Najbardziej zasłużonych pracowników dolnośląskiego cukrownictwa uhonorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

— 7 bm. w ogólnopolskim czytnie społecznym formacji Obrony

Cywilnej, odbywającym się z okazji 35-lecia powstania OC i dla uczczenia X Zjazdu PZPR, wzięło udział na terenie woj. legnickiego 7,755 osób z 223 formacji terenowych i 178 zakładowych. Przepracowano 54,285 roboczogodzin, a efektem pojętych działań jest upiększenie miast, osiedli i zakładów, utwardzenie i uporządkowanie dróg, wykonanie wielu świadczeń na rzecz szkół. Szczególnie sprawnie przebiegał czyn: we wszystkich miastach, a także w gminach Kunice i Lubin. Wyróżniły się również formacje obronne z zakładów KGHM, w tym m.in. z HM „Legnica” i „Legmetu”. Wartość włożonej robocziny wynosi 54 mln 285 tys. zł.

Kombinat miedzi

— 1 bm. wiele zakładów kombinackich zorganizowało liczne imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka dla pociech swoich pracowników. M.in. 300 dzieci górników kopalni „Lubin” i kadry z jednostki wojskowej w Sulechowie bawiło się na festynie w Wojnowie przygotowanym przez związki zawodowe i dyrekcję ZG. Przeprowadzono liczne konkurencje począwszy od sportowych, a na kulturalnych kończąc. Ich zwycięzców obdarzono nagrodami, a wszystkie dzieci słodyczkami i upominkami. Występowały górnicze i wojskowe zespoły artystyczne. Wojskowa kuchnia polowa zaszerwowała milusińskim pyszną grochówkę i inne łakocie. A że pogoda dopisała, dzieci bawiły się do wieczora.

— 3 bm. zebrało się Plenum Komitetu Zakładowego PZPR w kopalni „Polkowice”. Biorąc pod uwagę wielkie osiągnięcia załogi, instancja zakładowa postanowiła wystąpić pod adresem władz nad-

rzędnych z wnioskiem o nadanie zakładowi sztandaru. Do górników zwrócono się z apelem o świadczenie datków na jego fundację.

— 5 bm. gościli w Zakładach Naprawczych Maszyn delegaci na X Zjazd PZPR: szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, plk Marek Ochocki i I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Górniczych „Polkowice” Jan Turzyński. Podczas spotkania z szerokim aktywnym społeczeństwem politycznym i gospodarczym zakładu omówili oni przygotowania wojewódzkiej organizacji partyjnej do zjazdu, a także wskazali na problemy, które chciałoby poruszyć podczas obrad najwyższego forum partii. W dyskusji szczególnie mocno akcentowano potrzebę skutecznego przeciwdziałania i zwalczania różnych przejawów patologii społecznej. Poruszano również sprawy z zakresu stosunków państwo — Kościół, wychowania młodzieży i funkcjonowania oświaty.

— 6 bm. odbyło się zakończenie roku oświaty politycznej w Zakładach Górniczych „Rudna”. Różnymi formami szkolenia objęto kilkuset członków partii i bezpartyjnych. Aktywnie działał 52-osobowy zespół lektorski. Najbardziej wyróżniającym się aktywistom frontu ideologicznego wręczono nagrody książkowe. Podsumowano również szkolenie prowadzone w ramach Szkoły Aktywny Robotniczego Ukończyło ją 35 produkujących robotników bezpartyjnych i członków ZSMP.

— 6 bm. na spotkaniu w KGHM zorganizowanym przez Przedstawicielstwo Związkowe zgrupowali się zakładowi społeczni inspektorzy pracy. Zaopiniowali oni projekt wykazu stanowisk pracy uprawniających do otrzymywania dodatków za szczególnie niebezpieczne i szkodliwe warunki pracy.

W osiemdziesiątą rocznicę ratownictwa górniczego na ziemiach polskich i piętnastą rocznicę powołania OSRG Lubin zapraszamy byłych członków drużyn ratowniczych kopalni: „Lena”, „Nowy Kościół”, „Konrad”, „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, „Sieroszowice” na:

ZŁOT BYŁYCH RATOWNIKÓW GÓRNICZYCH

Złot odbędzie się w Lubinie 26 września 1986.

Zgłoszenia przyjmują i udzielają informacji:

- kierownicy KSRG kopalni miedzi
- OSRG Lubin, tel. 45-19-511
- w Złotorii ob. Jan Bednarczyk, ul. Pochyła 7, tel. 468
- w Bolesławcu ob. Emil Sieczka, ul. Bolesława Chrobrego 32/5.

KOMITET ORGANIZACYJNY

808-14

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwałe 62, 50-010 Wrocław. Redakcja: „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny: 610-20, sekretariat: 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów: 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Władzimirz Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Macielnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Agnieszka Kleszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/4. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.

W upalny wieczór, 4 maja, dyżur w Szpitalu Miejskim w Głogowie przebiegał dość spokojnie. Było tak do czasu gdy niemal masowo, zaczęli się zgłaszać pacjenci z podobnymi objawami. U każdego z nich występowała wysoka gorączka, silne bóle głowy i brzucha, czasem torsje. Objawy wskazywały na zatrucie pokarmowe, ale dlaczego aż tyle przypadków? Musiało istnieć jakies wspólne źródło. W wywiadzie lekarskim coraz częściej powtarzało się zdanie „jadłem lody, ciastka z cukierni przy ul. Głowackiego”. To był pierwszy sygnał. Porzątkowo były jeszcze wątpliwości ale chorych, szczególnie dzieci, przybywało, coraz częściej padał znajomy adres. To musiało być źródło nagłych zachorowań!

Zaraz po rozpoczęciu pracy na biurku Jacka Kondka — dyrektora Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Głogowie, rozdzwonił się telefon Lekarką pełniącą dyżur na oddziale dziecięcym szpitala poinformowała o przypadku masowego zachorowania. Z izby przyjęć dorosłych nadeszła taka sama informacja. Teraz już wypadki potoczyły się szybko. Dyrektor sanepidu powiadomił o zaistniałej sytuacji Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych, Prokuraturę Rejonową oraz swoich przełożonych.

W kilka minut później pracownicy sanepidu — Barbara Olejnik — kierownik działu żywności i Irena Woźniak z działu epidemiologicznego wyruszyły na kontrolę „podejrzanego” zakładu. Przypadkowa zbieżność między zachorowaniami a działalnością cukierni przy ul. Głowackiego można było już wykluczyć. „Co się tam stało?” — zastanawiały się po drodze.

W zakładzie stwierdzono wiele uchybień w znaczeniu czystości i higieny. W protokole zapisano: brak ciepłej wody do zmywania, sprzęt produkcyjny niedomyty, część półproduktów przeznaczonych w kartonach, sprzęt używany do produkcji ciast i lodów myty jest wraz z naczyniami służącymi do przygotowania posiłków przez pracowników, jaja używane do produkcji nie były w ogóle myte (na skorupkach stwierdzono ślady słomy i odchodów ptasicy), brudna odzież ochronna pracowników, brak mydła. W komorze chłodniczej i lodówkach nie było termometrów. Właściciel zakładu wyjaśnił, że temperaturę określa „na oko”. Ujawniono także, że w cukierni nie pozostawiono próbek lodów i ciast ani z 3 ani z 4 maja. Jest to podstawowy obowiązek. Zainteresowany tłumaczył się, że o tym zapomniał, a poza tym był tak duży popyt na jego wyroby, że ludzie wszystko wykupili. Beztrzęsą właściciela zakładu panie z sanepidu wyceniły na 2 tys. zł mandat (najwyższy jakie mogą przyznać). Cukiernik spejnalnie się tym nie przejął, cóż dla niego znaczy taka suma. Pikanterii sprawie nadaje fakt, że w czasie później prowadzonego śledztwa zainteresowany wypowiedział się, że sanepid wypił mu karę, bo... miał brudne łuty.

Jan Kurpat nie jest nieodpowiedzialnym młodzieniaszkiem. Jak przystało na człowieka zb. zającego się do 40. posiadającego rodzinę — myśli o życiu poważnie. Świadomym tego fakt, że w 1983 r. postanowił przekwalifikować się z taksówkarza na cukiernika. Po ukończeniu 3-miesięcznego kursu zdał egzamin czeladniczy w Cechu Rzemiosł Różnych we Wrocławiu i przystąpił do rozkręcania swojego interesu. Przejście było plynne. Z gorącym jeszcze świadectwem w garści stawiał się do Wydziału Handlu Urzędu Miasta w Głogowie i jeszcze w 1983 r. podjął produkcję ciast, we własnym zakładzie. Spoglądam do tecki z protokołami kontroli przeprowadzonych przez sanepid w tym zakładzie. Już w 1983 r. zanotował pierwszy mandat — 1 tys. złotych — za niehigieniczną produkcję. Następne spotkanie z kontrolerami sanepidu zakończyło się ostrze-

żeniem. W marcu 1984 r. przestało upominać, gdy w ciastkach rodem z Głowackiego ujawniono gronkowca chorobotwórczego skierowanemu wniosek na kolegium. Mały wstrząs poskutkował, w czerwcu tegoż roku był ład i porządek, nie na długo jednak. W niecały rok później cukiernik Jan Kurpat po raz drugi stał przed kolegium. Powód ten sam występowanie w ciastkach gronkowca. Tym razem ze sprawy nie wyimiguje się tak łatwo — zapada decyzja o zakazie produkcji ciast w międzyczasie bowiem właściciel zakładu otrzymał pozwolenie na produkcję lodów Kolejne omi czystości i przestrzegania higieny frwają krócej niż poprzednio. Kontrole z 7 i 20 czerwca 1985 r. wykazują, że wszystko jest w porządku, ale już 26 czerwca „wpada” kolejny mandat — za brud-

200 przypadków. Bywał i ze „struły” się całe rodziny. Rejonem zagrożenia były ulice sąsiadujące z ul. Głowackiego. — „Zdarzały się takie przypadki, że chłeba złożyła całą rodzinę, trafialiśmy na nich przypadkowo jadąc do innego chorego. Na widok białego kiffa ludzie sami machali z okna prosząc o pomoc” — stwierdziła jedna z pań biorących udział w akcji przeprowadzania wywiadów. W mieście zaczęła wytwarzać się psychoza zagrożenia. Ludzie gorączkowo przypominali sobie kiedy ostatnio jedli lody czy ciastka z „zagrożonej” cukierni Plotka szybko obiegła miasto spadło zainteresowanie lodami w innych cukierniach. Coraz bardziej upewniano się że przyczyna zachorowań jest salmonella. Z pewnością można było mieć dopiero po 4 dniach. Badanie wymaga

Sanitarnym, — dyrektor Kondek wydaje decyzje o zamknięciu cukierni. Poinformowany o tym właściciel godzi się na to tylko pozornie. W tym samym dniu (poniedziałek 5.05) odwiedza dyrektora sanepidu jeszcze trzy razy. Za każdym stara się skłonić go do zmiany postanowienia. Mówi, że przyniesie mu to duże straty, żąda decyzji na piśmie. Przez cały dzień mimo zakazu w cukierni trwa sprzedaż ciasta, a po godzinie 16.00 również lodów. We wtorek (6.05) znowu zabiera się do produkcji, postraszony przez dyrektora Kondka, że zakład zostanie zamknięty przez milicję wreszcie kapituluje i wywiesza kartkę — zakład nieczynny do odwołania.

Na efekty tego trzeba czekać zbyt długo. Do przychodni zdrowia zgłaszają się kolejni chorzy, którzy w poniedziałek, a więc już po wydaniu decyzji, o zamknięciu lokalu, kupili lody lub ciastka. Ale to jeszcze nie finał. Gdy po czterech dniach w piątek 9 maja zapadła decyzja o zatrzymaniu Jana Kurpety. W sobotę, dzień później zdecydowano się na areszt tymczasowy. Zainteresowany próbował zmienić swoją sytuację i odwołać się od tej decyzji. Akta sprawy powędrowały do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, który areszt utrzymał w mocy.

W czwartek znane były wyniki badań. Wszyscy, u których wystąpiły objawy chorobowe zaraził się Salmonellą enteritidis. Objawy są takie same jak w przypadku duru. Skutkami mogą być powikłania jelitowe, krwotoki, zakażenie dróg moczowych, u chorych w starszym wieku może dojść do zapaści krążeniowych, odoskrzelowego zapalenia płuc lub zakrzepowego zapalenia żył i zatorów w płucach. Przejście salmonellozy powoduje odwodnienie organizmu. Śmiertelność jest co prawda bardzo mała i wynosi 0,01 proc., ale szczególnie dla noworodków może okazać się tragiczną w skutkach. Spośród prawie 200 osób, które zapadły na salmonellozę leczenia szpitalnego wymagało 9 osób. Sprawa nie zakończyła się więc tragicznie, ale powrót do zdrowia u niektórych może ciągnąć się nawet kilkanaście tygodni.

„Można przyjąć, że na początku Jan Kurpat działał nieświadomie, ale jego dalsze postępowanie, prowadzenie sprzedaży po wydaniu decyzji sanepidu nakazującej wstrzymanie produkcji bardzo obciąża sprawcę — stwierdził prokurator Witold Majka, z Prokuratury Rejonowej w Głogowie, prowadzący postępowanie przeciwko cukiernikowi. Janowi Kurpetowi zarzuca się, że spowodował niebezpieczeństwo powszechne dla zdrowia, w ten sposób, że prowadząc własną cukiernię wyrabiał i wprowadzał do obiegu szkodliwe dla zdrowia środki spożywcze w postaci lodów porażonych pałeczkami salmonelli. W grę wchodził więc art. 140 par. 1 pkt. 3 k.k. Czyn ten zagrożony jest karą pozbawienia wolności od lat 2 do 10. W przypadku gdy sprawca działał nieumyślnie, kara jest mniejsza, od 6 miesięcy do 5 lat. Postępowanie w toku, jak zakończy się ono dla zainteresowanego trudno jeszcze powiedzieć. Na razie przebywa on w zakładzie karnym. Chorzy, którzy spożyli lody powoli wracają do zdrowia. Kiedy zdecydują się na zjedzenie kolejnej porcji zmrożonego specjału nie wiadomo. Głogów powoli zapomina o tym incydencie, ciepłe dni skłaniają do innych, bardziej optymistycznych refleksji. Kolejki po lody ciągle są długie.

PS: Na podanie w prasie imienia i nazwiska sprawcy zgodę wyraziła Prokuratura Rejonowa w Głogowie.

Zdradliwe lody

BOŻENA KOŃCZAL



Fot. J. Kosiński

ne ręczniki, brak czepka na włosach osoby sprzedającej ciasto, brudne urządzenia służące do produkcji. Bieżący rok nie zatępił się dla tej cukierni zbyt ponownie. W styczniu w jednym gatunku ciastek — ekerach — ujawniono gronkowca. Sprawa zakończyła się ostrzeżeniem. Względny porządek panował do 4 maja, a więc do dnia, gdy rozpoczęła się seria zachorowań.

W czasie gdy w cukierni trwa kontrola, reszta pracowników sanepidu zostaje oderwana od swoich zajęć i skierowana do odzyskiwania osób chorych. Jeszcze raz trzeba przeprowadzić wywiad, potrzeba wymaz od chorego i osób pozostających z nim w bliskim kontakcie. Liczba osób zgłaszających się do szpitala i przychodni rejonowych wzrasta z każdą godziną. Niektórym nie przychodzi nawet do głowy, że mają do czynienia z poważną chorobą, bóle brzucha, wymioty interpretują sobie tym, że coś musiało zaszkodzić im na komunijskim przyjęciu. Na taką uroczystość zjeżdżają się ludzie z całego kraju. Ile osób zachorowało naprawdę trudno dokładnie powiedzieć, w samym Głogowie ujawniono około

przeprowadzenia 14 różnorodnych testów, które pozwalają określić nie tylko czy jest to salmonella, lecz również, który z jej 250 rodzajów występujących w naszym kraju wchodzi w grę.

Podsumowanie wyników kontroli placówki przy ul. Głowackiego odbyło się w gabinecie dyrektora sanepidu. Oprócz wcześniejszych uchybień okazało się, że Jan Kurpat chorował przed czterema dniami. Bolał go brzuch, głowa. Potraktował to jednak jako zatrucie pokarmowe i kurował się na własną rękę. Gdy bóle ustąpiły zapomniał o całej sprawie i przystąpił do produkcji pysznych lodów. Całej sprawy nie byłoby gdyby, tak jak mówią przepisy poddał się badaniom lekarskim i odsunął od produkcji. Tak jednak jak już wiemy nie było. Źródła zakażenia nie da się dziś dokładnie określić, przypuszczalnie początek całej sprawie mógł dać obiad w restauracji dworcowej. Wiadomo, że na salmonellę chorują oprócz cukiernika, jego żona, dwójka dzieci, dwóch pracowników zakładu oraz córka jednego z nich. Ale wracamy do faktów. Po krótkiej naradzie z Wojewódzkim Inspektorem

— Jak oceniacie występ swoich podopiecznych?

A.W.: — I runda wypadła fatalnie. Spowodowane to było wieloma czynnikami. Drużyna i klub zostały zaskoczone awansem, przecięcie i tura rozgrywek drugoligowych w ogóle na to nie wskazywała. Do zespołu wprowadzono 7 nowych zawodników, niektórzy mieli dłuższą przerwę w grze. A myśmy trenowali ostro. Dla niektórych była to dawka ponad ich możliwości.

— Czy popełniono błędy w przygotowaniu?

G.Sz.: — Andrzejowi jest o tym mówić niezręcznie. Stereotypowo powiada się, że jak drużynie nie idzie, to popełniono błędy. Jest taka niepisana zasada, że lepiej jest, aby zawodnik był trochę nawet niedotrenowany, niż choć ciut, ciut przetrenowany. Z tym, że tego nie da się precyzyjnie wymierzyć, bo my nie jesteśmy jeszcze tak przygotowani do pewnych rzeczy, jak choćby w Bułgarii, gdzie trener cały czas współdziała z lekarzem. I taki lekarz w każdej chwili pobiera zawodnikowi krew z ucha i szkoleniowiec dowiaduje się, ile stwierdzono u niego kwasu mlekowego, czy mięśnie są zakwaszone. Wie więc, czy zawodnik jest zmęczony czy nie, a jeśli tak, to dlaczego. Na tej podstawie może dawkować piłkarzowi zajęcia. Daleki jestem od krytyki trenera Różańskiego, ale wydaje mi się, że nie wziął jednak poprawki na to, iż zawodnicy, których pozyskano, nie byli wdrożeni do intensywnego treningu i dlatego nie można było dawać im od razu dużych obciążeń.

— Po obejrzeniu naszych piłkarzy jesienią Ryszard Kulesza powiedział mi, że najbardziej potrzebne jest im... sanatorium. Nadzieje łączył z mądrze przepracowaną zimą.

G.Sz.: — Gdy przyszedłem do „Zagłębia”, musiałem zmienić nie tylko tok szkoleniowy, o wiele ważniejszą sprawą było zmobilizowanie zawodników, przepojenie ich wiarą, że jest jeszcze szansa. Na początku mego wejścia od razu wpadłem na „mine”, bo tak mówię o porażce z GKS w Katowicach 3:0. Jakoś pokonałmy następnego tygodnia „Bałtyk”, no i zaświtała mała nadzieja. Po wygranej w Mielcu chłopcy uwierzyli, że jeszcze nie stracono. Z innym nastawieniem przystąpili do pracy, do której wcześniej nawet wysokimi nagrodami bym ich nie zachęcił. Na początku byłem zaskoczony, bo chłopcy bali się rozmawiać nawet z mną. Byli zahukani, zagubieni. Ja też nie jestem dobrym wujkiem, ale wyznaję zasadę, że z zawodnikami trzeba dyskutować. Jak jest omawianie meczu, to mówię swoje uwagi, a oni swoje. To samo, jeśli idzie o trening: każdy może mi powiedzieć, że coś uważa za niewłaściwe. I zmieniam to, jeśli zostaną przekonani. Ale kiedy wszystko razem ustalimy i wychodzimy na boisko, to dyskusji nie ma. Nie zawiodłem się na takiej metodzie postępowania, ale potrafię też pokazać swoją żelazną rękę, gdy piłkarze zaczynają czuć się zbyt pewnie. No, a teraz odnośnie naszych przygotowań do rundy wiosennej. Zawodnicy, którzy pracowali z Różańskim, powiedzieli, iż tak lekkiej zimy dawno nie mieli. Myśmy z Andrzejem zdawali sobie sprawę z tego, że obciążenie treningowe jest za małe, ale wiedzieliśmy, że runda wiosenna potrwa dwa, a nie cztery miesiące. Zrezygnowaliśmy z treningu typowo siłowego, a zwróciliśmy większą uwagę na ćwiczenia szybkościowo-zwinnościowe i z piłką. Zakładaliśmy, że przy-

jąc taki cykl szkoleniowy drużyna pod koniec sezonu „złapie” kryzys. Ale gdybyśmy intensywniej trenowali w lutym, to w pierwsze mecze weszlibyśmy bez formy. Zaś bez zrobienia punktów w meczach z „Lechem” czy „Ruchem”, forma na koniec rozgrywek byłaby już niepotrzebna. I taki słaby moment w spotkaniu z „Górnikiem” Walbrzych przyszedł. Chociaż jestem pełen uznania dla drużyny, bo mimo nie najlepszej formy w meczu z LKS-em pokazała znowu dobrą piłkę.

— Rzeczywiście, wiosną oglądaliśmy inny zespół, czy tylko dlatego, że był on inaczej szkolony, prowadzony?

G.Sz.: — Inaczej też ustawiliśmy drużynę, bo nie mieliśmy czego bronić, lecz musieliśmy strzelać bramki. Dlatego zaczęliśmy grać trzema napastnikami. Ponieważ większość naszych rywali grała dwoma zawodnikami w ataku, to przesunęliśmy na pozycję wysuniętego stopera Kujawę mógł włączyć się do akcji ofensywnych. Udało mi się też zmobilizować takich piłkarzy, jak Budka i Stelmasiak, którzy zaczęli grać na najwyższym poziomie, a jesienią wielu już na nich krzyżyk położyło.

A.W.: — Chciałbym jeszcze na chwilę wrócić do okresu przygotowań drużyny w zimie. Wprowa-



Andrzej Wojciechowski.

dzono wiele nowych elementów szkoleniowych, dzięki którym nie tylko urozmaicono treningi, ale również wyuczono piłkarzy pewnych rzeczy. I tak np. podczas tzw. gier obowiązywała zasada, że po stracie piłki najbliższy zawodnik rozpoczyna walkę o jej odzyskanie, nie wolno było też wycofywać piłki na własną połowę. Początkowo zawodnicy pytali Grzegorza: panie trenerze, czy w lidze też tak będziemy grać? Nie wierzyli, że oni będą mogli atakować. I okazało się już w pierwszym meczu wiosennym, że zaczęło im to wychodzić.

G.Sz.: — A jeszcze ważniejsze jest to, że tą swoją agresywnością zaskoczyliśmy naszych przeciwników. Piłkarze nabrali też przekonania do tego stylu. Pierwszy raz zmieniliśmy taktykę na mecz z „Górnikiem” Zabrze.

— Dlaczego?

— Po prostu przestraszyliśmy się i chcieliśmy zagrać asekuracyjnie. Co z tego wyszło, wszyscy widzieli. Ale najciekawsze, że podczas przerwy sami piłkarze zaczęli dyskutować, że trzeba wrócić do „starej” koncepcji, czyli zaatakowania rywala już na jego połowie. I wielkiego „Górnika” też potrafiliśmy zepchnąć do głębokiej defensywy, ale strat z I części spotkania nie udało się już odrobić.

— Niektórzy dziennikarze, ba, nawet piłkarze, jak np. występujący w roli „eksperta” bramkarz „Bałtyku” Andrzej Czyżewski, twierdzili, że w zdobywaniu punktów pomagały nam inne drużyny. Co panowie na to?

A.W.: — Szkoda czasu poświęcać polemice z takimi bajdurzami. Można spytać, dlaczego nikt nam się nie podkładał w I rundzie, kiedy mecze nie były oglądane przez „brygady tygrysa”. A czy inne drużyny broniące się przed spadkiem, którym odbieraliśmy punkty na ich boiskach, też robiły nam prezenty? Pomagały chyba tym, że daly się nam zaskoczyć.

G.Sz.: — Tak, to prawda, iż zastosowany przez nas manewr powiódł się. Ale przeciwnicy prędzej czy później potrafią rozszyfrować naszą taktykę i znaleźć na nią „lekarstwo”. Wiedzieliśmy, że obserwowała nas wcześniej „Legia” i dlatego w meczu z nimi zagraliśmy 5 pomocnikami, czym ją też zaskoczyliśmy. Przed nowym sezonem trzeba wypracować kilka wariantów gry, bo opieranie się na jednym byłoby błędem.

— W których spotkaniach „Zagłębie” zagrało najlepiej?

G.Sz.: — Jeśli idzie o II rundę, to bardzo dobrze, oczywiście jak na nasze możliwości, zagraliśmy 3 mecze: z „Ruchem” u siebie (2:0), „Legią” (0:0), no i z „Zagłębiem” Sosnowiec (3:0), który był decydującym spotkaniem dla obu

grup i teraz mamy trzech równorzędnych bramkarzy. Biorąc pod uwagę nasze miejsce w tabeli i ilość straconych bramek, co nie tylko wiąże się z grą bramkarza i defensywy, nieźle wypadła obrońca, która reprezentuje średni poziom ligowy. W następnej kolejności stawiam atak. Uważam, że ta linia jesienią i wiosną grała inaczej, chociaż występowała w niej ci sami piłkarze. Zdecydowaliśmy się na grę Kuranta w napadzie. Stelmasiak miał okres dobrej gry i zaczął strzelać. Najwięcej problemów mieliśmy z pomocą, przez którą przewinęło się zresztą najwięcej zawodników, co świadczy o naszym niezadowolaniu. Z konieczności prowadzącym grę był Kowalski, który wypadł w II linii najlepiej, ale woli on grać po lewej lub prawej stronie.

— Skoro zaczynają już padać nazwiska, to może powiecie, którzy piłkarze najmniej was zaskoczyli?

G.Sz.: — Niewątpliwie Budka i Stelmasiak, to jest bezdyskusyjne. Kujawa, który ustabilizował formę i miał wiosną tylko jeden słabszy występ w meczu z „Górnikiem” Walbrzych. Dobrze wypadł Kurant. Poprawnie, choć nie rewelacyjnie, grał Kowalski, który w ostatnich trzech meczach był najlepszy. Wspomniałem już o Koszarskim. Niezłe występy miał Krakowski, reprezentujący solidne kremosło piłkarskie, potrafiący grać na każdej pozycji, waleczny,

O „ZAGŁĘBIU”

(Z trenerem piłkarzy „Zagłębia” GRZEGORZEM S. WOJCIECHOWSKIM)

drużyn. 4 pojedynki uważam za dobre: ze „Stalą” w Mielcu (1:0), z „Lechem” w Poznaniu (1:1), z Pogonią w Szczecinie (0:0), który np. prezes Kulczycki uważa za najlepszy, a także z LKS (2:0). Do przeciętnych zaliczam spotkanie z „Bałtykiem” (2:1), „Widzewem” w Łodzi (0:1), choć druga połowa była rzeczywiście dobra dla nas, z „Górnikiem” Zabrze (1:2), z „Lechią” w Gdańsku (1:1), który powinniśmy spokojnie wygrać, i wreszcie z „Motorem” w Lublinie (0:0), gdzie była twarda walka.

— A najgorzej?

G.Sz.: — U siebie z „Górnikiem” Walbrzych (2:1), ze „Śląskiem” we Wrocławiu (0:0) i z GKS w Katowicach (0:3).

— A w I rundzie?

A.W.: — Nieźle zagraliśmy w inauguracyjnym meczu z Katowicami i z „Widzewem” u siebie, chociaż przegraliśmy dość pechowo, bo jak pokazał film, zdobyliśmy przecież prawidłową bramkę. Do 70 min. zagraliśmy mądrze z „Górnikiem” w Zabrze, przecięt przy stanie 0:0 mieliśmy trzy stu procentowe okazje do zdobycia goli, a w końcówce daliśmy sobie strzelić dwie bramki. Dobry był mecz z „Ruchem” w Chorzowie, gdzie przypadkowo wbito nam bramkę w 93 min. Pozostałe mecze były słabe lub bardzo słabe.

— Na jakie oceny zasłużyły poszczególne formacje?

G.Sz.: — Myślę, że po przyjeździe w zimie Koszarskiego mamy zabezpieczoną pozycję bramkarza. Mimo nie najlepszych warunków fizycznych jest pewnym punktem w drużynie. Ma dobry refleks, jest dynamiczny, bardzo trudny do pokonania w pojedynku sam na sam. Jego pozyskanie miało jeszcze inny walor. Chociaż Wichlacz i Płaczekiewicz byli początkowo zalamanymi, co wpłynęło na obniżkę ich formy, to później wzięli się w

A.W.: — Duże postępy zrobił Mądrachowski.

G.Sz.: — Zgadzam się i chcę zwrócić uwagę na to, że złapał on jakiś luz w grze, bo kiedyś był bardzo uszywniony.

A.W.: — Sądzę, że dobrą pozycję znaleźliśmy też Pietrzykowskiemu. Jako obrońca wyłaczył on zupełnie z gry Dziekanowskiego.

G.Sz.: — Ale muszą powiedzieć, że nie jest to jeszcze piłkarz ukształtowany. Chwilami, i to gdy jest w wysokiej formie, gra nonszalancko. Dlatego jest jeszcze obrońcą przeciętnym. Strzelał bramki Płak, który miał kilka dobrych występów, ale uważam, że stać go na znacznie więcej.

— Odnoszę wrażenie, że Płak od pewnego czasu przestał czynić postępy?

G.Sz.: — Gierek musi zrozumieć, że ma pewne braki techniczne w podstawowych elementach, takich jak uderzenie, a zwłaszcza przyjęcie piłki.

— Kto zawiódł wasze oczekiwania?

G.Sz.: — Liczyłem bardziej na Kubota, który w środku II rundy miał dwa niezłe występy, ale w końcówce przestał grać. Obniżył loty Turkowski, który wiosną był gorszy niż jesienią. Gorzej, niż się spodziewałem, wypadł w rundzie rewanżowej Stańko. Trudno sklasyfikować Wałowskiego, który w okresie przygotowawczym miał kontuzję. To jest dopiero piłkarz na dorobku, nieopierzony, chce za wszystkich grać i ta zapalczywość nie zawsze wychodzi mu na dobre.

— Jak z perspektywy roku oceniacie transfery?

G.Sz.: — Powiedzmy sobie szczerze: „Zagłębie” mogło kupić tylko tych piłkarzy, których inne kluby nie chciały. W minionym czasie różnie mówiono o nabytkach. W świetle całego sezonu mogę stwierdzić, iż dokonane

transfery były w sumie udane.

— Czy dalsze szanse gry w I zespole wszystkim, którzy na to zasługiwali? Dlaczego ani razu nie wystąpił np. Szewczyk, który — zdaniem kibiców — nie jest gorzej od Zejera?

G.Sz.: — Nie chcę nic ujmować opinii kibiców, ale oni patrzą jednostronnie. Im zawsze będą się podobali tacy piłkarze, jak Szewczyk, Cebula, którzy — jak mi się wydaje — stanowią się bożyszczem lubińskiej publiczności, czy Kurant, którzy potrafią błyskotliwie ograbić przeciwnika. Ale ja muszę patrzeć przede wszystkim na to, co piłkarz swoją grą wnosi do drużyny. I z tego punktu widzenia Zejer jest dziś bardziej przydatny, bo postawiony nawet na środku pomocy, umie wrzucić daleką piłkę, ma też lepszy strzał z dystansu. Ręczę, iż nie zamykam również drogi do I zespole przed Szewczykiem.

— W jakim stanie jest dziś drużyna. Kto odszedł, z kogo pan rezygnuje, kogo pozyskaliście?

G.Sz.: — Rozmawiamy w końcu maja i powiem panu, że jest już pewne, iż odchodzi Budka, któremu kończy się kontrakt.

— Nie było szans, by go zatrzymać?

G.Sz.: — Niestety, nie. Mimo iż — jak mi oświadczył — nabral do Lubina wiele sentymentu, choć przejechał tu jak na zrytkę. Odchodzi, bo ma ambicje sportowe, których tak wielu mu odmawiało.

dają jeszcze inne kluby. Gdzie ostatecznie trafi — trudno powiedzieć. Wszyscy mówią, że na lidera w „Zagłębiu” nadawałby się Ciołek. Też jestem tego zdania. Kończy mu się kontrakt z „Górnikiem” Walbrzych i jest na liście transferowej. Tylko, że jest to tak dobry piłkarz, że nie wiadomo, czy zainteresuje się grą u nas, czy nie będzie chciał wyjechać za granicę. Zobaczymy, te wszystkie sprawy wyjaśniają się pod koniec czerwca, na początku lipca.

— Kibice mówią o Komornickim?

G.Sz.: — Ja słyszałem jeszcze nawet o Tarasiewicz i Wijasie. I zapewniam pana, że ich też bym widział w naszej drużynie. Ale to są tylko pobożne życzenia kibiców.

— Zostawmy już sprawę najbliższych transferów, ale jaką ma pan realną koncepcję budowy zespołu na najbliższe lata?

G.Sz.: — Niepokojące jest to, choć tak musiało być, iż w rundzie wiosennej przeciętna wieku podstawowej jedenastki wynosiła 26—27 lat. I dlatego interesują nas młodzi zawodnicy, ale potrafiący już grać w piłkę. Stąd też czynimy starania o Grembockiego, dlatego znaleźli się w „Zagłębiu” 20-latkowie Cebula i Gierejkiewicz. Dwaj ostatni, choć są naszymi zawodnikami, nie mogli grać w rundzie wiosennej w I zespole ze względu na nieżyciowe przepisy. Skoro wspominałem o Gierejkiewicz

— od red.), rozjeżdżamy się na urlopy. Spotykamy się 23 czerwca i przez tydzień trenujemy na miejscu, wtedy to zapadają decyzje personalne. Od 1 do 9 lipca przygotowujemy się na obiektach „Baltyku” Gdynia, gdzie są wszystkie warunki do treningu ogólnospołeczającego. W nagrodę klub ufundował tam też miejsca dla żon 6 piłkarzy, ale czyje małżonki pojadą — zdecydować o tym rada drużyny. Wracamy na jeden dzień do Lubina i od 11 do 22 lipca przebywać będziemy w Wągrowcu, gdzie z okazji święta narodowego wystąpimy w turnieju, w którym uczestniczą też: „Olimpia” Poznań i „Zagłębie” Sosnowiec. Później wyjedziemy do NRD na 2 mecze z „Vorwaertsem” Frankfurt i „Chemie” Halle. No i 3 sierpnia ma wystartować I liga, chyba że nasi piłkarze będą grali na Mundialu do końca, czego im z całego serca wraz z moimi podopiecznymi życzę.

— Panie Grzegorz, kibice łączą uratowanie naszej drużyny przed spadkiem z pana nazwiskiem, ale dziennikarze piszą o panu różnie. Jedni nazywali pana cudotwórcą, inni — jak np. red. Niemiec z krakowskiego „Tempa” — szamanem. Za kogo pan się uważa? Dlaczego zdecydował się pan przyjść do Lubina w tak trudnym momencie, gdy inni odmawiali? Czy wierzył pan w możliwość utrzymania się „Zagłębia”? Jak traktuje pan swój związek z Lubinem?



Grzegorz Szerszenowicz.
Zdj. J. Kosiński

G.Sz.: — Czytałem też, że podobno jestem królkiem, a nawet czarnoksiężnikiem. Traktuję to wszystko z przymrużeniem oka. Prawdopodobnie tak by też pisało o Andrzeju, gdyby chłopcy pod jego wodzą wygrali jesienią psychologiczny mecz z „Widzewem”, a byli tego bliżej. Jemu się to nie udało, mnie szczęście dopisało, ale opuściłoby i mnie, gdybyśmy przegrali w Mielcu, no i wiosną w Poznaniu. Daleki jestem od przypisywania sobie generalnych zasług i nie czynię tego bynajmniej z fałszywej skromności. Uważam, że I ligę dla Lubina uratowaliśmy wszyscy. I działacze, którzy stworzyli odpowiednie warunki, i cały zespół szkoleniowców, i kibice, którzy gorąco dopinowali. A przede wszystkim — i o tym niech nikt nie zapomina — piłkarze. No, ale tak już jest, że sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą. Co mi się osobiście udało? To, że umiałem się dogadać z ludźmi. Przy okazji chcę podkreślić, iż bardzo dobrze mi się współpracowało z Andrzejem, który był asystentem Różańskiego. Pyta pan, kim jestem? Prezes Kulczycki powiedział kiedyś, iż „Zagłębie” potrzebuje człowieka skazanego na ambicję. Może w jakiejś mierze to się do mnie odnosi. Nie zrealizowałem się jako piłkarz. Z różnych powodów, bo w wieku, kiedy człowiek najlepiej

rozwija się sportowo, ja byłem na studiach dziennych nie mających ze sportem nic wspólnego. Grałem tylko dorywczo, mimo że kochałem „kopaną”. Dla niej odmówiłem przyjęcia asystentury w warszawskiej SGPiS i nie poświęciłem się karierze ekonomisty. Trafiałem za to do III-ligowej drużyny AWF. Byłem podobno dobrym bramkarzem, tyle że treningowym, bo podczas meczów się spalałem. Dlatego też chciałem udowodnić, że jako trener coś potrafię. Przez wiele lat byłem — jak to red. Niemiec napisał — trenerem prowincjonalnym, prowadzącym trzecioligowe zespoły na Suwalszczyźnie i Białostocczyźnie. No cóż, widzę, że szef „Tempa” specjalizuje się w posługiwaniu się wyszukanymi epitetami, miast rzeczowo, na podstawie faktów, popatrzyć, gdzie na piłkarskiej mapie Polski nastąpił regres, a gdzie postęp, bo miarki pochodzące z czasów Franza Josepha nie przystają do współczesności. Powiem, że w północno-wschodniej części kraju sporo się nauczyłem jako szkoleniowiec, podpatrywałem też innych trenerów. Przez dwa tygodnie siedziałem w Zakopanem na własny koszt, aby zobaczyć, jak przygotowywał naszą kadry na olimpiadę w Montrealu Kazimierz Górski. Krótko byłem II trenerem w „Baltyku” Gdynia, skąd tu przyszedłem. Nie dla pieniędzy, bo powiem panu, że mam znacznie mniejszą gażę od Różańskiego, a moi koledzy, z którymi studiowałem, są dyrektorami wielkich zakładów i też więcej zarabiają. Nie korzystam z jakichś przywilejów, trudno mi było nawet postarać się o dodatkowy przydział benzyny, by pojechać do rodzinnego domu w Białymstoku. Podjąłem się tej pracy, aby się sprawdzić i jako człowiek, i jako trener, a najlepiej to zrobić na najtrudniejszym odcinku. W 100 proc. nie byłem pewny pozostania, ale zawodników potrafiłem o tym przekonać. Mam z „Zagłębiem” kontrakt jeszcze na rok, ale każdej ze stron przysługuje prawo wypowiedzenia go w okresie 3 miesięcy. Lubin mi się bardzo podoba, ale rodziny nie udało mi się namówić na przeprowadzkę. Nie jest to takie proste z wielu względów. Dysponujemy tam ładnym mieszkaniem. Mamy dwoje dzieci, dorastającą córkę i 6-letniego syna. Córka jest w szkole muzycznej w klasie skrzypiec i trudno ją przemieszczać. Tam wreszcie mamy znajomych. Poza tym zdaję sobie sprawę z tego, że zawód trenera nie zapewnia trwałości posady. Z każdym rokiem nachodzą mnie wątpliwości, jak długo jeszcze mogę realizować swoją pasję kosztem rodziny. Wiosną byłem w domu tylko 4 dni. Nie wiem, co mi powiedzą żona i dzieci, gdy przyjadą na dwutygodniowy urlop do domu. Ale jestem pewien, że jak zjawię się na lubińskim stadionie i zobaczę tłumy kibiców, znów odezwie się moje hobby.

— Czy wierzy pan w wielką piłkę w Lubinie?

G.Sz.: — Są duże szanse na to, aby Lubin stał się silnym ośrodkiem nie tylko w piłce nożnej, ale też w innych dyscyplinach sportowych, zwłaszcza jeśli klubem będą kierowali tacy działacze, jak prezes Witold Parchimowicz. Na dobry sport jest tu duże zapotrzebowanie społeczne. Są ambitne plany, jeśli idzie o budowę nowych obiektów. Chciałbym prowadzić jeszcze „Zagłębie”, gdy to wszystko będzie oddawane. Ale czy zastopujemy tu korzenie na stałe, nie wiadomo. Bo ciągle wiele bieżących spraw czeka rozwiązania. Z czołowymi działaczami musimy się ściąć i jasno powiedzieć, czego chcemy. Bo mnie stagnacja nie interesuje.

— Dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia waszych zamierzeń.

BEZ TAJEMNIC

SZERSZENOWICZEM i jego asystentem ANDRZEJEM (rozmawia JAN KURASZ)

Okazuje się, że pieniądze to nie wszystko. A poza tym, wieści o wielkiej forsie w Lubinie, to też jeden z mitów. „Legia”, do której idzie Budka, celuje wyżej, będzie grała w pucharach europejskich. Odejdzie kilku innych piłkarzy, którzy zostali umieszczeni na liście transferowej. Lecz pamiętajmy, że robiono ją w marcu i znaleźli się na niej ci, którzy na to wyrazili zgodę. Nie będą też trzymać innych zawodników, którzy nie przykładają się do pracy i nie czynią z tego powodu postępów. Od meczu z Sachsenringiem (przegranym 0:3 — od red.) odstawiłem Kujawę i Pietrzykowskiego, którzy po zakończeniu ligi trochę się zaniedbali. Podkreślam, aktualna forma, a nie dawne zasługi, będzie decydowała o tym, kto będzie grał w pierwszym zespole.

— Czy są już nowe nabytki?
G.Sz.: — Wiem, że działacze czynią starania o wzmocnienie drużyny, są prowadzone rozmowy, ale jeszcze nic nie jest sfinalizowane. Od nowego roku weszły nowe przepisy, poza listą transferową nie ma zmiany barw klubowych. Tak na marginesie powiem, że takie ustalenie sprawy położy jeszcze bardziej polską piłkę. Popatrzymy na Anglię, gdzie zawodnik gra w sobotę w jednej drużynie, a w środę w drugiej, jeśli kluby między sobą się dogadały. Niedawno wydano kolejny akt prawny ustalający, iż już przed rozgrywkami mamy podać tylko 18 zawodników, którzy będą występować w całym sezonie, a więc w 30 spotkaniach. Przecież to jest obłąd. Ale wróćmy do transferów. Na liście jest około 70 piłkarzy. Nas interesuje 3—4, bo my już na ilość nie chcemy iść, tylko na jakość. Nie ukrywam, że staramy się o Grembockiego z gdańskiej „Lechii”, członka kadry młodzieżowej, lecz rozmowy z nim prowa-

wiczu, wokół którego jest w klubie trochę szumu, to muszę powiedzieć, iż nie jest to żaden mój pupilek. Należał do wyróżniających się obrońców w II lidze. Ale z konieczności grał w rezerwach „Zagłębia” i trochę się pogubił. Jeśli już go czymś wyróżniam, to tym, iż na treningach daję mu bardziej „popalić”. Liczymy na Cilińskiego, który podczas turnieju im. Rokossowskiego jeden mecz miał bardzo dobry, ale już drugi znacznie słabszy, bo takie są prawa młodości. I dlatego musimy uzbroić się trochę w cierpliwość. Będziemy też próbowali naszego wychowanka, Pietruszkę, niezłe zapowiadającego się obrońcę, którego talent wymaga szlif. O Szewczyku już mówiłem. Inni, jak na razie, nie mają jeszcze szans na wejście do I drużyny. Skandalem było dopuszczenie do spadku do A klasy drugiej drużyny. Cieszę się, że pod kierunkiem trenera Stanisława Samca wróciła do „okręgówki”. Celem na przyszły rok jest jej awans do III ligi. Wówczas dojrzewanie rezerw będzie szybsze. Aby oprzeć I drużynę na własnych wychowankach, trzeba wielu lat wielkiej pracy i odpowiedzialnej bazy.

— Na co stać „Zagłębie” w kolejnej edycji?

G.Sz.: — Nie chciałbym już więcej prowadzić drużyny, która musiałaby toczyć tak dramatyczny bój o utrzymanie się, bo nie miałbym na to ani siły, ani nerwów. Moim najbliższym celem jest stworzenie zespołu na poziomie np. LKS-u. Takiego, który umie robić punkty, nawet gdy nie jest w najwyższej formie.

— Jaki macie plan przygotowań do nowego sezonu?

G.Sz.: — Po meczu w Eisenhüttenstadt, z solidnym II-ligowym zespołem, który rozegramy 4 czerwca („Zagłębie” wygrało 5:1

Przyjęto bilans, podzielono zysk

JAN KURASZ

Jak już informowaliśmy 30 maja br. odbyło się posiedzenie kombinackiej Rady Pracowniczej. W obradach, którym przewodniczył Andrzej Żymalski, uczestniczyli m. in. dyrektor generalny Kombinat Miedzi Mirosław Pawlak, przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny, a także doc. dr Stanisław Kielczewski z wrocławskiej Akademii Ekonomicznej.

BILANSE FIRMY I ZAKŁADÓW

W pierwszym punkcie porządku dziennego Rada Pracownicza rozpatrzyła bilans zakładów i całego przedsiębiorstwa. W ten trudny i złożony temat próbował włączyć zebranych sekretarzy rady Włodzimierz Gąsior. Z licznych zestawień liczbowych wyciągnął to, co najistotniejsze i pozwala w plastyczny sposób ukazać kondycję firmy.

Bilans zbiorczy KGHM zamknął się w ubiegłym roku niebotyczną kwotą 375 mld 269 mln 845 tys. 523 zł i 61 groszy. Udział poszczególnych jednostek jest następujący: Zakłady Górnicze „Rudna” — 59 mld 838 tys. 780 zł, ZG „Polkowice” — 27 mld 901 mln 543 tys. 334 zł, ZG „Lubin” — 26 mld 464 mln 671 tys. 685 zł, ZG „Sieroszowice” — 21 mld 553 mln 716 tys. 362 zł, ZG „Konrad” — 5 mld 256 mln 940 tys. 670 zł, HM „Głogów” — 58 mld 141 mln 809 tys. 907 zł, HM „Legnica” — 13 mld 316 mln 269 tys. 898 zł, HM „Cedynia” — 5 mld 53 mln 331 tys. 347 zł, ZBK — 3 mld 606 mln 449 tys. 624 zł, ZRG — 1 mld 331 mln 856 tys. 225 zł, ZM „Legmet” — 3 mld 102 mln 961 tys. 699 zł, ZUG „Lena” — 2 mld 920 mln 129 tys. 380 zł, ZT — 6 mld 64 mln 256 tys. 563 zł, ZNM — 3 mld 30 mln 761 tys. 797 zł, ZRM — 1 mld 665 mln 351 tys. 496 zł, ZBGH — 2 mld 78 mln 87 tys. 16 zł, „Zakmat” — 4 mld 324 mln 949 tys. 882 zł, ZD — 590 mln 764 tys. 45 zł, ZBiPM „Cuprum” — 704 mln 702 tys. 822 zł i zarząd KGHM — 151 mld 544 mln 377 tys. 12 zł.

Zarówno bilans przedsiębiorstwa, jak i bilanse poszczególnych zakładów były badane przez biegłych księgowych i komisarzy Izby Skarbowej, no i wszystkie otrzymały klauzulę weryfikacyjną, przy czym w kilku jednostkach nastąpiło to po dokonaniu zmian i poprawek.

Członkowie rady, bez dyskusji, akceptowali jednomyślnie bilanse zakładowe.

Rozwinięła się natomiast dyskusja nad wnioskami przedstawionymi przez W. Gąsiora, jakie nasunęły się Komisji Ekonomicznej przy analizie bilansu zarządu i kombinatu. Zatwierdzono je wraz ze zmodyfikowanymi w dyskusji wnioskami przy jednym głosie wstrzymującym się Rada zobowiązała szefa KGHM do dalszej intensyfikacji eksportu myśli technicznej i usług, nadzoru nad sprawami związanymi z ochroną środowiska, kontynuowania działań na rzecz poprawy uzysków miedzi i srebra, zapewnienia terminowego przeprowadzenia inwentaryzacji przez zakłady, zwiększenia starań o wyjednanie decyzji odnośnie objęcia cenami transakcyjnymi miedzi eksportowanej i na rynek krajowy.

4 MLD NA ROZWOJ, 1,6 MLD DO KIESZENI

W następnym punkcie obrad rada zajęła się podziałem wypracowanego w 1985 roku zysku. 18 zakładów zgrupowanych w

KGHM osiągnęło w 1985 r. dodatni wynik finansowy w ogólnej kwocie 23 mld 38 mln 270 tys. zł. Poszczególne ognia gospodarcze wypracowały następujące zyski: ZG „Rudna” — 5 mld 916 mln 782 tys., HM „Głogów” — 3 mld 385 mln 511 tys. zł, ZG „Lubin” — 2 mld 426 mln 614 tys. zł, zarząd — 2 mld 234 mln 24 tys. zł, ZG „Polkowice” — 2 mld 163 mln 628 tys. zł, HM „Legnica” — 2 mld 102 mln 484 tys. zł, ZT — 884 mln 426 tys. zł, ZBK — 514 mln 912 tys. zł, ZM „Legmet” — 493 mln 539 tys. zł, „Zakmat” — 466 mln 290 tys. zł, ZRM — 418 mln 367 tys. zł, ZBGH — 397 mln 359 tys. zł, ZNM — 377 mln 558 tys. zł, ZUG „Lena” — 359 mln 29 tys. zł, ZRG — 341 mln 343 tys. zł, HM „Cedynia” — 340 mln 363 tys. zł, ZD — 120 mln 705 tys. zł i ZBiPM „Cuprum” — 69 mln 383 tys. zł.

Trzy jednostki kombinatu zamknęły swoją działalność deficytem: ZG „Sieroszowice” — 3 mld 239 mln 464 tys. zł (planowano 3,4

zł. W zakładach, decyzją RP, przeznaczono 3 mld 549 mln 374 tys. zł na fundusz rozwoju, 929 mln 567 tys. zł na fundusz załogi, 43 mln 88 tys. zł na inne cele. Natomiast Rada Pracownicza KGHM z tzw. scentralizowanej części zysku na zamierzenia rozwojowe wyasygnowała — 491 mln 344 tys. zł, na fundusz załogi — 670 mln 433 tys. zł, a na inne cele — 156 mln 912 tys. zł. W ten więc sposób postanowieniami rad pracowniczych zakładów i kombinatu na rozwój skierowano 4 mld 40 mln 718 tys. zł, czyli 69,2 proc. zysku, na potrzeby załogi — 1 mld 600 mln zł, tj. 27,4 proc. zysku, zaś na inne cele 200 mln zł, a więc 3,4 proc. zysku.

Jeśli popatrzymy na podział zysku za 1985 r. w skali całego KGHM i porównamy go z rozdziałem za poprzedni rok, kiedy to z kwoty 9 mld 12 mln 507 tys. zł na zadania rozwojowe dano 7 mld 269 mln 645 tys. zł, na fundusz załogi — 1 mld 700, a na inne cele — 42 mln 862 tys. zł,



Fot. Z. Szczepaniak

mld zł), ZG „Konrad” — 1 mld 816 mln 636 tys. zł (planowano 1 mld 850 mln zł) i COiIT — 25 mln 954 tys. zł (planowano 30 mln zł).

Deficyt ten w łącznej kwocie 5 mld 82 mln 54 tys. zł pomniejsza zyski zakładów rentownych. W ten sposób zysk wypracowany w ub. r. przez całe przedsiębiorstwo zamyka się kwotą 17 mld 956 mln 216 tys. zł. Zauważmy, że w stosunku do 1984 r. nastąpiło obniżenie wygośdowanego zysku o około 6 mld zł. Wiąże się to przede wszystkim ze zwiększeniem podatków: jak i wzrostem cen na materiały, energię i paliwo.

Po dokonaniu obligatoryjnych obciążań i odpisów w gestii KGHM pozostał zysk do podziału w wysokości 5 mld 840 mln 718 tys. zł, co stanowi 32,5 proc. zysku ogółem. Przypomnijmy, iż pozostały zysk do podziału za 1984 r. był znacznie wyższy, bo wynosił 9 mld 12 mln 507 tys. zł.

Zgodnie z ustawą o samorządzie organem kompetentnym do rozdziału zysku do podziału jest rada pracownicza, która może przeznaczyć go na zwiększenie środków na rozwój i fundusz załogi, i na inne cele. W myśl wewnętrznych rozwiązań systemowych w KGHM, prerogatywy te są w części rozłożone na rady pracownicze w zakładach, a w części na RP przedsiębiorstwa. Zakładowe rady miały do podziału zysk w wysokości 4 mld 522 mln 29 tys. zł, zaś kombinacka RP — 2 mld 318 mln 689 tys.

to widać, iż tym razem uszczuplono środki na reprodukcję, aby ochronić część przeznaczoną na konsumpcję.

Propozycja takiego rozdysponowania zysku została poparta również przez Komisję Ekonomiczną jak i Komisję Socjalną Rady Pracowniczej. Sprzeciwił się jej natomiast szef Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny, domagając się zwiększenia globalnej kwoty funduszu załogi o 100 mln zł z przeznaczeniem na zasilenie środków ZFS, aby w ten sposób nie dopuścić do poważnego obniżenia poziomu świadczeń socjalnych w związku ze wzrostem kosztów organizacji wczasów, kolonii itp., gdyż jednorazowa decyzja rządu o zwiększeniu funduszu socjalnego o 2300 zł na jednego pracownika korzystającego z wycieczek nie rozwiązuje problemu.

Zabierający głos w dyskusji członkowie rady dawali wyraz zrozumieniu konieczności lepszego zaspokajania potrzeb socjalno-bytowych załogi, ale nie widzieli możliwości dalszego obniżenia środków przeznaczonych na cele rozwojowe. Niektórzy zwracali uwagę na potrzebę wnikliwego przeanalizowania wniosków zakładów o realizację pewnych przedsięwzięć socjalnych ze środków scentralizowanych, jako że w ub. r. tylko w 30 proc. wykorzystano im przyznane im przez KGHM dotacje na wykonanie wnioskowanych zadań. Ostatecznie stało na tym, iż rada wróci do

tematu w terminie późniejszym i w razie potrzeby zasili fundusz socjalny z bieżących odpisów.

Sporo emocji wywołała kwestia dysponowania środkami wydziałowymi z zysku na tzw. inne cele, na które przeznaczono 200 mln zł. Z tych właśnie funduszy będzie udzielana pomoc na rzecz innych jednostek zewnętrznych, a więc organizacji społecznych, zawodowych, instytucji prowadzących działalność kulturalną, oświatową itp. Również w poprzednich latach KGHM i jego zakłady wspomagały tego typu działalności, ale z funduszu socjalnego, zasilenego odpisem z funduszu załogi. I co do potrzeby dalszego udziału finansowego kombinatu w rozwoju różnych form życia społecznego na rzecz swoich załóg nikt z członków rady nie miał wątpliwości. Spór poszedł o to, kto ma dysponować tymi środkami. Komisja Ekonomiczna zaproponowała, aby rada upoważniła do tego dyrektora generalnego, który składałby RP kwartalnie sprawozdanie z wydatkowanych kwot Przewodniczący Komisji Socjalnej, Krzysztof Bombik optował za innym rozwiązaniem, aby każdorazowo wnioski były opiniowane przez komisję. Z kolei Jerzy Nadolny zgłosił projekt, żeby RP określiła główne kierunki przeznaczenia tych środków, w ramach których indywidualne decyzje podejmowałby dyrektor generalny.

Po szerokiej dyskusji, wysłuchaniu argumentów i kontrargumentów wobec każdej propozycji, zdecydowana większość członków rady, bo 17 — opowiedziała się za rozwiązaniem zgłoszonym przez szefową Komisji Ekonomicznej, Danutę Filiczekowską. Za wnioskiem J. Nadolnego padły 4 głosy. Trzy osoby wstrzymały się.

NA CO FUNDUSZ ZAŁOGI

Jak już wspomnieliśmy decyzją RP KGHM i zakładów odpisano na fundusz załogi 1 mld 600 mln zł (w zakładach — 929 mln 567 tys. zł, na szczeblu przedsiębiorstwa — 670 mln 433 tys. zł). Jednakże niezależnie od odpisu z zysku za 1985 fundusz załogi do podziału zwiększają nie wykorzystane środki z tego funduszu z 1984, które wynoszą — 321,9 tys. zł i powiększają one część scentralizowaną.

O przeznaczeniu funduszu załogi decydują zebrania delegatów funkcjonujące w zakładach i kombinacie, ale propozycje podziału przedstawiają rady pracownicze.

Na co proponuje rozdzielić scentralizowaną część funduszu załogi Rada Pracownicza KGHM?

Wnosi ona o wyasygnowanie kwoty 169 mln 377 tys. na tzw. nagrody z zysku. Z tego dla załóg zakładów deficytowych 110 mln 28 tys. (ZG „Konrad” — 48 mln 990 tys., ZG „Sieroszowice” — 61 mln 38 tys. zł), dla dyrektorów statutowych KGHM i zakładów — 2 mln zł, dla pracowników zarządu — 9 mln 9 tys., 28 mln 141 tys. — na uzupełnienie środków na nagrody tytułem wyrównania zmniejszenia odpisu na fundusz załogi do 7 proc. (ZG „Polkowice” — 750 tys., ZG „Rudna” — 5 mln, HM „Głogów” — 15 mln, HM „Legnica” — 1 mln 915 tys., ZD — 191 tys., ZRM — 898 tys., ZBGH — 3 mln, ZUG „Lena” — 151 tys., HM „Cedynia” — 250 tys.). Dla FMB „Bumar-Fadroma” — za dostawę maszyn i części zamiennych — 11 mln 200 tys., rezerwa dyrektora generalnego — 5 mln, dla pracowników GHS ZOZ — 3 mln 600 tys.

Na zasilenie ZFS Rada Pracownicza zaproponowała około 341 mln zł, a ZFM — 160 mln zł.

Taka jest propozycja RP, ale ostateczna decyzja leży w rękach delegatów, którzy zbierają się na zebraniu w dniu jutrzejszym, tj. 13 czerwca.

O innych problemach, którymi na tym posiedzeniu zajmowała się kombinacka Rada Pracownicza napiszemy oddzielnie.

Jesteśmy krajem o niezwykle wysokim poziomie zużycia surowców, energii, paliw oraz wykorzystaniu transportu na jednostkę dochodu narodowego. Zużycie to przekracza nieraz kilkakrotnie podobne wskaźniki cechujące kraje wyżej rozwinięte technicznie. Nie trzeba nikogo przekonywać, że te właściwości naszej gospodarki nie tylko świadczą o jej zacofaniu, ale są zdecydowanym hamulcem rozwoju. W oszczędzaniu tych czynników produkcji tkwi więc szansa na zmniejszenie marnotrawstwa, pokonanie barier rozwojowych, a w konsekwencji poprawę położenia całego społeczeństwa.

Kopalnie i huty dostarczają aż nadto przykładów wysokiego zużycia czynników produkcji. Nie jest wolny od takich mankamentów przemysł miedziowy. Już w fazie projektowania technologii i urządzeń nie dbano specjalnie o to, by oszczędzać materiały, energię czy paliwa. Sprzyjały rozrzutności niewłaściwie kształtowane ceny na środki produkcji. Nie zastanawiano się też nad dostępnością owych czynników produkcji. Dziś przychodzi w pocie czoła naprawiać błędy i poszukiwać sposobów ograniczenia poboru energii, zużycia surowców i materiałów.

Zakłady przemysłu miedziowego pożerają ogromne ilości energii elektrycznej. Wszystkie zabiegi służące zmniejszeniu poziomu zużycia są bardzo cennymi inwestycjami. Do takich przedsięwzięć należałoby zaliczyć rozwiązania ograniczające zużycie energii w kopalnianych urządzeniach transportowych i turbosprężarkach produkujących sprężone powietrze.

W ostatnich latach zespół inżynierów z „Rudnej” wraz z pracownikami naukowo-badawczymi z wrocławskiego „Cuprum” opracował i wdrożył system racjonalnego wykorzystania silników napędzających transport taśmowy w kopalni. Pisaliśmy o tym szczegółowo swego czasu, omówiliśmy więc całą sprawę w najogólniejszych zarysach.

W „Rudnej”, największym zakładzie wydobywczym zagłębia miedziowego, podstawowym środkiem transportowania urorku są taśmociągi. System ten liczy dziesiątki kilometrów taśm przenoszących rudę z miejsc jej dostarczania przez maszyny do miejsc wywiezienia na powierzchnię. Przenośniki typu „Legmet” są napędzane dwoma, trzema lub czterema silnikami elektrycznymi.

Transport taśmowy zaprojektowano tak, jakby w każdej chwili miał przenosić maksymalny strumień urorku — mówi mgr inż. Andrzej Szymrka z Zakładu Elektryfikacji Kopalni wrocławskiego „Cuprum”. — Ponadto projektanci zabezpieczyli urządzenia przed ewentualnymi przecięzeniami, mogącymi powodować awarię i przestoje taśmociągów w ten sposób, że dysponowały one z rezerwy większymi potencjalnymi możliwościami w stosunku do efektywnie wykonywanej pracy. Rzeczywistość kopalniana jest nieco inna od teoretycznych założeń. Strumień urorku raz jest większy, raz mniejszy. Niebezpieczeństwo awarii występuje rzadko.

— Badania prowadzone wspólnie z kolegami z „Rudnej” wykazały, że silniki taśmociągów są dość często niedociążone. Wyjaśnić to należy, iż silnik elektryczny obciążony powyżej połowy swoich znamionowych możliwości pracuje ekonomicznie. W przypadku 30-40-procentowego obciążenia przynosi straty. Po prostu jest to praca jałowa. Silnik pobiera energię, lecz nie wykorzystuje jej zgodnie z przeznaczeniem — uzupełnia swoją wypowiedź mgr inż. Andrzej Szymrka.

Ktoś nie wtajemniczony w arkana technologii kopalnianych powie: jeśli taśmociągi są czasem mało wykorzystywane, to najprościej byłoby je w takich chwilach wyłączać. Nie jest to jednak możliwe. Taśmociąg musi być w ruchu, choćby przynosił niewiele rudy. Takie są właściwości technologii wydobywczych.

Inżynierowie doszli do wniosku, że prawidłowym postępowaniem w takich okolicznościach jest od-

mniejszą skalę. „Polkowice” wykorzystali w tym celu pomysły własnych inżynierów. Podobnie uczyniono w kopalni „Lubin”, gdzie taśmociągi są uzupełnieniem transportu szynowego.

— Taśmociągi nie są największym odbiorcą energii elektrycznej w kopalniach — mówi kierownik Zakładu Elektryfikacji Kopalni w „Cuprum” dr inż. Konstanty Panek. Prąd pobierają transport szynowy i pionowy, urządzenia służące odwadnianiu i przewietrzaniu kopalni, a także przeróbce rudy. Wszystkie te rodzaje urządzeń będą brały pod uwagę pod kątem oszczędzania energii. Są na przykład prowadzone prace — wspólnie ze służbami energetycznymi kombinatu — nad regulacją prędkości obrotowej silników, nad silnikami napędzającymi elektrowozy, poruszającymi urządzenia wentylacyjne. Po zakończeniu prac i wdrożeniu rozwiązań można spodziewać się dalszych oszczędności w zużyciu ener-

Trzeba wiedzieć, że sprężone powietrze jest najmniej efektywnym nośnikiem energii. Teoretycznie załadunek kilkanaście jej procent służy do wykonywania efektywnej pracy. W praktyce straty energii po drodze są tak duże, że na przykład do wiertnicy na dole dopływa jej 8-12 proc. Logicznym więc działaniem jest eliminacja tego rodzaju nośników energii z kopalni i zastąpienie ich napędami elektrycznymi lub hydraulicznymi. Jednakże na razie nie można zlikwidować turbosprężarek i maszyn napędzających sprężonym powietrzem, należy więc racjonalizować ich eksploatację.

Innowacja polega na wprowadzeniu płynnej regulacji obrotów turbosprężarek dzięki zastosowaniu układów przekształtnikowych. Pozwoli to na dostosowanie produkcji sprężonego powietrza do rzeczywistego zapotrzebowania urządzeń odbiorczych. Krótko mówiąc — jeśli wiertnica czy inne urządzenie będzie pracować, to turbosprężarka zwiększy obroty podając większą ilość powietrza. I odwrotnie. Tego rodzaju pomysły są stosowane przy wspomnianych urządzeniach w krajach rozwiniętych gospodarczo.

Niezbędna wydaje się uwaga dotycząca pewnych zasad projektowania urządzeń napędowych w przemyśle. Tam, gdzie wykorzystanie maszyn i urządzeń jest ciągłe, nie występuje problem jałowej pracy silników. Łatwiej też projektować tego rodzaju napędy. Gorzej wygląda sytuacja, gdy efektywne wykorzystanie urządzeń zmienia się w jakimś okresie. Ciężkie byłoby policzyć, ile maszyn w Polsce pracuje na jałowym biegu i ile energii elektrycznej wydatkowane jest na marne. Rozwiązaniem w tej sytuacji są specjalne układy regulacyjne, reagujące na zmienne zapotrzebowanie energii. Takie układy stosuje się u nas na małą skalę, choć prace badawcze prowadzi nad nimi wiele ośrodków naukowych.

Wracając na własne podwórko czyli do „Rudnej” zastosowanie innowacji w rozlicznych urządzeniach pobierających energię może przynieść w przyszłości znaczne korzyści. Kopalnia została zaprojektowana z myślą o większym niż aktualnie wydobywaniu. Do tych zamierzeń dostosowano rozwiązania techniczne i technologiczne. Gdyby na przykład były w kopalni zbiorniki retencyjne można by po wypełnieniu ich urorkiem zatrzymać transport i oszczędzić energię. Zbiorników tych jednak nie ma. Jeszcze raz potwierdza się zasada, że efektywne gospodarowanie rodzi się w głowach uczonych i twórców techniki. Postęp techniczny służący oszczędzaniu czynników produkcji powstaje w laboratoriach i biurach konstrukcyjnych. Tam, gdzie tego zaniedbano, mamy sytuację niezbyt wesołą.

Jedną więc nadzieją, że w sukces przyjdą pomysły, inżynierowie naprawiający błędy swoich poprzedników, a także znajdujący wyjście z impasu surowcowego czy energetycznego, który grozi nie tylko naszemu krajowi.

(stan)

Jak oszczędzać energię?



łączenie pewnych silników po to, żeby dołączyć pozostałe pracujące silniki. W ten sposób taśmociąg byłby w ruchu, ale do przeniesienia mniejszej ilości urorku silniki zużywałyby proporcjonalnie mniej energii. Dodatkową korzyścią było przedłużenie trwałości silników.

Do tego celu opracowano automatyczny układ odłączania niedociążonych silników i zastosowano go we wszystkich przenośnikach wielosilnikowych typu „Legmet” w kopalni „Rudna”. Dzięki temu w 1984 r. zaoszczędzono 10 mln zł opłat za energię elektryczną (ważne jest również zaoszczędzenie samej energii, której nie mamy w nadmiarze), w 1985 r. oszczędności sięgnęły 13 mln zł.

Inna nieco sytuacja jest w kopalniach „Polkowice” i „Lubin”. W pierwszej z nich funkcjonują dwa rodzaje transportu — taśmowy i szynowy. Wprowadzenie rozwiązań podobnych do zastosowanych w „Rudnej” miało więc

gii elektrycznej. Przy okazji wspomnę, że nasz zakład wykonuje wiele prac związanych z zabezpieczeniem przeciwporażeniowym. Są to ważne zagadnienia z dziedziny bezpieczeństwa pracy, choć ich wartość jest niewymierna.

Mgr inż. Andrzej Szymrka zajmuje się od roku problemem racjonalnego wykorzystania turbosprężarek wytwarzających sprężone powietrze, służące do wielu robót (przy wierceniu na dole, wzbogacaniu rudy itd.) w kopalni „Rudna”. Do produkcji sprężonego powietrza, zużywa się tutaj 12-15 proc. całkowitego poboru energii elektrycznej. Badania wykazały, że można by zaoszczędzić sporo energii w okresach zmniejszonego zapotrzebowania na sprężone powietrze. Wartość zaoszczędzonej energii może wynieść rocznie 10-20 mln zł. Wszystko będzie zależało od stanu pracy sieci sprężonego powietrza, jej szczelności i prawidłowego wykorzystywania urządzeń.

Rytmicznie realizują tegoroczne zadania planowe zakłady kombinatu miedzi, chociaż w maju tempo produkcji było nieco mniejsze niż w kwietniu.

W ub. miesiącu górnicy dali 2 mln 431 tys. 347 ton rudy miedzi, wykonując plan w 106,2 proc. Jest to jednak o 4,8 proc. mniej od wydobycia uzyskanego w maju 1985 r. Plan ubiegłego miesiąca przekroczyły wszystkie kopalnie, ale zadanie nie udało się zbliżyć do poziomu sprzed roku.

W maju wyprodukowano 33 tys. 892 tony miedzi w koncentracie, co oznacza, iż ustalenia planowe przekroczone o 6,5 proc., jednakże do wielkości produkcji z maja ub. r. zabrakło aż 6,3 proc. Chociaż wszystkie zakłady zrealizowały swoje plany powyżej 100 proc., to ani jeden nie

może się pochwalić dodatnią dynamiką.

Hutnicy w ubiegłym miesiącu wytopili 33 tys. 498 ton miedzi elektrolitycznej, a więc tyle, ile zakład plan i o 5,9 proc. więcej niż w maju 1985 r. HM „Legnica” przekroczyła plan miesięczny, a HM „Głogów” wy-

Przejdźmy teraz do przedstawienia realizacji zadań od początku roku. Z namierzonych planów wywiązały się i to z niewielką różnicą wszystkie kopalnie, które dostarczyły 12 mln 241 tys. 864 tony miedziowego urorku, co stanowi 104,7 proc. zadań planowych i 98,9 proc. wydobycia z 5 mies. po-

tracie, wykonano założenia planowe w 103,2 proc.

Huty, gdzie od początku roku wyprodukowano 158 tys. 866 ton miedzi elektrolitycznej, zrealizowały plan w 100 proc. i przekroczyły poziom z 1985 r. o 2,7 proc. W uzyskaniu tej dynamiki zasadniczy udział mają głogowski hutnicy.

W ciągu 5 mies. eksport osiągnął 74 tys. 676 ton. Złożyła się nań głównie miedź elektrolityczna i wyrobki z niej. Do wykonania planu zabrakło 2,7 proc., zaś do sprzedaży z analogicznego okresu ub. r. 5,4 proc.

Spójrzmy jeszcze na realizację zadań z perspektywy całego roku. Przy upływie 41,4 proc. czasu rocznego zaważowanie planu 1985 r. przedstawia się następująco: wydobycie rudy — 43,4 proc., produkcja Cu w koncentracie — 43,5 proc., a miedź elektrolitycznej — 42 proc.

Tak więc górnicy i hutnicy miedzi wyprzedzają tegoroczny kalendarz.

J. H.

Wyprzedzają kalendarz

kopalnia w 100 proc. Jeśli zaś idzie o dynamikę, to zakład legnicki nie osiągnął jej, zaś głogowski ma dodatnią.

W maju br. odbiorcom zagranicznym sprzedano 13 tys. 870 ton miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej, czyli o 13,6 proc. mniej niż przed rokiem i 16,9 proc. mniej od przewidzian planu.

przedejnego roku. Tylko zakłady „Lubin” i „Sieroszowice” fedrowały lepiej niż w 1985 r.

Warto też zaznaczyć, iż obie te kopalnie dostarczyły również więcej Cu w koncentracie niż w poprzednim okresie, czego nie udało się osiągnąć w skali całego kombinatu, bo zabrakło 2,1 proc. Jednak, wytwarzając 170 tys. 123 tony miedzi w koncen-



A B C ekonomii i organizacji

Zajmując się rolą centralnych organów władzy politycznej i administracji w zarządzaniu gospodarką nie sposób pominąć Rady Spoleczno-Gospodarczej przy Sejmie. Została ona powołana do życia uchwałą sejmową z marca 1982 r. i jest całkiem nowym organem doradczym. W odróżnieniu od omawianych dotąd organizacji politycznych lub centrów zarządzania rada nie ma uprawnień władczych, nie jest organem przedstawicielskim i nie podejmuje żadnych decyzji. Jest zespołem ludzi zajmujących się opiniowaniem ważnych dla życia społecznego i gospodarczego spraw i przedkładaniem sugestii dotyczących rozwiązań rozmaitych zagadnień.

Członkami rady są powoływani przez Sejm spośród osób wybranych przez załogi i organizacje. Rekrutują się więc z kręgu ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolniczych, spośród rolników indywidualnych, rzemieślników, organizacji społecznych i zawodowych, stowarzyszeń naukowych i twórczych. Pracami tej szerokiej społecznej reprezentacji kieruje prezydium rady.

Rozpatruje ona i ocenia sprawy kierowane do niej przez Sejm.

prezydium Sejmu lub komisje sejmowe. Może domagać się od rządu czy NIK-u — za pośrednictwem prezydium Sejmu — odpowiednich materiałów informacyjnych oraz wyjaśnień koniecznych dla wyrobienia sobie zdania na jakiś temat. Dopuszcza się możliwość zapraszania na posiedzenia rady osób spoza jej gremium; dzieje się to wtedy, gdy potrzebne są radzie fachowe uwagi osób kompetentnych czy specjalistów na tematy będące przedmiotem dyskusji.

W ubiegłym roku wraz z rozpoczęciem nowej kadencji Sejmu powołano też drugą już Radę Spoleczno-Gospodarczą. Wnosić można z tego, że staje się ona stałym elementem naszego systemu parlamentarnego.

Kolejnym organem mającym zasadniczy wpływ na gospodarkę jest Rada Ministrów. Jest ona naczelnym wykonawczym i zarządzającym organem władzy państwowej. Ze swojej działalności odpowiada tylko orzeczom Sejmem, którego uchwały są dla rządu wytycznymi. Rada Ministrów prowadzi politykę gospodarczą zapewniającą realizację uchwalonych przez Sejm planów. Organizuje prace nad planem perspektywicznym i

Doradztwo i planowanie

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

planem przestrzennego zagospodarowania kraju oraz projektem planu pięcioletniego. Przedstawiła pod obrady Sejmu. Rząd opracował projekt budżetu państwa i centralny plan roczny. W tonie Rady Ministrów trwają także prace nad ustaleniem centralnych programów służących rozwiązywaniu ważnych zadań społeczno-gospodarczych.

Naczelne organy administracji państwowej składają się z trzech elementów: Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, ministerstwach ogólnogospodarczych i ministerstwach działowo-gałęziowych.

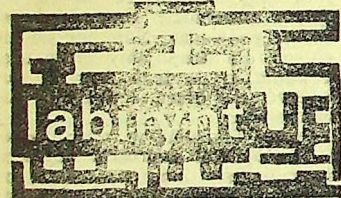
Zgodnie z założeniami reformy Komisja Planowania jest organem sztabowym rządu, nie powinna podejmować doradczych, operatywnych decyzji. W lipcu 1984 r. Sejm uchwalił ustawę o Komisji Planowania nakładając na nią odpowiedzialność za formułowanie koncepcji długookresowej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Organ ten prowadzi prace analityczne, stacjalne i progностyczne, opracowuje plany i projekty gospodarczych decyzji rządu. Tym samym dysponuje aparatem odbierającym informacje o różnicach w realizacji planów pięcioletnich o dyspozycjach

rozwojowych, niedoborach rynkowych czy zachwianiu równowagi płatniczej.

Między założeniami i praktyką była jednak luka. Komisja Planowania nie była całkiem wolna od decyzji operacyjnych. W ubiegłych latach realizując wspomnianą wyżej koncepcję zwrócono problematykę płacową i kwestie pracy, płac i spraw socjalnych, a dysponowanie środkami dewizowymi — ministrowi handlu zagranicznego.

Mimo tego trudno uznać, że przemiany funkcjonalne Komisji Planowania przy Radzie Ministrów są zadowalające i że spełnia ona swoją rolę zgodnie z pierwotnymi koncepcjami reformatorskimi. Przeszkodą na drodze realizacji tych zamiarów jest wielce złożona sytuacja gospodarcza kraju, wymagająca doradczych decyzji, trudności z konsekwentnym wdrażaniem reformy. Niewykluczone, że jedną z zasadniczych przeszkód jest zahamowanie przemian strukturalnych i funkcjonalnych samego centrum gospodarczego i odradzanie się dawnych praktyk dyrektywnego zarządzania.

(stan)



Gra w chowanego

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Jeśli ktoś sądzi, że droga, po której stąpa dziennikarz usłana jest akasmitem, bywa w grubym błędzie. Najczęściej występującą na tej drodze przeszkodą jest utrudnianie dostępu do informacji. Z tego, a także z innych ważnych względów, Sejm wydał w styczniu 1984 r. ustawę prasową, regulującą stosunki na tym obszarze działania. Między innymi prawo prasowe wprowadziło obowiązek udzielania dziennikarzom informacji przez organa państwowe, przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne.

Gdyby mnie ktoś zapytał, jakie zmiany dostrzegam dzięki temu w swoim życiu zawodowym, to bym odpowiedział krótko: nie widzę żadnych. Niekiedy nawet występują dziś utrudnienia, które przedtem nie istniały.

Jedną z metod stosowanych przez niektóre zakłady pracy jest żądanie od dziennikarzy zezwoleń na rozmowy, udzielanych po napisaniu czegoś w rodzaju podania przez szefa redakcji. W piśmie redakcja określa temat rozmowy i sposób jej opublikowania, a także podaje numer dowodu osobistego dziennikarza. Podobna procedura dotyczy fotoreporterów pragnących robić zdjęcia w jakichś zakładach przemysłowym czy innym obiekcie cywilnym. Cały czas mówimy bowiem o cywilnych obiektach i równie cywilnych tematach.

Kolejnym sposobem mającym powściągnąć dziennikarza przed nadmierną swobodą w komentowaniu uzyskanych mimo wszyst-

ko informacji jest żądanie autoryzacji tekstu. Jak wiadomo prawo prasowe dopuszcza autoryzację tylko w przypadku wywiadu czyli wypowiedzi bezpośredniej. Informatorzy nie krępując się ograniczeniem zapowiadają, że artykuł ma być po napisaniu przedstawiony im do wglądu. Takie żądanie bywa formułowane niekiedy na początku rozmowy, co należy rozumieć tak: jeśli się zgodzisz na naszą propozycję, to będziemy z tobą szczerzy jeśli nie, to niczego się od nas nie dowiesz.

Chwyłem starym jak świat jest unikanie spotkań z dziennikarzem pod rozmaitymi pretekstami. A to ktoś nie ma czasu i jest tak bardzo zajęty, że nie może poświęcić ani chwili na ten cel w najbliższych tygodniach. A to dane nie są jeszcze gotowe i trzeba na nie poczekać ze dwa miesiące.

Odbywa się więc swoista gra w chowanego: nie tylko informacje są chowane za pazuchą, ale i sami informatorzy kryją się po kątach.

Wprowadzona swego czasu instytucja rzeczników prasowych miała ułatwić dostęp dziennikarzom do informacji. Z moich doświadczeń wynika, że w przedsiębiorstwach jest to zapora, o którą mają się rozbić zapędy nieproszonych gości. Przykład takiej heroicznej obrony fabryki przed ingerencją dziennikarską napotkałem w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, gdzie rzecznik prasowy starał się jak mógł zniechęcić mnie do wizyty. Temat był

prozaiczny: bieżąca produkcja fabryki i radzenie sobie z trudnościami ekonomicznymi.

Niestety, wiele z opisanych przykładów dotyczy też przemysłu miedziowego. Czekalem swego czasu długo w hucie „Legnica”, aż uzyskam zezwolenie na wejście do środka, mimo uprzedniego zgłoszenia wizyty i posiadania legitymacji prasowej. Chodziło o prezentację ludzi tam zatrudnionych z okazji jubileuszu czy święta zawodowego. Ciekaw jestem, jak długo bym wyczekał, gdyby chodziło o realizację tematu niewygodnego dla huty? Z podobnymi przeszkodami zetknęliśmy się jakiś czas temu w hucie „Głogów” wespół z fotoreporterem pragnącym zrobić serię kolorowych zdjęć z okazji Dnia Hutnika.

Jeszcze więcej kłopotów nastęcają zamierzenia sfotografowania kopalń. Humorystycznym wręcz przykładem ograniczeń jest reklama usług analitycznych i projektowych na ostatniej stronie kwartalnika „Cuprum”. Nie pozwolono redakcji na zilustrowanie ogłoszenia zdjęciami autentycznych kopalń, lecz... ich makiet.

W tymże ZBIPM „Cuprum” doświadczyłem ostatnio zdumiewającej przygody. Umówiwszy się, że wiedz i aprobała dyrektora do spraw naukowych, z ludźmi mającymi poinformować mnie o pewnych rozwiązaniach oszczędzających prąd w kopalniach, natknąłem się na urzędnika żądającego zezwolenia na rozmowę. Mało tego, miałem ponoć robić notatki przez kalkę i oddać kopię owemu

urzędnikowi. Tak mnie poinformowali rozmówcy. Rozmowa doszła do skutku po interwencji przedstawiciela dyrekcji.

Powodów trudności czynionych dziennikarzom jest kilka. Wiele przedsiębiorstw i instytucji wolałoby ukryć przed opinią publiczną niewygodne dla siebie fakty (zupełnym już absurdem jest to, że pragnie się ukryć także fakty obojętne lub pochlebne dla instytucji). Osoby kierujące zakładami pracy, a także upoważnione do udzielania informacji wykazują kompletną niewiedzę na temat prawa prasowego. W jednostkach organizacyjnych funkcjonują różnorodne przepisy ograniczające udzielanie informacji i kontakty z dziennikarzami. Wywołują one często postawy asekuranckie; ludzie nie bardzo wiedząc, o czym można mówić, a o czym nie, wolą w ogóle unikać rozmów.

Wielkich skutków nie oczekuję po przypomnieniu podstawowych zasad prawa prasowego, ale mimo to napiszę parę słów. Prawo prasowe ze stycznia 1984 r. a także rozporządzenie Rady Ministrów z lipca 1984 r. powiadają, że organa państwowe, przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne są zobowiązane do udzielania informacji prasie. Udzielanie informacji może nastąpić na życzenie dziennikarza lub redakcji. Dziennikarz potwierdza swoje prawo ważną legitymacją lub innym dokumentem. Odmowa udzielenia informacji może nastąpić jedynie ze względu na ochronę tajemnicy państwowej i służbowej oraz innej tajemnicy chronionej ustawą.

Byłbym zbyt wyrozumiały, gdybym nie napisał, że zwyczajnie przeze mnie wyszczególnione są wyłączeniem polityki państwa w dziedzinie jawności życia publicznego.

Robociarskim okiem

Moja brygada często ze zdziwieniem stwierdza, że nasze dysputy o reformie gospodarczej prowadzą nas na filozoficzne manowce.

Bo czy to nie filozofia i czy to nie dziwne?

Kiedyś zaczęliśmy robić sobie takie proste robotnicze wyliczanki. Z rachunku wyszło nam, że gdy pracuje mało ludzi, to efekt ich pracy powinien być mały, a gdy więcej — stworzone przez nich dzieło winno być większe. A nie zawsze tak jest. Ot choćby takie Indie — ciepło, trzy razy w roku można zbierać plony, od ludzi gęsto, a bieda i głód. A taka np. Japonia — warunki prawie podobne, zagęszczenie ludźmi jeszcze większe, a żyją jak lordowie — dostatkowo i bogato. A np. taka Szwecja — zimno, ludzi mało, ziemia nieurodzajna, a przecież panuje tam dostatek; albo taka Szwajcaria czy choćby Czechosłowacja lub Węgry — też ludzi niewiele, a przecież dają sobie radę lepiej aniżeli liczniejsze społeczeństwa. Czy to nie dziwne?

Filozofując tak dochodzimy do różnych wniosków. Najczęściej jednak wydaje nam się, że coś szwankuje w założeniu. Nie wystarczy chyba, aby było dużo ludzi, potrzeba jeszcze, aby wszyscy pracowali, aby każdy coś dokładał do tego wspólnego dzieła. Jeśli praca jedynie części pracujących daje efekty, a praca całej reszty jest bezowocna, to trudno spodziewać się dostatków. A jeśli do tego produktami tej części dzieła się wszyscy to po naszymu znaczy, że ci pracujący efektywnie, utrzymują tych nieefektywnych. Często nawet jest tak, że ci drudzy otrzymują z podziału

więcej niż ci pierwsi. Wydaje nam się wtedy, że ze sprawiedliwością jest tu coś nie w porządku.

Posługując się zaproponowanym na początku, być może zbyt prymitywnym rachunkiem, można dojść do wniosku, że w naszym kraju, o największym w Europie przyroście naturalnym, co można uznać za jednoznaczne z największym przyrostem rąk do pracy, równie szybko — szybciej niż

wzięli się do odpowiedniejszej dla siebie roboty, to mogliby góry przestawiać.

Nie można powiedzieć — potrzebni są kierownicy, którzy powinni właściwie organizować pracę, potrzebni są inżynierowie i naukowcy, dzięki którym praca robotnika powinna stawać się lżejsza i bardziej wydajna, potrzebni są ludzie kultury, twórcy, artyści, dziennikarze — bo nie samym chlebem człowiek żyje. Ale dajcie spokój — nie tyłu — bo im ich więcej tym częściej, zamiast wykonywać swoją pracę, jeden ogłada się na drugiego.

Tak się jakoś dzieje, że ostat-

Proste rachunki

gdziekolwiek — powinien rosnąć nasz wspólny majątek. Tak jednak nie jest, a nawet trochę na odwrót.

Tuż po wojnie, gdy było nas 25 milionów niedobitków, bogaciłymi się bardzo gwałtownie, a obecnie, gdy jest nas o 13 milionów więcej, od paru lat systematycznie stajemy się ubożsi. Nie dość, że produkujemy mało, to jeszcze marnujemy to, czego kiedyś tamci na początku dokonali.

Na kilkanaście milionów zatrudnionych w gospodarce narodowej mamy ponad milion kierowników. Wszystko jedno jak oni się nazywają, dyrektorzy, prezesi, naczelnicy, w każdym razie na jednego przypada kilkunastu podwładnych. A przecież są jeszcze zastępcy, zastępcy zastępców, główni, średni i specjalni specjaliści itp. Wielu z nich silnych, rośniętych chłopów, którzy gdyby

nio nie nowoczesniej nam technologii i metody pracy, a nawet w trwałym ciągle kryzysie można mówić o pewnej prymitywizacji, wobec tego powinno przybywać robotników, a tymczasem na odwrót — obrastają nam zakłady pracy biurkami. I kto ma na to robić. Skąd się bierze u nas taka ambicja, że ludzie szukają takich zajęć, takich dobrych fuch, gdzie nie trzeba się wysilać, a pieniążki lecą? Dlaczego inżynier, lekarz itp. wolą być kierownikami, aniżeli tworzyć, leczyć? Czy przez to, że połowa nauczycieli pracuje w administracji oświatowej, a kierowniczką przedszkola nazywa się dyrektorką, coś się w oświacie poprawiło. W szkole, do której chodziłem, był jeden tylko kierownik, który miał na dodatek czas pograć z nami w piłkę na przerwach — czy przez to szkoła była gorsza?

Po przykłady zatrudniania zbędnych ludzi, bez których zakłady pracy na pewno funkcjonowałyby nie gorzej, nie trzeba sięgać daleko, na naszym podwórku, w naszym przedsiębiorstwie jakim jest KGHM jest takich na pęczki. Ot na przykład w takim lubińskim POM-ie w magazynie zatrudnia się czterokrotnie mniej ludzi przy porównywalnej wartości obrotów materiałowych. W ZG „Polkowice” od dawna funkcjonuje komputer, który miał usprawnić pracę administracji, rachuby itp. Zatrudniono do jego obsługi sporo ludzi, a czy choć jedna osoba uchyła z zastąpionych stanowisk. Powołano ZAKMAT, a czy zlikwidowano w zamian działy zapotrzenia w zakładach. Na dole kopalni też kręci się sporo ludzi, szczególnie w soboty, którzy nie wiedzieć po co są, ale funkcjonują, bo tak przewiduje przestarzałe prawo górnicze, ale nikt nie chce go zmieniać i unowocześniać, bo ci którzy mają dzięki niemu ciepłe posadki bronią tego archaizmu, a niestety oni mają więcej do powiedzenia. Też dzisiejszy górnik, to nie przedwojenny prymityw, którego trzeba na każdym kroku pilnować i prowadzić za rączkę.

Marzy nam się, że kiedyś wszyscy ci ludzie, żerujący na pracy drugich zapragną być potrzebni, zwolnią się i znajdą sobie takie zajęcia, dzięki którym przyczynią się do powiększenia naszego wspólnego dorobku, że ich praca. Czy doczekamy się takiej chwili, że nie będziemy utrzymywali tych, którzy mogą na siebie zarabiać, bo jest nam coraz ciężiej. Coraz nas mniej, roboty przybývá, a kieszeń coraz chudsza. Co będzie, gdy wszyscy zechcemy być dyrektorami, nadsztygarami, urzędnikami, a wielu z nas — robotniczy mogłoby.

Tym razem z ciężkim westchnieniem
BĄCZEK

Co robić z pustą flaszką?

Znów wracamy do sprawy kłopotów ze zwrotem pustych opakowań szklanych — przez zimę lubinianie zebrał ich tyle, że obecnie kolejki przed punktami skupu stoją długo i falują wzburzeniem. Kto w kwietniu i w maju próbował sprzedać butelki po alkoholu, piwie, oranżadzie, mleku wreszcie — ten w dwa-trzygodzinnej kolejce pomstował, na czym świat stoi. Bo rzeczywiście, kto ma na to czas i nerwy? Lubinianie twierdzą, że niewzruszeni są jedynie handlowcy — być może pozornie to tak wygląda. Wprawdzie wszystkie sklepy mają obowiązek przyjmowania każdego rodzaju butelek na wymianę, ale tylko PSS „Społem”, Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu oraz ZOAPIS prowadzą punkty skupu opakowań. W sumie w mieście jest tych punktów sześć: cztery PSS-u (sklepy przy ul. Leśnej, Sportowej, Hutniczej i Sezam), jeden MSZZ-u (przy ul. Sienkiewicza) i jeden ZOAPIS-u, działający od pierwszych dni maja (przy ul. Chocianowskiej).

A w mieście z butelek zrobił się problem na wielką skalę. Bo rzeczywiście, jest tych opakowań tyle, że aż trudno zliczyć. Punkt skupu przy ul. Sienkiewicza skupuje każdego miesiąca 60 tys. butelek monopolowych i winiarskich. Innych butelek nie przyjmują, podobnie jak skup przy ul. Chocianowskiej, bo powstała ogromna trudność z dalszym odprowadzaniem tych opakowań, których

producenci napojów gazowanych po prostu nie chcą. Tylko monopolowi opłaca się skupić butelki i po wymyciu napełnić ponownie. Pozostałe opakowania są tańsze jeśli je kupić bezpośrednio u producenta, niż gdyby trzeba było zapłacić za skup, dowóz, umycie.

Jak to u nas często bywa, oszczędność się nie opłaca. Ani producentom, ani handlowcom. A pustych butelek przybývá, i to w zastraszającym tempie. W tej sytuacji ciężar ich skupu spadł całkowicie na barki PSS „Społem”, które pod społecznym naporem musi się ugiąć i skupić nawet te butelki, których sama nie rozprawdza. Sytuacja wyglądała nieco mniej dramatycznie do chwili, gdy funkcjonował przy ul. Armii Czerwonej punkt skupu, który każdego miesiąca przyjmował ponad 120 tysięcy opakowań różnego rodzaju. Od jesieni punkt nie istnieje (nie z winy PSS), a ludzie z siatkami pełnymi butelek wystają pod okienkami czterech punktów skupu w sklepach „Społem”.

— W ubiegłym roku skupiliśmy prawie 12 mln sztuk opakowań — mówi Teresa Girska, kierownik działu transportu i opakowań PSS „Społem” w Lubinie. — A poprzez sieć naszych sklepów rozprawdaliśmy 4 mln sztuk. Tak więc na nas spadł obowiązek (i wynikające z tego konsekwencje) skupu opakowań, rozprawdanych przez innych handlowców.

Gdzie i jak składać te butelki, skoro brakuje transporterów, a obecnie ponad 400 koszty piekarniczych zajętych jest przez cudze butelki? Gdyby jeszcze na skupie można było zarobić — jak się jednak okazuje, tylko agentom pun-

ktu skupu ta działalność się opłaca. I tylko dlatego, że spółdzielnia ponosi koszty transportu. Nie są to koszty niewielkie — każdego dnia samochód pełen butelek odjeżdża spod każdego z punktów skupu do legnickiego PHS, gdzie przyjmowane są opakowania. Mając do wyboru straty lub społeczne niezadowolone, tak agresywnie manifestujące się pod punktami skupu, PSS wybrał... straty. W ubiegłym roku „Społem” lubińskie dołożyło do tego „interesu” 4 mln zł, w pierwszym kwartale br. — ponad pół mln zł. Takie są koszty transportu, zatrudnienia pracowników. Wprawdzie w ubr. PHS przyjął od PSS 2 mln 400 tys. butelek monopolowych (ale pijemy!), płacąc za każdą butelkę po wódcę 95 gr, zaś za butelkę po winie — 70 gr, ale suma tych zysków nie pozwalała na pokrycie kosztów skupu wszystkich pozostałych opakowań, a więc butelek o pojemności 0,33 litra, butelek po mleku i śmietanie.

Czy w tej sytuacji pozostałe spółdzielnie i przedsiębiorstwa handlowe nie powinny aktywniej włączyć się do rozwiązania tego problemu i przynajmniej wziąć na siebie część kosztów związanych ze skupem opakowań?

— PSS nadal będzie prowadzić stały skup opakowań, bo uważamy, że taka działalność prowadzona być musi — mówi prezes lubińskiego „Społem”, Roman Podrueki. — Nie jesteśmy jednak w obecnej sytuacji w stanie sprostać ogromnym potrzebom mieszkańców w tej sprawie. Nie jesteśmy jedynymi handlowcami w mieście, więc nie tylko pod naszym adre-

sem należy kierować pretensje. Inni odpowiadają, że im się nie opłaca prowadzić skupu — więc go nie prowadzą. Nam też się nie opłaca, ale skupujemy puste opakowania, a do tego musimy tłumaczyć się przed ludźmi za nie swoje winy.

Prezes Podrueki w imieniu swojej spółdzielni zaproponował władzom miasta inne wyjście z sytuacji. Żeby uniknąć zderzowania klientów, żeby zlikwidować tasemcowe kolejki, PSS chciała przy każdym ze swoich sklepów wybudować duże wiaty posiadające taką powierzchnię magazynową, która pozwoliłaby na prowadzenie skupu bez niepotrzebnych zadrzań. Spółdzielcy ze „Społem” znaleźli już wykonawcę wiat, które dostawione do sklepów nr 36, 21, 5 wyglądałyby nieczym integralne ich części. Koszt takiej wiaty — bagatela — 3,5—4 mln zł. O tym, by sfinansować ich budowę ze środków własnych spółdzielni — nie ma mowy. Stąd wniosek PSS do Rady Miejskiej o zwolnienie z opłat podatku od nieruchomości: w r. bieżącym i przyszłym. Spółdzielnia rocznie płaci miastu 7 mln zł podatku — zwolnienie z opłat oznaczałoby umożliwienie przystąpienia już w czerwcu do budowy pierwszej wiaty na Przyłęsiu, gdzie tym samym skończyłyby się kolejki. Wykonawca zapewnia, że druga wiatę postawi do końca br. kolejną — w przyszłym roku. Tym samym byłibyśmy chyba pierwszym miastem w kraju, gdzie nie ma problemu pustych butelek. Nadal jednak pozostanie dyskusyjna kwestia kosztów całej operacji, która jeśli nadal ma przynosić tylko straty, to w pewnym momencie musi znużyć się zupełnie handlowcom z PSS.

Chyba, że zdecydują się przyjmować tylko butelki po wódcę i winie — tak, jak to zrobili inni. Wówczas zarobek, choć dwuznaczny, będzie nie do pogardzenia. Inne opakowania trzeba będzie wyrzucić do kosza. Bo wprawdzie oszczędzają bogaci, ale nam się nie opłaca. (bml)



Uff! Odjechała ta paskudna, zimowa lokomotywa. W Krakowie panoszyła się równie pięć miesięcy. Niedawno zebrano z ulic 28 tysięcy ton piasku i żużla. Dyrektor MPO twierdzi, że zima w grodzie Kraka kosztowała około 200 milionów złotych. Bagatela, prawda? Nie ma to jak ptakom, które odlatują na zimę do ciepłych krajów! Żeby tak można było miastu przypiąć skrzydła... A mówiąc serio, to pod Wawelem wiosennie słychać stukot kopyt skrzydlatego konia. Pegaz ciągnie dobrze naladowaną zaczarowaną dorożkę. Przypatrzmy się nieco jej zawartości.

Co to jest „Paka”? Trzeba znać już ten skrót, który oznacza Przegład Kabaretów Amatorskich. Właśnie odbył się taki w Krakowie, drugi już z kolei. Pierwsze miejsce zajął „Koni polski” z Kosszalina i „Potem” z Zielonej Góry. Taki werdykt wydało jury, w którym zasiadali: A. Drawicz, J. Fedorowicz, W. Młynarski, P. Skrzynecki i M. Zębaty. Podkreślono główny walor „Paki”: zmuszanie do myślenia! Dowcip, skrót, metafora, gag — główne narzędzia tej imprezy. Brakuje ich nam w codziennym życiu. A podobno poczucie humoru jest dowodem inteligencji?

Stary Teatr w Krakowie ma swoją „filiję” w Piwnicy „Przy Sławkowskiej 14”. Dają tam sztukę niedawno zmarłego Ireneusza

Fredyńskiego pt. „Trzecia pierś”. Rzecz o bezsilnej miłości, która musi ulec, gdy wszędzie strach, przemoc, psychologiczny szantaż. Jak zwykle u Fredyńskiego, który głosił swoją filozofię, wiele nihilizmu i anarchii, która kształtuje formy egzystencji. Nie pomaga biologia ciała, bo i ona staje się bezsilna wobec układów, które tworzą ludzi szamocących się jak motyle przebijane dobroliwie szpilką kolekcjonera.

Zbliżają się powoli tradycyjne Dni Krakowa. Będą obchodzone po raz pięćdziesiąty. I na ten złoty jubileusz pomyślano o szczególnie wartościowych imprezach. Na dzie-

się po raz pierwszy(!) w Centrum Kultury Akademii Wychowania Fizycznego. W konkursie o laur „męskości” stanęło pięciu kandydatów, których punktowały panie z Anną Dymną na czele. „Starczący się” mieli m.in. test inteligencji, pisanie listu uwodzicielskiego, a także maksymalną prezentację własnego ciała. Aktualnym supermanem został Paweł Petrys.

Często odnosi się wrażenie, że Kraków na gadach stoi. Dość wspomnieć legendarne smoka (uskrzydłonego przez Hasióra u wejścia do Smocznej Jamy) czy ja-

SKRZYDLATY KOŃ

EMIL BIELA

dzińcu Wawelu lub Collegium Maius — będzie wystawiona Fredrowska „Zemsta” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Niecodziennym wydarzeniem stanie się z pewnością „Opera za trzy grosze” Bertolta Brechta. Przyjedzie z nią Teatr Studio z Warszawy. W kościele św. Piotra i Pawła usłyszy się „Fidelia” Beethovena w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach. Poza tym tradycyjne imprezy: Lajkonik, Noc Poezji, Imieniny Miasta, intronizacja Króla Kurkowego, pokaz sztucznych ogni, giełdy kolekcjonerskie itd.

Ale i w Krakowie Pegaz przypomina czasem Morcinkowego Łyska z pokładu Idy. Wrażenie takie odnosiło się podczas wyborów Supermana 1986. Impreza odbyła

się w herbie studenckiego klubu „Pod Jaszczurami” z siedzibą w Rynku Głównym, numer 7 „Jaszczury” istnieją od roku 1960 i początkowo uchodziły za klub bardzo elitarny. Oryginalna działalność zyskała sobie jednak wkrótce szeroką popularność Klub Literacki, Klub Miłośników Teatru, Klub Dobrej Płyty, Klub Wąskiej Taśmy, Salon Myśli Politycznej i Społecznej, konkursy, konfrontacje, sądy — oto niektóre tylko formy twórczej pracy „jaszczurowców”. Obchodzili oni bez smętki jubileusz ćwierćwiecza, bo wiadomo, że w Krakowie o jubileuszach pilnie się pamięta i skrzętnie się ich szuka. Byłe tylko świętować? Nie. Byłe pracować! Byłe miał co ciągnąć skrzydlaty!

WYRYWANIE ZDROWYCH ZĘBÓW

RYSZARD GRUCHAWKA

Człowiek liczący dni jak Robinson Crusoe na bezludnej wyspie, to nikt inny tylko kawalek desperaty, bo jakże by mogło być inaczej, obietnicami, pionnymi nadziejami żywi siebie i rodzinę, że na dniach otrzyma klucze do mieszkania, zapisał się nawet do organizacji młodzieżowej bo ponoć szybciej, i dodatkowo wiele spraw to załatwi... i figa!

Nie więc dziwnego ani bajkowo sensacyjnego, że ów szczęśliwiec wprowadzający się do własnego em po latach włóczęgi, w hotelach robotniczych z tanim teatrem, striptizem i nauką języka łacińskiego przeżywa teraz wzruszenie połączone z chwilowym zanikiem pamięci i mowy.

Krokami mierzy mieszkanie, tutaj będzie stała wersalka, tam telewizor, obok biblioteczka...

Zamieszanie, sześciolatek syn zdążył już nawiązać kontakt z synem sąsiada składając mu solidne kopniecie na wstydlivej części ciała, córka cieszy się, bo szkoła jest tuż obok. W tym zapędzie nikt nie zwraca uwagi na okno. Za oknem natomiast obraz niszczenia przyrody na oczach sporej zorganizowanej grupki mieszkańców osiedla w kolejce po sobotni numer „Gazety Robotniczej”.

Czterech osiłków w polatanych drelkach z kaczem po spotkaniu z rodziną plus ten najważniejszy operator sprzętu ciężkiego za sterami ciągnika gąsienicowego mści się „za wszystkie czasy ludzkości” nad samotną lipą.

Gruba lina jak pyton opasuje bezlitośnie drzewo, tu złożyć, tu zapląć i aby do wiosny...

Ryk silnika trzęsie szymbami, kupa wygarnianego błota spod gąsienic frunie ku niebu.

Do grandy dołącza się starszy

pan w eleganckim płaszczku z równie elegancką laseczką.

— I po co tyle szarpaniny, nie można tego ściąć siekierką. Draby patrzą na dziadka jakby chcieli mu przygrzać.

— Polecenie odgórne, szlachcicu — śmieje się — musimy to tak wyrwać jak dentysta specjalista zęba, bo tędy ma przejść chodnik.

— To najmocniej przepraszam — staruszkowi jest autentycznie głupio — i zwracam honor.

Drzewo robi trach, pomysłowi Dobromile wypuszczają z płuc pył, spadający z nieba jak manna; teraz po szczęśliwym zakończeniu obrazu grozy można śmignąć na piwko, kto ciężko pracuje, może sobie pozwolić na mały luz.

Wiadomo, duże przeciążenie sieci elektrycznej kończy się wstawianiem bezpieczników.

Co by powiedział behapowiec? Przerwanie, wołanie SOS przyrody o ratowanie resztek.

Pierwsza ironia, człowiek zamienia się z siewcy ziarna w krwawego grwala...

Druga ironia, rzecz miała się albo jeśli kto woli ma się w górniczym mieście.

W zamian młodzież szkolna sadzi wążki drzewka, ojciec naprawi będzie wracał z domu kultury, to po drodze połamie roślinki. Jedno drzewko mniej, a ile lasów rocznie pada pastwą płomieni. Całe hektary!

I po co ten krzyk, kochana społeczność, za sto dwadzieścia lat znów będziemy się pocić przy wycinaniu dorodnych iglaków i liściaków...

Historia niebanalna, czyżby? Byłem, ilekroć moja skromna osoba ocierała się o cień owocowego ogrodu, byłem nocnym świadkiem jak sad o gałęziach u-

giętych pod owocem rozrastał się niczym panisko na swoim.

Gruby kierownik jak szef rzędni tupnął któregoś dnia aż przybyło spadów i jako osoba kierownicza rozkazał ów sad znieść z mapy pszczoł, aby powiększyć siew końskiego zęba.

Sad wyrabano, drewno podzielono między pracowników, dobry dym do wędzenia, piękna inicjatywa.

Zobojętnieliśmy do cna bez dna, a czemu by nie, skoro leci stwierdzenie goryczką przesiąknięte:

— Cóż, mogę wnieść skargi, skoro słusność ma pani doktor, u niej pacjent, o sąsiad, daleko nie potraza szukać, chorował na żołądek, a leczono mu nogi.

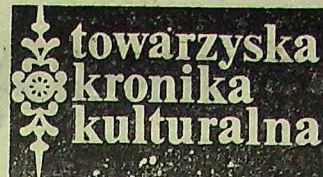
Wróć do drzew, najlepsze schronienie.

Zapamiętajmy ten obrazek, ona i on kilka zaledwie kroków przed dojściem do ojcowizny schronili się przed gradobicim pod dębem z najprawdziwszymi żołądziami. A my, zapominamy o utraconym czasie przed telewizorem.

Jutro idę do dentysty, raz kozie śmierć.



Hrabia i Gerwazy z „Pana Tadeusza” w Zgorzelcu.



Jaworskie Biesiady Literackie pozostają w pamięci jako działanie kulturotwórcze pomyślane rozsądnie, ciekawie i kameralnie. Nikt od nikogo nie żądał tłumów, wiewatów fanfar, taniego optymizmu. Po prostu pisarze, przyjaciele miasta, spotkali się ze swoimi czytelnikami, porozmawiali o literaturze i życiu, zdradzili swoje tajniki pisarskie i w ten sposób jeszcze bardziej zainteresowali wielu mieszkańców Jawora książką, czytelnictwem, kulturą. I nikt nikogo nie pytał czemu to służy bo zadawanie takich pytań dzisiaj, to czysty idiotyzm. Książka służy kulturze, a kultura jest jednym z mądrzejszych sposobów życia społeczeństwa. Czyż trzeba jeszcze czegoś więcej?

Miały też Jaworskie Biesiady swoje kulturalne przyjemności i smakoliki. Np. tajemnicza dama nie opuszczała Kazimierza Koszutskiego ani na krok, co dawało wiele do myślenia na temat: literatura a kobieta. Zdaje się, że z tej tajemnicy zrodzi się niedługo nowa książka Koszutskiego.

Cieszyła obecność wielu młodych, zdolnych debiutantów. Dowiedzieliśmy się, że Mariola Lewicka przygotowała do druku swoją pierwszą książkę poetycką. Ukaże się ona w Łodzi Gratulujemy. Cenimy sobie wiersze tej ambitnej poetki.

Naszym zdaniem także Grażyna Maziuk powinna przekroczyć granice debiutu poetyckiego w solidnej oficynie. Zdolna.

Tymczasem ze Zgorzelca, gdzie mamy coraz więcej czytelników, dotarła do nas wieść, iż młodzież tamtejszego Technikum Górniczego i Energetycznego odniosła duży sukces artystyczny, teatralny, przygotowując pod kierunkiem prof. Stanisława Tasyckiego inscenizację „Pana Tadeusza”.

W spektaklu bierze udział 14 osób a przedstawienie trwa 35 minut. Przez scenę przewijają się Tadeusz i Telimena, Asesor i Rejent, Hrabia i Gerwazy. Książd Robak i Wojski. A występują: Aurelia Michalska, Małgorzata Marcinińska, Grzegorz Fitas, Roman Kasprzyk, Rafał Kowalski, Daniel Łatocha, Marek Łaptoś, Tomasz Pyszka, Adam Ryznar, Krzysztof Wasilewski, Tomasz Wrzesień, Marek Zieliński, Grzegorz Olejarz, Marek Dalkowski. 24 maja „Pan Tadeusz” został wyróżniony drugą nagrodą na Wojewódzkim Przegładzie Szkolnych Zespołów Teatralnych w Zgorzelcu. Gratulacje! Trzymać tak dalej! Przy okazji przepraszamy p. Stanisława Tasyckiego za pominięcie jego nazwiska przy artykule „Gornicza młodzież poznaje teatr”.

Jeden z uczniów ze Zgorzelca (Technikum Energetyczne...) nadał nam ciekawy wiersz. Drukujemy:

Dlaczego wciąż wydzwaniasz żądając raportów dnia i nocy zwłaszcza że nigdy nie miałem telefonu ale ty wiedziony jakimś przecuciem znalazłeś ten jeden jedyny przewód łączysz się bezpośrednio z moim świętym spokojem.

Autor: Artur Gawryluk, Czekaemy na nowe teksty.

KORNIK

Z MYŚLĄ O SZKOLE

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Idea Narodowego Czynu Pomocy Szkole należy do tych, które wzbudzają najmniej kontrowersji i są niemal powszechnie aprobowane. Wynika to ze zrozumienia prostego związku — wspólny wysiłek przynosi wspólną korzyść. Narodziła się z apelu PRON z 31 marca 1984 rokuzywającego całe społeczeństwo do pomocy na rzecz szkoły.

W województwie legnickim powołane zostały i działają wojewódzkie, miejskie i gminne komitety Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Do ich zadań należy gromadzenie środków finansowych, udzielanie szkółom pomocy materialnej i współdziałanie ze szkołami, szczególnie w zakresie poprawy istniejących w nich warunków nauczania dzieci i młodzieży.

A jak wygląda realizacja tych zamierzeń? Do końca 1985 roku zebrano 45.863 tys. złotych na koncie NCPS, a wysokość zadeklarowanych kwot wynosi 107 milionów złotych. Ponad 7 mln złotych wykorzystano do końca ub. roku między innymi na zakup książek i pomocy naukowych dla szkoły podstawowej w Ścinawie, remont kapitalny szkoły w Bieniowicach w gminie Kunice, budowę boisk sportowych w Męcince i Piotrowicach oraz na bieżące potrzeby innych szkół.

Spśród miast i gmin naszego województwa najwięcej pieniędzy zebrano w Lubinie (ponad 10 mln), Legnicy (3,6 mln), Jaworze (3 mln), Krotoszycach (2,9 mln), Męcince (2 mln), a również w Paszowicach, Gaworzycach, Prochowicach, Wądrożu Wielkim, Zagrodnic i Zio-

toryi. Bardzo małe wpływy odnotowano w Głogowie (400 tys.), Przemkowie (179 tys.), Polkowicach (106 tys.) oraz w Grębocicach, Gromadce, Jerzmanowej, Rudnej i Warcie Bolesławieckiej.

W trzech ośrodkach (Legnica, Grębocice i Złotoryja) wystawione zostały skarbniki, których stan jednak każe wątpić w hojność społeczną na NCPS. Tylko w dwóch miastach (Legnica i Lubin) przeprowadzane są cegielki na NCPS.

Tymczasem najpilniejsze potrzeby oświaty w naszym województwie określane są kwotą około 650 mln złotych na rok 1986 (jest to kwota przeznaczona wyłącznie na remonty kapitalne). Tylko 76 proc. tej sumy jest zapewnione ze środków budżetowych. Pozostała część (ok. 160 mln złotych) świadczy o potrzebie dużego wysiłku społecznego na rzecz szkoły. Chodzi tu zarówno o pieniądze jak i o konkretne prace i czyny społeczne.

Aktualna sytuacja bazy lokalowej szkół i przedszkoli jest bardzo trudna. Przede wszystkim występują duże braki lokalowe na nowych osiedlach Legnicy, Lubina i Głogowa. Brakuje przedszkoli w miastach i na wsi. W wielu szkołach brak jest zaplecza do pełnej realizacji programu nauczania — sal gimnastycznych, boisk, bloków żywieniowych, bibliotek i świetlic.

Demografowie przewidują, że do 1990 roku w województwie legnickim liczba dzieci w wieku przedszkolnym ulegnie niewielkiemu zmniejszeniu, wzrosnie natomiast liczba dzieci w wieku 7—14 lat i młodzieży w wieku 15—18

lat. Nietrudno zatem zauważyć, że braki w aktualnie istniejącej bazie lokalowej szkół i przedszkoli nałożą się na dodatkowe potrzeby oświaty wynikające z przekroczenia progów szkoły przez kolejny wyż demograficzny. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że teraz już — zwłaszcza w miastach — klasy są przepełnione, to trudno sobie wyobrazić, jak będą one wyglądały za lat 5 czy 10 bez podjęcia nadzwyczajnych działań. Tyle się mówi o ochronie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy dorosłych, a widzimy, że istnieje również pilna potrzeba ochrony warunków uczenia się dzieci w szkołach. W byle jakich szkołach będą się byle jak uczyć, byle jacy uczniowie, którzy wyrosną na byle jakich obywateli. Te związki przyczynowo-skutkowe są znane — przynajmniej teoretycznie.

Wszystkie potrzeby lokalowe zostały skatalogowane przez kuratorium oświaty i wychowania w Legnicy. I tak zakłada się, że do 1995 roku należy utworzyć 7 tys. nowych miejsc w przedszkolach, co oznacza, że co roku trzeba oddawać 6—8 nowych przedszkoli. W ten sposób możliwe będzie objęcie 60 proc. dzieci w 1996 roku opieką przedszkolną, a w 1995 roku — 70 proc.

W ciągu najbliższych 10 lat należy też wybudować 62 nowe szkoły podstawowe a 33 rozbudować. Jako pilną określa się potrzebę wybudowania 3 obiektów dla liceów ogólnokształcących i 6 dla szkolnictwa zawodowego. A ponadto należy pamiętać o internatach, obiektach kształcenia specjalnego, etc., etc. A przecież są jeszcze podreczniki, pomoce naukowe i — żeby klasa przypominała klasę — ławki szkolne, tablice i tysiące innych drobiazgów. A do tego wszystkiego marzy się nam... komputeryzacja szkół, co wcale nie jest przypomnieniem jakiegoś groteskowego skeczu kabaretowego tylko jeszcze jedną potrzebą oświaty.

Odwoływanie się w tej sytuacji do społeczeństwa, mówienie o koniecznym porozumieniu w kwestii żywej dla wszystkich nie brzmi

— w przedstawionym wyżej kontekście sytuacyjnym — jak nadęty slogan propagandowy. Przeciwnie — staje się ów apel artykułacją koniecznej pragmatycznej zgody w kwestiach elementarnych, decydujących o przyszłości kraju.

W tej sytuacji Komitet Wojewódzki Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Legnicy zorganizował 23 maja naradę poświęconą „aktywizacji działań w zakresie narodowego czynu pomocy szkole”. Potrzeby oświaty w naszym województwie są ogromne i wymagają podjęcia działań niekonwencjonalnych. Nie wystarczy zwykle odwoływanie się do kieszeni obywateli, nie wystarczy apele. To też przy okazji narady uczestniczącym w niej przedstawicielom różnych przedsiębiorstw zaprezentowano bogaty zestaw potrzeb oświaty. Kilka zakładów skorzystało z tego zaproszenia do pomocy szkole. I tak Zakłady Kuźniczne w Jaworze wyremontują szkołę podstawową nr 5 w Jaworze (400 tys. złotych), również inne zakłady podjęły podobne zobowiązania. m.in. RSP w Czernej (gmina Żukowice). Przedsiębiorstwo Remontowe Budownictwa Rolnego w Legnicy i Huta Miedzi „Legnica”.

Wydaje się, że ta niekonwencjonalna forma radzenia nad problemami oświaty mogłaby się u-powszechnić, a organizatorami kolejnych porad powinny być miejskie i gminne komitety NCPS. Sądząc bowiem po naradzie w Legnicy istnieją jeszcze spore rezerwy dobrej woli oraz niezbędnych środków w wielu przedsiębiorstwach.

Warto tu przypomnieć, że w naszym województwie aż 297 zakładów sprawuje patronat nad szkołami. Po wprowadzeniu zasady 3 x S w wielu zakładach zrezygnowano z patronatu nad szkołą. Narada, którą zorganizowano w Legnicy, może i powinna być początkiem odnowienia tych związków. Tym bardziej, że są zakłady (wśród nich również należące do KGHM), którym reforma gospodarcza nie przekładza w udzielaniu pomocy szkole.

W JAK WODA

Województwo legnickie słyne z miedzi i rolnictwa. Oba te bogactwa związane są z ziemią, z jej drażnieniem i uprawą. Miedź i rolnictwo potrzebują wody, coraz więcej wody. Są to dwa najbardziej wodochłonne działy gospodarki. Jednocześnie właśnie miedź i rolnictwo stanowią największe zagrożenie dla ziemi i dla wody — tej ukrytej, powierzchniowej i tej ukrytej, drażniącej podziemne kanały.

Po raz pierwszy badano czystość wód w województwie legnickim w latach 1973/74. Wyniki były zatrważające — aż 71,3 proc. stanowią wody nie odpowiadające żadnym normom czystości, 27,7 proc. mieściło się w III klasie czystości (przydatna dla potrzeb rolnictwa i przemysłu) i zaledwie 0,5 proc. kwalifikowało się do II klasy czystości (przydatna do hodowli ryb i rekreacji).

Ponowne badania przeprowadzono w okresie 1981/84. Stwierdzono pewną poprawę (m. in. do II klasy czystości kwalifikowało się 7,3 proc. wód i „tylko” 60 proc. nie odpowiadało normom czystości wód).

Osiągnięty postęp w czystości wód w województwie legnickim jest więc widoczny, ale wciąż jeszcze niewystarczający. Warto

tu zauważyć, że rzeki wpływające do naszego województwa są już w znacznym stopniu zanieczyszczone (zwłaszcza te z województwa jeleniogórskiego). Niewątpliwie jednak przemysł miedziany ma tu swój udział w degradacji ich stanu czystości. Obecnie największe zagrożenie stanowią huty miedzi oraz zbiorniki związane z gospodarką wodno-ściekową w kopalniach.

Skutkiem działalności górniczej jest też odwodnienie wielu wsi i miejscowości. Kopalnie chęć wyrównać rolnikom straty poniesione z powodu wyschnięcia studni, budują wodociągi. Nie ma zatem problemu z wodą w sensie ilościowym. Istnieje inny problem — według badań sanepidu w 1982 roku aż 60 proc. wody spożywanej na wsi nie odpowiadało żadnym normom czystości. Nie jest to jedynie skutek działalności kopalni. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak kanalizacji na wsi i skażenie wód gnojownicą.

Ciekawym przykładem jest tu wieś Obora k. Lubina. Jest to wieś, w której znajduje się stonkowo dużo zakładów rolno-spożywczych produkujących żywność dla Lubina. Zwłaszcza znajdujące się tu fermy drobiu dostarczają ścieków o dużym stopniu skażenia i to bezpośrednio do gruntów.

Chęć temu zjawisku przeciw-działać Wojewódzki Zarząd Inwe-

stycji Rolnych w Legnicy opracował „Wojewódzki program kanalizacji wsi”. Kwoty niezbędne na realizację tego programu są rzędu 10—15 miliardów złotych. Są to sumy przekraczające możliwości finansowe i wykonawcze, jakimi dysponuje nasze województwo do roku 2000. Toteż w najbliższych latach planuje się kanalizację wsi Męcinka, Piotrowice i Chełmec, które położone są w bezpośrednim sąsiedztwie zbiornika wody pitnej „Ślup”.

Problemem nie tylko miast ale i wsi są oczyszczalnie ścieków. Płynące niegdyś przez nasze wieś „gnojówki”, czyli strumienie zanieczyszczone ściekami z ferm hodowlanych zwierząt, są groźne w coraz większym stopniu. Znajdują się w nich bowiem duże dawki środków chemicznych stosowanych przez rolnictwo oraz bakterii chorobotwórczych. Łatwo może dojść do utworzenia łańcucha skażeń woda—ziemia—rośliny—zwierzęta i ludzie. Pierwsze ognia tego łańcucha są już skażone ponad wszelką miarę. Toteż świadoma działalność człowieka powinna polegać w tym przypadku na niedopuszczeniu do zamknięcia się owego łańcucha, w którym istniałoby bezpośrednio zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt. Duże znaczenie ma tu właściwe stosowanie gnojowicy.

Wielu osobom wydaje się, że wystarczy wybudować na wsi wodociągi a zostanie tam rozwiązany problem wody. Jak wynika z podanych wyżej przykładów, wodociągi stanowią jedynie częściowe, czyli połowiczne rozwiązanie sprawy. Konieczna jest budowa kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Oczyszczalnie potrzebne są również w miastach, zwłaszcza w dużych zakładach pracy. Stąd tak bardzo oczekiwane jest zakończe-

nie budowy oczyszczalni ścieków w hutach miedzi (w Legnicy i Głogowie).

Zapotrzebowanie na wodę wciąż rośnie — tak na wsi jak i w miastach. Rozwój tego zapotrzebowania można mierzyć wzrostem produkcji rolnej i przemysłowej, ale można też mierzyć go rozwojem cywilizacyjnym naszych miast i wsi. Już nie studnie czy pompy są szczytnym marzeniem. Wszyscy chcemy dziś mieć łazienki, chcemy być czysti. Do tego zaś potrzebna jest woda i stała troska wszystkich o stan jej czystości (na wsi zwłaszcza każdy rolnik może powiedzieć, że ma wpływ na czystość wód).

Problemy związane z wodą dotyczą nie tylko spraw związanych ze skażeniem środowiska naturalnego. Od 1977 roku co najmniej, tj. od czasu powodzi jaka dotknęła wówczas Legnicę, wszyscy zdają sobie sprawę z szerszego znaczenia stosunków wodnych dla całego województwa. Tymczasem opóźnienia w realizacji systemu Wielka Woda wynoszą już 15 lat.

O tych wszystkich sprawach w szerokim kontekście społecznym i gospodarczym była mowa na zorganizowanej 23 maja sesji naukowej — „Zasoby naturalne wód województwa legnickiego — ich zagospodarowanie i ochrona” — zorganizowanej przez wrocławski oddział Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy. Z materiałów przygotowanych na sesję zaczerpnięte też zostały przedstawione wyżej dane liczbowe dotyczące stosunków wodnych w województwie legnickim.



IV Spartakiada Lekkoatletyczna KGHM

Najlepsi w „Sieroszowicach” i w „Legmecie”

Znakomicie spisali się organizatorzy IV Lekkoatletycznych Mistrzostw KGHM, które odbyły się w niedzielę 8 bm. na stadionie miejskim w Bolesławcu.

Piękna oprawa zawodów, wzorowy porządek, fanfary przy nagradzaniu zwycięzców i pogoda to tylko niektóre z elementów upoważniające do tak wysokiej oceny tej imprezy. Życzyć by sobie należało, aby znacznie wyższej rangi zawody w kraju były tak sprawnie przeprowadzane. Duże brawo dla organizatorów Zakładów Górniczych „Konrad” i bolesławieckiego OSIR-u.

Najlepsze wyniki uzyskali: Sandro Kupezyk (ZNM Polkowice) w biegu na 400 m. — 54,0 i Piotr Klima z HM „Głogów” w pchnięciu kulą — 14,97.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: — 60 m: 1. Halina Skowrońska — ZG „Konrad”, 2. Olga Chomiak — HM „Cedynia”, 3. Małgorzata Łobaszewska — ZG „Sieroszowice”.

— 300 m: 1. Małgorzata Tomczak — ZG „Sieroszowice”, 2. Renata Kołodziej — ZG „Konrad”.

3. Jolanta Kolodyńska — ZM „Legmet”.

— Pchnięcie kulą: 1. Grażyna Czachowicz — ZG „Rudna”, 2. Aleksandra Malczyk — ZG „Sieroszowice”, 3. Beata Omatach — ZT Lubin.

— Skok w dal: 1. Małgorzata Starczewska — ZG „Konrad”, 2. Jolanta Kuriata — ZG „Sieroszowice”, 3. Beata Gajowa ZM „Legmet”.

Mężczyźni — kat. otwarta:

— 100 m: 1. Zbigniew Siedlecki — ZG „Sieroszowice”, 2. Bogdan Szarek — ZG „Sieroszowice”, 3. Adam Ryzek — ZG „Lubin”.

— 400 m — 1. Sandro Kupezyk — ZNM „Polkowice”, 2. Bogdan Grygorowicz — ZG „Rudna”, 3. Marek Szewerda — ZG „Konrad”.

— 1500 m: 1. Czesław Lichota — ZNM „Polkowice”, 2. Ryszard Biskup — HM „Cedynia”, 3. Zdzisław Miciuk — HM „Głogów”.

— 3000 m — 1. Jan Kurzeja — ZG „Polkowice”, 2. Adam Nowak — ZG „Rudna”, 3. Zbigniew Jakubowski — ZG „Rudna”.

Skok w dal:

1. Zygmunt Zazula — ZG „Konrad”, 2. Wiesław Ostrowski — HM „Głogów”, 3. Zbigniew Pielech — ZG „Polkowice”.

Pchnięcie kulą:

1. Piotr Klima — HM „Głogów”, 2. Eugeniusz Piekarczyk — ZG „Sieroszowice”, 3. Bogdan Minculewicz — ZG „Konrad”.

Sztafeta szwedzka:

1. ZNM „Polkowice”, 2. ZG „Rudna”, 3. ZG „Polkowice”.

Kat. pow. 40 lat:

— 100 m: 1. Mieczysław Więckowski — ZM „Legmet”, 2. Józef Chitro — ZG „Rudna”, 3. Zdzisław Cech — HM „Głogów”.

— Pchnięcie kulą: 1. Ryszard Długi — ZNM „Polkowice”, 2. Franciszek Serebrynski — HM „Legnica”, 3. Stanisław Szuwart — ZM „Legmet”.

— 1000 m: 1. Zdzisław Lipowski — HM „Legnica”, 2. Józef Wołoszyn — ZRM Lubin, 3. Jan Czerniawski — ZG „Konrad”.

Zespołowo: 1—2 miejsce podzielił ZG „Sieroszowice” i ZM „Legmet” — 918 pkt.

3 miejsce — ZG „Konrad” — 881 pkt.

4 miejsce ZRM Lubin — 803 pkt.

5 miejsce — ZG „Polkowice” — 666 pkt.

6 miejsce — ZG „Rudna” — 645 pkt.

W mistrzostwach startowało 250 zawodników i zawodniczek z 16 zakładów kombinatu.

(wg)

Wyścig kolarski w Polkowicach

W Polkowicach odbył się I ogólnopolski wyścig kolarski o puchar dyrektora naczelnego ZG „Rudna” punktowany do challengegu PZKol. W wyścigu wzięło udział 14 klubów z całego kraju.

W kategorii juniorów młodszych zgłoszono 128 zawodników. Najlepszy okazał się Wojciech Pawlak z Włókniarza Kalisz. W punktacji na najaktywniejszego zwyciężył W. Pawlak przed Bogdanem Makuchowskim (Górnik Polkowice).

W kategorii juniorów zgłoszono 45 zawodników. Wygrał po emocjonującej walce Wiesław Makuchowski (Górnik Polkowice). Na szóstej pozycji sklasyfikowano Konrada Smolke, siódmej — Czopka, ósmej — Milka (wszyscy z Górnika Polkowice). W punktacji na najaktywniejszego zwyciężył Wiesław Makuchowski.

W punktacji drużynowej najlepszą okazała się ekipa Górnika Polkowice, która wyprzedziła MLKS Reszków i Trasę Zielona Góra.

Organizacja zawodów bardzo dobra. Komisja sędziowska wyraziła przedstawicielom Górnika podziękowanie za sprawne przeprowadzenie imprezy.

(mm)

Zwiększyć ilość drużyn w II lidze piłki ręcznej kobiet.

Przed kilkoma tygodniami legnicki OZPR wystąpił z wnioskiem do wydziału szkoleniowego ZPR o zwiększenie II ligi państwowej piłki ręcznej kobiet z 16 do 20 drużyn, tj. po 10 zespołów w grupie.

Wydaje się nam, iż wniosek ten zasługuje na szczególne poparcie, gdyż zwiększenie ilości drużyn wydłuży czas rozgrywek, a tym samym zrekompensuje duży wysiłek szkoleniowy w poszczególnych klubach. Równocześnie pozwoli wyeliminować przypadkowość degradacji jaką obserwowaliśmy do tej pory w II lidze.

Utrzymanie stanu aktualnego tj. 16 zespołów nie przyczynia się do

rozwoju małych ośrodków, umacniania jednocześnie tradycyjnie już silne okręgi. Zaznaczyć należy równocześnie, iż formuła 10 drużyn w grupie zdała w pełni egzamin w I i II lidze mężczyzn.

Legnicki OZPR zgłaszając swój wniosek miał na uwadze wyniki uzyskane przez II-ligowy zespół Zagłębia Lubin. Zawodniczki tego klubu, mimo że zdobyły aż 26 pkt. zostały zdegradowane i będą występowały ponownie w lidze międzywojewódzkiej.

Aby umożliwić zwiększenie II ligi legnicki OZPR proponuje rozegranie dodatkowych spotkań z drużynami ubiegającymi się o a-

wans. Rezultaty uzyskane na boisku i zajęte miejsca w tabeli za decydowałyby o zakwalifikowaniu się najlepszych drużyn do powiększonej II ligi.

Wniosek OZPR w Legnicy zasługuje na pełną aprobatę i pozytywne załatwienie przez warszawską centralę ZPR.

Wiemy z doświadczenia jak trudno jest od nowa budować drużynę, która ma w lidze międzywojewódzkiej 3—4 rywali. Będziemy więc z dużą uwagą śledzili, jaki będzie ostateczny los legnickiego wniosku.

M. Mach.

Mistrzostwa świata w Meksyku już się rozpoczęły, natomiast piłkarze niższych klas rozgrywkowych mają do zakończenia jeszcze 3 kolejki swoich mistrzostw. W grupach młodzieżowych oraz w kl. „A” jest zdecydowana przewaga zespołów MKS „Zagłębia” Lubin. Juniorzy starsi zdobyli awans po ręcznej przerwie do ligi Międzywojewódzkiej, natomiast ich starsi koledzy po dwuletniej edukacji w kl. „A” powrócili do kl. Okręgowej.

KL. „A” z DN. 86-05-29:

Stal — Mieszko 2:0, Sparta — Zagłębie 1:1, Kolejarz — Iskra 4:2, Płomień — Chrobry 2:1, Między — Huragan 3:2, Victoria — Czarni 3:0, Odra G M — Pion 0:3, Prochowiczanka — Odra S. 0:1.

TABELA

1. Zagłębie Lubin	27	43	110:25
2. Stal Chocianów	27	37	77:43
3. Mieszko Ruszowice	27	37	52:34
4. Chrobry Głogów	27	35	57:28
5. Między Legnica	27	35	63:35
6. Pion Godziszowa	27	30	57:66
7. Płomień Radwanice	27	28	47:51
8. Sparta Grębolec	27	26	54:48
9. Prochowiczanka	27	24	40:47
10. Czarni Rokłki	27	24	46:60
11. Kolejarz Młkowice	27	22	54:71
12. Odra Głodziec M.	27	20	49:70
13. Odra Ścinawa	27	18	44:57
14. Iskra Kochłec	27	18	52:84
15. Huragan Probuszczów	27	18	62:98
16. Victoria Rzeszotary	27	17	45:85

Piłkarskie klasy A i B

JUNIORZY MŁODSI „S”

1. Zagłębie Lubin	19	37	81:6
2. Chrobry Głogów	18	26	67:12
3. Kuźnia Jawor	18	26	39:18
4. Prochowiczanka	18	24	31:35
5. Między Legnica	15	22	42:13
6. Konfeks Legnica	18	21	46:30
7. Stal Chocianów	16	13	31:37
8. Górnik Polkowice	17	12	29:52
9. Zamek Przemków	16	8	27:48
10. Hutnik Rudna	17	7	16:51
11. Chojnowianka	17	6	13:67
12. Górnik Złotoryja	17	4	20:83

JUNIORZY STARSI „W”

1. Zagłębie Lubin	19	36	119:17
2. Chrobry Głogów	18	26	57:21
3. Chojnowianka	17	20	50:51
4. Górnik Złotoryja	17	20	34:43
5. Stal Chocianów	16	18	43:22
6. Prochowiczanka	18	16	31:32
7. Zamek Przemków	16	15	28:25
8. Konfeks Legnica	18	15	33:40
9. Górnik Polkowice	17	12	28:49
10. Między Legnica	16	11	36:42
11. Kuźnia Jawor	18	10	19:72
12. Hutnik Rudna	17	7	25:92

TRAMPKARZE

1. Zagłębie I Lubin	14	27	85:7
2. Chrobry Głogów	11	18	77:8
3. Zagłębie II Lubin	11	14	50:23
4. Stal Chocianów	13	14	28:34
5. Kuźnia Jawor	9	11	39:29
6. Między II Legnica	9	10	46:17
7. Górnik I Polkowice	13	9	28:43
8. Konfeks Legnica	8	7	27:20
9. Między I Legnica	10	5	23:47
10. Hutnik Rudna	11	5	29:68
11. Górnik II Polk.	11	0	0:136

Jak wynika z tabel zespołów młodzieżowych kluby nie przesyłają sprawozdań z zawodów, stąd w tabelach zespoły posiadają różnicowaną liczbę rozegranych spotkań.

KL. „B”, GR. I — ZŁOTORYJSKA

1. Warta Bolesławiecka	18	28	61:35
2. Odlewnik Gromadka	18	26	44:16
3. Płomień N. W. Gr.	16	26	54:27
4. Górnik Złotoryja	16	21	40:31
5. Kuźnia Jawor	17	17	68:39
6. Victoria Twar.-Czaple	18	17	37:47
7. Orzeł Zagrodno	17	17	25:35
8. Olimpia Olszanica	18	17	29:44

9. Iskra Księgicznice	18	13	34:49
10. Mewa Golszów	18	10	31:88
11. Skora Jadwisin	16	7	18:32
12. Iskra Jerzmanice	16	7	22:50

GR. II — LEGNICKA

1. Czarni Golanka	19	28	61:28
2. Widzew Lusina	18	24	40:23
3. Wilki Różana	18	22	42:34
4. Rodło Granowice	17	22	42:17
5. LZS Piotrowice	18	21	56:47
6. Cicha Woda Tyniec L.	18	21	42:44
7. Ruch Pogwizdów	18	20	45:32
8. Unia Rosochata	18	19	58:50
9. Unia Młotardzice	18	17	40:44
10. Bieniowiczanka	18	15	49:53
11. Błękitni Wądrodno	18	4	23:77
12. Orkan Szczedrzykowice	18	3	24:71

GR. III — GŁOGOWSKA

1. Zryw Kotła	17	31	60:12
2. Drogowice Kłob.	16	23	41:24
3. Iskra Drogowice	16	21	47:27
4. Odra Leszkowice	18	19	34:29
5. Hutnik Rudna	16	18	31:34
6. Fobos Grochowice	17	16	33:36
7. Orzeł Czarna	17	14	36:43
8. Górnik Polkowice	16	13	40:35
9. LZS Tarnówek	17	9	33:57
10. Iskra Kłębów	16	8	20:52
11. Spółdzielnia Gaworzycze	17	7	24:50



turysta

KRONIKA SPARTAKIADOWA KGHM

W nadchodzącą sobotę, 14 bm. na terenie przystani Jacht Klubu „Chalkos” w Lubiatowie nastąpi otwarcie i start do pierwszej konkurencji IX Spartakiady Sportów Wodnych KGHM — dwuboju żeglarskiego. Dwubój obejmie regaty w klasie łodzi „Omega” i bączkowanie na dystansie 100 m. W ramach regat, w ciągu dwóch dni rozegranych zostanie 5 wyścigów, z których 3 najlepsze będą punktowane. Przewiduje się, że w regatach weźmie

udział 21 załóg z zakładów kombinatu. Organizatorem imprezy jest lubiński Klub Żeglarski „Chalkos” z jego kierownikiem Kazimierzem Sieradzanem na czele. Przypominamy, że losowanie łodzi odbędzie się przed rozpoczęciem regat o godz. 9.00.

Również 14 czerwca o godz. 10.00 z Konotopu do Kopanicy, rzeką Obrzycą wystartują uczestnicy IV Turystycznego Spływu Kajakowego KGHM. W niedzielę, 15 czerwca, kajakarze pokonywać będą trasę II etapu spływu Kopanica — Zbąszyń. Podczas tego etapu rozegrany zostanie wyścig kajakowy. Znosi się na rekordową obsadę tej imprezy. Najliczniejsze ekipy zgłosiły Zakład Budowy Kopalni w Lublinie — 30 osób oraz Zakłady Górnicze „Konrad” w Iwinach — 14 osób. Łącznie w spływie weźmie udział prawie 150 pracowników z zakładów kombinatu z rodzinami.

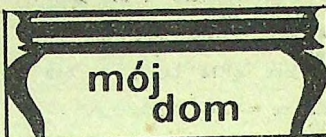
Kolejna impreza spartakiadowa odbędzie się 15 czerwca w Tatarce —

spławikowe zawody wędkarskie. Organizatorzy spodziewają się pełnej obsady zawodów. Za tydzień, 21 czerwca w Głogowie rywalizować będą pływacy, a 22 czerwca w Lubiatowie — kajakarze. Tu też odbędzie się ogłoszenie oficjalnych wyników w klasyfikacji generalnej oraz zakończenie spartakiady.

Zyczymy udanych startów i dobrej pogody!

Spartakiada sportów wodnych jest największą imprezą organizowaną przez kombinat. Uczestniczyć w niej będzie ponad 600 pracowników zakładów KGHM. Poza programem sportowym organizatorzy przewidzieli wiele imprez towarzyszących — artystycznych, rozrywkowych i handlowych w dniach 21—22 czerwca na terenie ośrodka wypoczynkowego HM „Głogów” w Lubiatowie, na które zapraszają czasowiczów i załogi pracownicze.

wg



mój dom

A więc jedziemy na piknik. Poza podstawowymi rzeczami niezbędnymi na ten wypad (pisałismy o tym w poprzednim numerze), sprawą podstawową jest, towarzystwo. Aby bowiem piknik był udany, powinniśmy pojechać

w większym gronie. Przygotowując się do sobotniego czy niedzielnego wypadu warto porozumieć się z przyjaciółmi i tak ułożyć rolę, aby każda pani domu przygotowała coś innego, za to w większej ilości. Wówczas będziemy się nawzajem częstować bankiet na trawie będzie bardziej atrakcyjny. A łatwiej przygotować jedną potrawę niż kilka. Szykując produkty trzeba pamiętać, że narażone będą one na trudy podróży. Niewskazane jest więc branie wstęskiego, co straci urok świeżości,

jak np. kanapki, gotowe sałatki itp. Tak więc zabieramy:

- 1) pieczywo — w całości opakowane w foliowy woreczek.
- 2) masło w słoiczku.
- 3) jarzynyki dobrze umyte, otrągnięte z wody, gotowe do jedzenia: sałata, rzodkiewka, ogórek, młoda cebulka. Szcypiorek i natkę siekamy. Wszystko to w foliowych woreczkach.
- 4) oprócz kurczaka, jajek na twardo, kielbasy, serów żółtych i

twarogów — można przygotować w stoikach pasty do pieczenia,

- 5) w stoikach zabieramy również różne sosy do sałat lub do pieczonych na ruszcie potraw.
- 6) desery również powinny być takie, które dobrze zniosą podróż. A więc kruche ciastka zapakowane w pudełko, placek drożdżowy, piaskowy, suche wafelki czy herbatniki.

Pamiętajmy koniecznie, aby jeśli zamierzamy rozpalić ognisko — wybrać nań bezpieczne miejsce. Z dala od krzewów lasu.



praktyczna pani

Wiosną nie używamy wywaru z kartofli, ze względu na obecność solaniny — trującej substancji tworzącej się pod skórą ziemniaka w procesie kiełkowania. Solanina rozpuszcza się w wodzie i przechodzi do wywaru.

Jeżeli są nam potrzebne ziemniaki w zupie, przekładamy je do zupy po obgotowaniu w osobnym rondlu. Wiosną ooberamy ziemniaki grubiej i głębooko wycinamy kielki.

Rodzynki nie „idą” na dno ciasta, jeżeli zostaną uprzednio wymoczone w gorącej wodzie, po czym osuszone w ściereczce i obtoczone w mące.

Z resztek chleba można zrobić naturalny kwas na żur: włożyć je (ok. 15 dag) do słoja, zalać litrem przegotowanej wody, dodać pół łyżeczki cukru, trochę

soli i 2 ząbki czosnku. Postawić w ciepłym miejscu — niech kisnie. Po pięciu — sześciu dniach zlać do butelek. Można nim zakwaszać zupy, z tym, że do gotowania trzeba dodać przyprawy (liść laurowy i ziele angielskie) oraz warzywa (seler, pietruszkę, cebulę). Żur zabieleny śmietaną i zagęszczony mąką smakuje z jajkami na twardo.

Dodatek szalwii do przyrządzonych potraw z mięsa raczej mdłego w smaku (np. cielęcina, kurczak), sprawia, że nabierają one smaku dziczyzny. Warto o

tym pamiętać, bowiem listeczki szalwii mają jeszcze i tę zaletę, że są bogate w witaminę A, witaminy B, C i PP. Dobroczynnie też działają na funkcje układu pokarmowego i nerwowego.

Paznokcie kruche i łamliwe, z rozdzwajającą się płytką, to przeważnie skutek niedoboru witamin. Rada: codziennie moczyć ręce w ciepłej oliwie a na noc wcierać w paznokcie odżywczy krem i wkładać rękawiczki. Przed lakierowaniem, koniecznie natłuszczać paznokcie dobrym kremem.



co na stół

TORCIK SEROWO-CEBULOWY

10 naleśników, 1/2 cebuli, 35 dag żółtego sera, 15 dag masła roślinnego, 1 łyżka tłuszczu i 2 łyżki tartej bułki do formy. Usmażycie cienkie naleśniki. Ser zetrzeć na tarce, cebulę pokroić w plasterki,

włożyć do rozgrzanego na patelni masła roślinnego i smażyć mieszając aż się zeszkli (nie rumienić). Naczynie żaroodporne dobrane do wielkości naleśników, wysmarować tłuszczem i wysypać tartą bułeczką. Układać kolejno naleśniki, posypując każdy cebulą i tartym serem. Na wierzchu powinien być naleśnik. Skropić wierzch tłuszczem, w którym dusiła się cebula i wstawić do dobrze nagrzanego piekarnika na 25 minut. Zrumieniony „torcik” podawać na gorąco z pikantnymi surówkami, piwem lub czerwonym, wytrawnym wi-

nem.

KURCZAK W GALARECIE

1 kurczak, ok. 1 kg, 1 włoszczyzna z kapustą, 1 mała cebula, sól, 1 puszka zielonego groszku, żelatyna. Owoce z kompotu (gruszki, śliwki). Oczyszczonego kurczaka zalać wrzątkiem, dodać włoszczyznę i cebulę przyrumienioną w łupinie na suchej patelni. Zagotować, posolić do smaku i na małym ogniu gotować aż mięso będzie odchodzić od kości. Odcedzić. Do rosółu dodać żelatynę (na 1 l ok. 6 płaskich łyżeczek sproszkowanej żelatyny). Ułożyć na dnie głąbo-

kiej salaterki owoce, na to kawałki kurczaka i zalać rosółem z żelatyną. Pozostawić do ostygnięcia, wstawić na noc do lodówki. Przed podaniem wstawić salaterkę na chwilę do garnka z wrzątkiem (baba ładnie wyjdzie z formy) i przełożyć na duży, okrągły półmisek. Dookoła ułożyć groszek. Podawać do tego soku z cytryny i majonez. Pyszne i malownicze danie! Jeszcze uwaga: Jeśli po zalaniu kurczaka, zostanie trochę rosółu, to można nim zalać również odcedzony groszek i po zastygnięciu ułożyć wokół półmiska.



nasz zielnik

CZOSNEK POSPOLITY — ALLIUM SATIVUM

Jest to roślina powszechnie znana i często uprawiana w ogródkach. Należy do roślin cebulowych. Surowcem są jakby cebulki — część podziemna wykopywana po zmarnieniu części nadziemnej. Składają się one z kilku lub kilkunastu „ząbków”. Jest to ró-

wnież roślina olejkowa; jego zawartość dochodzi do 0,4 proc. W skład czosnku wchodzi 12 związków siarkowych, nadających mu specyficzny ostry smak i zapach. Roślina ta zawiera także cukier, białko, sole mineralne, witaminę C i specjalne związki — fitosterole i fitocydy.

Czosnek dodaje się do potraw mięsnych, jarzynowych, rybnych, wędlin a nawet zup. Starowi on także dodatek do przypraw ziołowych.

Niemalé znaczenie odgrywa czosnek w medycynie, szczególnie Dalekiego Wschodu i Poludnia, gdzie stosowany był od niepamiętnych czasów, zwłaszcza jako

środek antybakteryjny i zwalczający ameby. Często leczono nim gruźlicę i stosowano jako odżywkę. Medycyna ludowa poleca czosnek jako środek odkażający przewód pokarmowy. Zalecany jest także przy nieżytkach oskrzeli, przewlekłych biegunkach, zapobieganiu miażdżycy i nadcisnieniu. Na oparzenia robi się czasem okłady z soku czosnkowego.

Cyganie uważają, że czosnek zapobiega zawrotom głowy, jest znakomitym lekiem przy zaziębieniu i katarze, a także nadaje się na okłady przy bolesnych odciśkach.

Na Syberii uprawia się dużo czosnku słusnie uważając, że

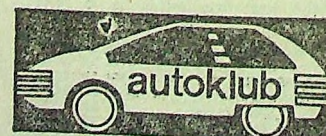
jest to znakomity środek przeciwko szkorbutowi.

W naszym kraju z czosnku produkuje się również preparaty farmaceutyczne takie jak Aliostabil i Aliofil. Aliostabil jest to wyciąg alkohолоw używany głównie przy miażdżycy. Aliofil produkowany jest w formie dżetek.

Przy chorobach żołądka, woreczka żółciowego lub wątroby, czosnek należy używać z dużym umiarem.

Dla zabicia nieprzyjemnego zapachu dobrze jest zjeść łyżeczkę siekanej natki pietruszki, lub zgrzyć kilka ziarenek kawy

(b)



MOTORYZACJA A OCHRONA ŚRODOWISKA

Udział motoryzacji w dewastacji środowiska naturalnego określa się jako znaczny, a niektórzy twierdzą, że jest on zasadniczy. Problemy ochrony środowiska szczególnie w rejonach więk-

szych skupisk ludności oraz ośrodków przemysłowych, w znacznym stopniu związane są ze szkodliwymi składnikami wydzielanymi wraz ze spalinami pojazdów. Nie bez znaczenia jest również oddziaływanie hałasu i drgań, powodowane przez ciężki tabor samochodowy. Zjawisko usychania drzew przy głównych szlakach komunikacyjnych jest już powszechne. Spaliny uszkadzają liście, które brunatnieją i opadają już w sierpniu, skracając proces wytworzenia tlenku przez gatunki liściaste.

Głównym źródłem zanieczyszczeń atmosfery przez pojazdy są samochody z silnikiem o zapłonie iskrowym. Przy spalaniu paliw do atmosfery emitowane są tlenek węgla, węglowodory, tlenki azotu. Są to podstawowe toksyczne składniki spalin wg których ocenia się czystość spalin. Pierwsze dwa składniki, tj. tlenek węgla i węglowodory są produktami niekomplet-

nego spalania paliwa w wyniku zbyt bogatej mieszanki paliwa z powietrzem, niedostatecznego rozdrobnienia i odparowania kropelek paliwa, nieprawidłowego przebiegu spalania. Środkiem ogólnie dostępnym, mogącym zmniejszyć toksyczność spalin jest utrzymanie pojazdów w dobrym stanie technicznym. Jedną z podstawowych czynności regulacyjnych, zapobiegających nadmiernej emisji spalin jest okresowa kontrola i regulacja biegu jałowego. Powinno on być tak ustawiony, aby stężenie tlenku węgla nie przekroczyło 4,5 proc.

Wraz ze spalinami do atmosfery wydalone są także związki ołowiu, powstające w wyniku spalania czterocylnego ołowiu. W związku z tym, w wielu krajach wprowadza się paliwa bezołowiowe. Przewodząc rolę w tej dziedzinie odgrywa EFN. Tam też powszechnie wprowadza się katalizatory spalin, które mogą regulować

szkodliwość spalin aż o 90 proc.

Czym jest katalizator? Niewielkim blokiem, składającym się z blazanej obudowy wewnętrznej znajdującej się wielka liczba cienkich rurek, pokrytych warstwą platyny. Dzięki temu w czasie przepływu gorących spalin szkodliwe składniki, takie jak węglowodory i tlenek węgla, zamieniają się w związki nietrujące: dwutlenek węgla i parę wodną. Po to, by katalizator mógł funkcjonować przez dłuższy czas, silnik musi być zasilany benzyną, bez dodatku ołowiu. Wprowadzenie katalizatora spalin powoduje zwiększenie zużycia paliwa od 10 do 20 proc.

Ograniczenie zawartości ołowiu w paliwie przed jej późniejszą nastąpić również i w Polsce ze względu na ochronę środowiska naturalnego. A póki co, starajmy się utrzymywać nasze pojazdy w należytym stanie technicznym. **ZDZISŁAW BOBOWSKI**

Piszę, gdy jest mi ciężko

(Rozmowa z młodą poetką DANUTĄ FLUDER-KONARSKĄ)



— Czym jest dla pani twórczość?

— D. Fluder-Konarska: To trudne pytanie. Nie jestem pewna, czy wiem, o co chodzi. Ale tak, jak ja to rozumiem, twórczość jest wewnętrzną potrzebą. W każdym razie moje pisanie jest moją wewnętrzną potrzebą.

— Odpowiedź niezbyt oryginalna, ale chyba szczerą. Kiedy pani zaczęła pisać?

— D. Fluder-Konarska: Pytanie też nie jest oryginalne, ale odpowiem. Miałam 14 lat, gdy napisałam wiersz „Do mamy”. Przeżywałam wtedy dość przykrą historię ucieczki z domu. Byłam na coś, czy na kogoś obrażona i miałam żal do całego świata. Uciekłam z domu a potem gorzko tego żalowałam. Przede wszystkim zdalam sobie sprawę, jaką krzywdę wyrządziłam matce, było mi bardzo przykro. Próbowałam to jakoś naprawić. Nie miałam przecież powodu, żeby matkę martwić. W domu było mi dobrze. Ucieczka nie była

długa, ale przeżyłam ją mocno. No, i napisałam ten wiersz, jakbym pragnęła zrzucić z siebie ciężar. Później byłam w szpitalu i tam zaczęłam pisanie traktować poważnie, chociaż wiersze były niedojrzałe i często śmieszne, nie-dobre.

— Czy ktoś wiedział, że pani pisze?

— D. Fluder-Konarska: Nie, nikt nie wiedział. Mimo to miałam z tego powodu sporo kłopotów. Na przykład na lekcji, zamiast uważać, to ja pisałam wiersze. I skutek był taki, że pani wyrzuciła mnie za drzwi. Pamiętam do dziś: Fluder wyjdź! No, i wychodziłam. Zdaje się, że wtedy jakbym zrozumiała, że twórczość, to kosztowny luksus. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Pani, która znalazła mój wiersz, przeczytała go i oddała poloniście, który się tymi sprawami zajmował. Byłam wówczas w III klasie, to był rok 1978. I nadal pisałam.

— Bo było to, jak pani mówi, pani wewnętrzna potrzeba.

— D. Fluder-Konarska: Tak, nie ukrywam tego. Było to odzwierciedlenie mojej wewnętrznej prawdy. Pisałam o tym, co mnie zaskanawia, co mnie boli, co mnie niepokoi, drażni, przejmuję.

— I naturalnie, zaczęła pani czytać swoje wiersze koleżankom.

— D. Fluder-Konarska: Nic podobnego. Nigdy nikomu nie czytałam swoich wierszy. Była to moja sprawa. Dopiero w 1980 roku wy-

stałam kilka tekstów do redakcji „Legnickich debiutów literackich”. Później były warsztaty literackie w Srebrnej Górze, a w 1978 (a więc wcześniej) zdobyłam I nagrodę na Wojewódzkich Konfrontacjach Literackich Szkół Średnich.

— Nieźle, a więc małe sukcesy, czy nawet nie takie małe.

— D. Fluder-Konarska: Och, zaraz sukcesy. Nie wiem, co to jest sukces. Po prostu piszę i sama nie potrafię powiedzieć, co to jest warte. Zresztą, i tak uważają mnie za dziwoląga. Pisać wiersze? Komu to niby jest potrzebne dzisiaj?!

— Kryguje się pani.

— D. Fluder-Konarska: Żadne krygowanie. Żyję w świecie tylu wątpliwości, że nie mam powodu krygować się. Wprawdzie już drukowałam to tu, to tam, ale przecież wiem, że dużo mi brakuje do prawdziwego pisania.

— No — niezły samokrytycyzm. Gratuluję. Ale nie jest tak źle, choć wierszom brakuje większej dyscypliny i trzeba chyba uciekać od młodopolskich wzorów, tego swoistego rozmamlania uczuciowego.

— D. Fluder-Konarska: Rozmamlania? A co to jest?

— A, takie różne, wyschnięte kwiatki, zdarte melodie.

— D. Fluder-Konarska: Możliwe, ale pisanie to czas, to długa i ciężka praca. A każdy na początku

znajduje się pod jakimś wpływem. Ja chcę jednak przekazywać jedynie to, co dotyczy mojego życia i mojego odczuwania, mojego widzenia świata.

— Podobno telewizja się panią interesowała. Pielęgniarka i wiersze pisze.

— D. Fluder-Konarska: Owszem, nie ominął mnie pewien dość komiczny epizod. Przyszła do mnie pani z telewizji i kaźła przewijać dziecko, jacyś panowie oświetlali pokoje i miało być jakoś tak dziwnie uroczyście, a było śmiesznie, niepoważnie. I na dodatek, gdy już patrzyłam, niby na swój program, okazało się, że cały obraz pokazywali w ciągu kilkunastu sekund. Ot, i moja przygoda z telewizją.

— A co teraz pani robi?

— D. Fluder-Konarska: Jak to co? Pracuję w swim zawodzie. Chciałabym studiować, ale mi nie pozwalają. Wciąż brakuje jakichś papierków. A poza tym piszę, robię takie różne zapiski, i może coś z nich kiedyś wyjdzie.

— Pisze pani dla kogoś?

— D. Fluder-Konarska: Nigdy nie pisałam wierszy z myślą o kimś konkretnym (poza wierszem o matce). Piszę dla siebie, ale nie powiem, żebym nie czuła satysfakcji, jeśli się komuś podoba to, co piszę. Piszę, gdy jest mi ciężko. Nie ma w moich zapiskach wyrafinowania stylu, po prostu są tam moje skromne myśli.

(notowała aw)



Danuta Fluder-Konarska

HAIKU

Wiesz przyjacielu
twoja mądrość
nauczyła mnie zła.

★

Zale młodych kobiet
powracają nocą
wiatr krzyczy w oknach.

★

W czas grzechu
mnie płakać
one wino lka za mnie.

Odszedł nad ranem
stary materac
opowie historię umierania.

★

W czas ciszy
śmierć opowiada
bajki na dobranoc

★

W bryle światła
twoja nieobecność
jaśniej pustką.

★

Idę do Was bez twarzy

Zgubiłam uśmiech na torach
kolejowych

Wzrok mój zablądził
W szarej gęstwinie dnia

Głos zahaczył o góry
Radość sponęła w lasach

A przecież nie chciałam

★

Świat milczał boleśnie
W kamiennej ciszy ugrzęzły słowa
Myśl ciężkim głazem zapadła
w ciemność

Oddech jak ptak ciężki
Wyfrunął z gniazda zadymionych
ptur

Zabrakło miejsca na krzyk

★

Przed wiekiem tutaj siedziałam
W sukni żałobnej
I czarnym krukiem na piersi jak
smętna dama

Ptak martwy pióro mi ofiarował
Abym pisała o dymach i mrozach

Dzisiaj nie ma przywołań
Wiosna ukradkiem w te ściany się
wdziera
O czarnej damie ślad już zaginął
We włosach mam tylko skowronki
światła

Wczoraj był u mnie szatan
Powiedział że klęska na diabły
spadła
Miasto płonie pochodnią słońca
Poeci tańczą pod niebem walca
Dlaczego więc rodzą się

Mój pierwszy czepek
Prasowany szorstką dłonią Matki
Był jak majestat
Pachniał krochmalem
i niewinnością wpisana w biel
W swoim pierwszym czepeku
Czułam się królową miłosierdzia
Z dumą myślałam o koronacji
ofiarności

Mój pierwszy czepek
Dawał mi władzę nad chorobą
i bólem

Dzisiaj pachnie kurzem
Użala się starym kątom
I ubolewa nad niewiernością idei

★

Ściany białe
oczekują na mój powrót
milczenia krzyk
chłodne i ciche
wybielone...

nie zaznały zapachu kawy
smaku nocnych rozmów
i nikotyny
jeszcze tak pełne nadziei
nie wiedzą
ile ciszy
tutaj zamieszka

program telewizyjny

CZWARTEK - 12.06.1986

8.15 Film dla II zmiany: „Drugi ruch pionkiem”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Studio Mundial - Meksyk '86.
10.25 Program dnia, dt - wiadomości.
11.30 Dla młodych widzów:
10.55 „Był sobie kosmos” (9) - francuski film animowany.
11.20 Dt - wiadomości.
11.30 „Witryna”
11.40 „Bieszczadzkie biesy” - reportaż filmowy.
11.50 „Sonda”
12.30 Program publicystyczny.
13.00 Dobranoc.
13.10 „Waśka w komórcie” - reportaż filmowy.
13.30 Dziennik telewizyjny.
13.55 Studio Mundial - Meksyk '86.
14.50 Dt - komentarze.
15.25 „Drugi ruch pionkiem” - czeskosłowacki film kryminalny.
15.35 Dt - wiadomości.
15.40 Studio Mundial - Meksyk '86.

PROGRAM II

16.00 Język francuski (21).
16.30 Studio Mundial - Meksyk '86.
16.30 Program lokalny.
19.00 „Wokół estrady”
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 „Ekspres reporterów”
20.10 „Złoty wiek” (2) - francuski serial obyczajowy.
21.10 „Studio targowe - Poznań '86”
21.50 „Variete variete” - program rozrywkowy tv RFN.
22.20 „Uwaga, dokument!”
23.00 Wieczorne wiadomości.
23.10 Język francuski (30).

PIĄTEK - 13.06.1986

10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Studio Mundial - Meksyk '86.
10.25 Program dnia, dt - wiadomości.
11.30 Dla młodych widzów:
10.55 „Piątek z Pankracym”
11.20 Dt - wiadomości.
11.30 „Bez próby”
11.40 „Monitor rządowy”
11.50 Dobranoc.
12.00 „Studium”
12.30 Dziennik telewizyjny.
12.55 Studio Mundial - Meksyk '86.
13.50 Dt - komentarze.
14.25 Film fabularny.
14.35 Dt - wiadomości.
14.40 Studio Mundial - Meksyk '86.

PROGRAM II

16.30 Studio Mundial - Meksyk '86.
16.30 Program lokalny.
19.00 Jutro turniej mistrz.
19.10 „Przygody Gulliwera”
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 Galeria świata „Luwra”, (1) - francuski serial dok.
20.25 „Fanfan Tulipan” - film fabularny produkcji włosko-francuskiej.
22.05 „Na mnie mozesz liczyć”
22.25 „Antyczny świat profesora Krzewczyka”
22.50 „To jest moje życie”
23.05 Program rozrywkowy.
23.35 „Stan krytyczny”
0.15 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA - 14.06.1986

8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Sobótka” oraz film z serialu: „Cztery pancerni i pies” (19)
10.30 Dt - wiadomości.
10.40 Studio Mundial - Meksyk '86.
10.55 „Barlery”
11.30 „Opowieści biblijne” (6).
11.35 „Telewizyjny informator wydawniczy”.



LEGNICA

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

- Satyrykon '86 w programie: „Kabaretowi” z udziałem kabaretu „Elita”.
M. Grelchuty, K. Jaroszyńskiego, J. Galosa, J. Dobrowolskiego 13 bm. g.
21.00 i 14 bm. g. 17.00 i 20.00 w sali WDK ul. Leńskiego 19.
- plener satyryczny - wspólne ryśowanie na legnickim rynku - 14 bm. g. 12.00.
- otwarcie wystawy fotografii Krzysztofa Jerzego Cichosza „Metryka świadomości” - 14 bm. g. 15.30 w galerii „Okno” KMPiK.
- otwarcie wystawy rysunku satyrycznego Franciszka Maśluszczaka 14 bm. g. 17.00 w „Czarnej galerii” BWA.
- wystawa „Ekslibris satyryczny” ze zbiorów kolekcji Mariusza Romuńda Lueżyńskiego 15 bm. g. 12.00 w galerii KMPiK.
- otwarcie wystawy fotografii „Akt we wnętrzu i karłowatość” 13 bm. g. 20.15 w galerii WDK.
POLSKE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE
- Oddział Województwa PTE w Legnicy organizuje ogólnopolską Konfe-

13.40 „Prosty rachunek”
13.50 „Morze wokół nas”
14.30 „Blizny na ziemi”
15.00 Dt - wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powszechno-
Bo Noel Coward „Seans”
16.40 „Niepodobna stąd odejść”
17.10 „Kram”
17.50 Losowanie Dużego Lotka.
18.00 „Królowie morza”
18.30 „Telewizyjny klub młodych”
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.
21.30 „Czas”
22.20 Dt - wiadomości.
22.25 Film fabularny.

PROGRAM II

12.00 Sobota w dwójce.
12.05 „Turniej miast” (1) - Żywiec - Łowicz.
13.15 Zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży.
14.15 „Turniej miast” (2).
15.10 „Katawaning”
15.30 „Turniej miast” (3).
16.30 Studio Mundial - Meksyk '86.
18.30 „Turniej miast” (4).
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 „Zardzewiały posądek” - film produkcji egipskiej.
21.35 „Turniej miast” (5).
22.35 „Tydzień w polityce” - komentarze Karol Szydłowiec.
23.45 „Wideoleka”
23.55 Wieczorne wiadomości.
23.30 „Muzyka na dobranoc”.

NIEDZIELA - 15.06.1986

9.00 „Teleranek” oraz film z serialu „Siedem zyczeń” (5).
10.30 Dt - wiadomości.
10.35 „Dzień zamków” (4) - francuski serial dokumentalny.
11.25 „Siedem anten”
12.10 „Próba 1000” (1).
13.00 Telewizyjny koncert zyczeń”.
13.30 „Kraj za miastem”
14.15 „Próba 1000” (2).
15.00 Dt - wiadomości.
15.05 Teatr dla dzieci: Wojciech Bogusławski „Krakowiaczy i Górale” (1).
15.55 „Próba 1000” (3).
16.40 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.
18.30 „Antena”
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 Studio Mundial - Meksyk '86.
20.00 „Powrót do Edenu” (5) - australijski serial obyczajowy.
22.45 „Próba 1000” (4).
23.25 Dt - wiadomości.
23.30 Studio Mundial - Meksyk '86.

PROGRAM II

10.15 Film dla niesłyszących „Powrót do Edenu” (5).
11.00 Wojskowy program dokumentalny.
11.30 Lokalny koncert zyczeń.
11.55 Niedziela w „Dwójce”
11.55 Powitanie.
12.00 „Kwadrans z hejnałem”
12.15 Dt - wiadomości.
12.20 „Jutro poniedziałek”
12.50 Kino rodzinne „Kolor twoich oczu” (1) - film produkcji CSRS.
13.40 „Gdybym był...” - program lokalny.
14.25 „Czas przemian” - program lokalny.
14.55 „Ze sztuką na ty”
16.00 „Dziecięcy ogród” (1) - czeskosłowacki film obyczajowy.
17.00 „Zwierzęta w kamery”
17.30 „Moje piosenki”
18.00 „Mister eksportu”
18.30 „Portret bez ram”.

19.00 „Wywiady Ireny Dziedzie”
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących).
19.55 Wielkie filmy małego ekranu „Chifopi” (11).
20.50 Studio sport.
21.55 „Na północ od Kabulu”
22.25 „Słynne dzieła - słynni wykonawcy”
23.05 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK 16.06.1986 r.

16.30 Dla młodych widzów
16.35 „Zwierzęcie”
17.20 Dt - wiadomości.
17.30 „Kamila” (1) film produkcji radzieckiej.
18.30 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc.
19.10 „Laboratorium”
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 Studio Mundial - Meksyk '86 - 1/8 finału.
21.50 Dt - komentarze.
22.05 Teatr Telewizji na Świecie - Trevor Griffiths „Komlewy”
23.40 Dt - wiadomości.
23.45 Studio Mundial - Meksyk '86 - 1/8 finału.

PROGRAM II

16.00 Język niemiecki (22).
16.30 Studio Mundial - Meksyk '86.
18.30 Program lokalny.
19.00 Piękni i wspaniali”
19.30 Dziennik telewizyjny
19.55 „Szczyt historyczny”
20.10 „Dziwne losy Jane Eyre” (3) - film produkcji CSRS.
21.10 „Nasza Warszawa”
22.10 „Dom Monaru”
23.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK - 17.06.1986

8.00 „Avenida Paulista” (7) - serial brazylijski.
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Studio Mundial - Meksyk '86.
10.25 Program dnia, dt - wiadomości.
11.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”
11.55 „Cojak”
12.20 Dt - wiadomości
12.30 „Popołudnie z X muza”
13.30 Program publicystyczny.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Klinika zdrowego człowieka”
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 Studio Mundial - Meksyk '86 - 1/8 finału.
21.50 Dt - komentarze.
22.05 „Avenida Paulista” (7) - serial produkcji brazylijskiej.
23.35 Dt - wiadomości.
23.40 Studio Mundial - Meksyk '86.



Specjalista opracował horoskop specjalnie dla mieszkańców naszego regionu uwzględniając bariery jakie tworzą opady zanieczyszczenia - odgradzające nas od działania gwiazd. Wierzmy jednak, że Czytelnicy przynajmniej go z przyrzuceniem oka i niepełnie powierzą swe losy gwiazdom.

★ BARAN (21 III - 18 IV). Nie bierz za wiecie na swoje barki. Zachowaj równowagę i spokój - przyda się zarówno w pracy jak i w sprawach osobistych. Wkrótce miła niespodzianka.

★ BYK (19 IV - 20 V). Zwolnij tempo pracy, weź urlop, zrelaksuj się. Propozycję spotkania w większym gronie przyjmij koniecznie. Poznasz kogoś, kto zawróci ci w głowie na dłużej.

★ BLIŻNIĘTA (21 V - 22 VI). W sprawach obecnie najważniejszych dla ciebie - masz szansę osiągnięcia dobrych wyników. Musisz jedynie bardziej panować nad emocjami. W sprawach finansowych - całkiem nieźle.

★ RAK (23 VI - 22 VII). W najbliższych dniach, nie będziesz mieć wielu wolnych chwil dla siebie. Będzie wiele nowości, wiele problemów do rozstrzygnięcia. Będą to jednak sprawy interesujące i ten nadmiar obowiązków nie będzie przykry.

★ LEW (23 VII - 22 VIII). Nowe układy w sprawach zawodowych, zaskoczą cię. Nie nastawiaj się jednak negatywnie - jest duża szansa na wykazanie swych umiejętności. Bę-

1/8 finału.
PROGRAM II
16.00 Język angielski (22).
16.30 Studio Mundial - Meksyk '86.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Pieśń triumfującej miłości” - polski film fabularny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 „Ekspres reporterów”
20.10 Panorama kina radzieckiego Polki przychodząemu na świat”
21.45 „Auto Moto Fan Klub”
22.30 „Portret klasy”
23.00 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA - 18.06.1986

8.35 „Republika Ostrowska” (3) - polski film fabularny.
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Studio Mundial - Meksyk '86.
10.25 Program dnia, dt - wiadomości.
11.30 „Krag” - magazyn harcerzy.
11.55 „Tik-tak”
12.20 Dt - wiadomości.
12.30 Losowanie Express Lotka 1 Super Lotka.
12.40 „Bezpośrednie połączenie” - polski film fabularny.
13.30 Program publicystyczny.
13.00 Dobranoc.
19.10 „Archiwum XX wieku”
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 Studio Mundial - Meksyk '86.
21.50 Dt - komentarze.
22.15 „Republika Ostrowska” (3).
23.25 Dt - wiadomości.
23.30 Studio Mundial - Meksyk '86.

PROGRAM II

16.00 Język rosyjski (22).
16.30 Studio Mundial - Meksyk '86.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Teraz my” (1) - FSO.
19.30 Dziennik telewizyjny.
19.55 „Teraz my” (2).
20.10 „Dookoła świata”
20.55 „Teraz my” (3).
21.55 „Osądźmy sam!”
22.40 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Lubin” i niec wkładkę znaną przez miejscy - Zenon Rakoczy 92092-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową i książeczkę odczytowa wydana w ZG „Lubin” na nazwisko Jerzy Ziółkowski 92091-g
UNIEWAŻNIA się zagubiona pieczętka o następującej treści: Iwona Kubiak, lekarz stomatolog, Lubin, ul. Pawia 35 m. 5 Lp 268. 92092-g

dzień miał satysfakcję i chyba szykuje się jakaś premia czy nagroda.
★ PANNA (23 VIII - 22 IX). Musisz bardziej dostosować się do nastrojów miłej sercu osoby. Okazj więcej serca i zainteresowania. Wasza wspólna przyszłość najbardziej na tym zyska.
★ WAGA (23 IX - 22 X). Radość ale i kłopoty. Bądź bardziej zrównoważony i nie drżaj ze strachu o bliską ci osobę. Trzy lek utrudnia tylko wzajemne kontakty. A poza tym - mimo tych kłopotów - wszystko potoczy się gładko.

★ SKORPION (23 X - 22 XI). Uda ci się dopiąć celu o który walczyłeś. Teraz będziesz mógł pomyśleć o sobie i miłych sercu osobach. W pracy uznanie i miła niespodzianka w finansach.

★ STRZELEC (23 XI - 22 XII). Masz przed sobą bardzo ważne dni. W pracy czekają ci zmiany istotne, być może nawet zmienisz zakres zajęć. W wirze spraw zawodowych, nie zapominaj jednak o kimś bliskim. Ostatnio zaniedbujesz się.

★ KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I). Dużo nowych pomysłów ale i wydatków. Ktoś nowo poznany zaobserwuje cię na dłużej. Postaraj się zrobić dobre wrażenie - ta znajomość warta będzie nawet pewnych wyrzeczeń.

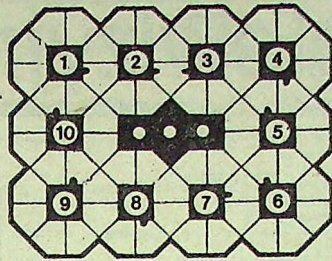
★ WODNIK (21 I - 18 II). Pomyślne dni. Powodzenie i w pracy i w sprawach serca. Te ostatnie wydadzą ci się teraz najważniejsze, zaangażuj się bez rezerwy. Wkrótce - ciekawa propozycja.

★ RYBY (19 II - 20 III). Problem który cię gnębił tak długo, nareszcie zostanie rozwiązany. Wprawdzie nie tak jak planowałeś, ale wyjsie wyda ci się interesujące. Ktoś szuka możliwości poznania cię.

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY „anagramek”

Nr 24 '119)



WIROWKA ANAGRAMOWA

Z podanych par wyrazów 4-literowych utwórzcie dziesięć wyrazów 8-literowych i wpisać je do diagramu prawokątnie, rozpoczynając od pola oznaczonego.

- 1) apel + mira; 2) Nike + sala; 3) Kasia + most; 4) krok + neta; 5) Janna + stok; 6) milla + skok; 7) kara + wiec; 8) grat + wios; 9) kasa + kruk; 10) kras + Zama.

„Lo-rys”

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	m	n
1														
2														
3														
4														
5														
6														
7														
8														
9														
10														
11														
12														
13														
14														
15														

Litery oznaczone liczbami od 1 do 15 uszeregowane kolejno utworzą rozwiązanie — myśl W. Szekspira.

POZIOMO: 1) krzyżak lub tarantula; 2) ostry w szpitalu; 3) część pleców; 4) zjawisko świetlne na niebie; 5) słówka do opisywania rysunków technicznych; 6) imadło; 7) ryba o dużym znaczeniu w gosp. żywieniowej; 8) wykonywanie zadania przez psa; 9) starogreccki rynek; 10) brał udział w zamachu na Cezara; 11) małpa z długim nosem; 12) rybie gody; 13) ostrza krąwek; 14) napór, ciśnienie; 15) rysunkowa zagadka; 16) twórca socjalizmu naukowego; 17) wart Pacy; 18) ra-

czyźnie krwionośne, arteria; 13) piak; 14) sport z piłką i raketkami; 15) Stanisław Witkiewicz; 16) uroda; 17) szkocki desen.

PIONOWO: A) nie tył; B) flamaster; C) opaly, kłopoty; D) członek jury; E) pływa po stawie; F) Eryk Lipiński; G) kobyła; H) baka, boja; I) kwiat jesienny; J) nośność windy; K) znawca piękna; L) teren, zasięg; M) ciepłe wdzianko; N) tłuczek; O) ogłoszenie w prasie; P) koc, pled; Q) suchy kij; R) krdeja; S) broń osy; T) samica jelenia; U) regres, zastój; V) część paleniska; W) brak decybeli.

„ZBIGNIEW”

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

1		2		3
4	5		6	
8		9		10
11				

Poziomo:

1) baletmistrz, 2) drobiazg dla modni, 3) klub piłkarski z Bytomia, 4) polski podróżnik, geolog, badacz Australii (1797-1873), 5) mieszkanie kawalerskie.

Pionowo:

1) taksa, 2) do zamiatania, 3) krząć służący jako lotny cel w strzelaniu sportowym, 4) metronom, 5) miecz koronacyjny królów polskich, 6) otwarta szopa na górskim pastwisku, 7) sterolówka, 8) starogreccki instrument muzyczny.

„ZBIGNIEW”

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 22 (117)

Krzyżówka z krukusem nr 3: Siadaj za kierownicą — nie pij.

Samosia:

Poziomo: Konotop, monolog, komodor.

Pionowo: kołotok, pomolog, kolofon.

Krzyżówka tautogramowa:

Poziomo: konował, Kartuzy, knykieć. **Pionowo:** kokaina, kontakt, kasztel.

Logogryf: Mundialowe zmagania.

Główka pracuje nr 20(115)

Książki wlosowali:

1. Janusz Stankiewicz — Świdnica.
2. Tadeusz Markiewicz — Głogów.

Główka pracuje nr 21(116)

Książki otrzymują:

1. Beata Ziarnicka — Legnica.
2. Paweł Skowroński — Lubin.

Kacik z GWIAZDĄ

Jest założycielem i szefem rockowego zespołu Mink de Ville W swoim 33-letnim życiu przeżył wiele dramatycznych chwil, które wywarły niezatarte piętno na stylu i charakterze jego muzyki. Miał osiem lat, kiedy jego rodzice wyemigrowali z Hiszpanii do Stanów. Tutaj dosięgła chłopaka ciężka choroba, która zakończyła się dziecięcym paralizem. Dopiero osiem lat później najcięższe jej objawy ustąpiły. Willy postanowił „odbić” sobie ciężkie i bezradne lata dzieciństwa rzucając się bez namysłu w wiry rockowej sceny. Przejął z niej to, co najgorsze — narkotyki, których zażywanie, połączone z cygańskim życiem, zakończyło się równie tragicznie, jak choroba w dzieciństwie. Willy próbował się leczyć, ale bez widocznych rezultatów. Nagrane pod wpływem prochów dwie duże płyty intrygowały swym brzmieniem, ale nie przyniosły oczekiwanego sukcesu. Być może właśnie ta porażka artystyczna, połączona ze wzmocnionym oddziaływaniem ko-

Willy de Ville



legów i przyjaciółki Toots sprawiły, że Willy jeszcze raz próbował walczyć z nalogiem. Po długiej i wyczerpującej kuracji Willy de Ville w 81 r wszedł wreszcie do studia nagrań i wówczas powstał album „Coup de Grace”, który przyniósł jego autorowi zasłużoną popularność i powodzenie

Głoch z KAPUSTA

FERALNY PIĄTEK

„13 piątek” jest naprawdę pechowym dniem. Tego zdania jest zachodnoniemiecki klub samochodowy Adac, który w specjalnym apelu ostrzega kierowców, aby jadąc w takim dniu zachowywali szczególną ostrożność. Adac przytacza dane statystyczne wypadków drogowych, z których wynika, że właśnie w owych dniach liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych jest w RFN wyższa o 48 proc. Być może, zakodowany w podświadomości przesąd o tym feralnym dniu sprawia, iż tego dnia kierowcy są bardziej nerwowi.

LUKSUSY DLA PRZESTĘPCÓW

Z powodu braku miejsc w więzieniach, władze amerykańskie postanowiły powołać do życia prywatnych przedsiębiorców więziennych. Chętnych znalazło się wielu. Obecnie w Stanach jest 25 prywatnych więzień. Ich cele przypominają prywatne apartamenty, a kary odbywają w nich wyłącznie zamożni przestępcy.

SONDAŻ

Jak wynika z sondażu przeprowadzonego wśród Francuzów, największymi, najsławniejszymi obywatelami kraju, którzy najbardziej zaznaczyli się w historii Francji są generał de Gaulle (28 proc. ankietowanych) i cesarz Napoleon (27 proc.).

NIE LUBIĄ DZIECI?

Stopa urodzeń w Hiszpanii nadal spada w szybkim tempie. W 1984 r. przyrost ludności wyniósł 480 tys., czyli prawie o 1/3 mniej niż średnio na początku lat 70. Wg prognoz specjalistów, w ciągu najbliższych 15 lat Hiszpanii przybędzie tylko 2 mln mieszkańców.

WIELOJĘZYCNI

Mieszkańcy Afryki mówią w 200 językach afrykańskich i 20 tys. dialektach. Tylko od 5 do 20 proc.

(w zależności od kraju) ludności zna język byłych państw kolonialnych — francuski, angielski czy portugalski.

MUZYKA SILNIEJSZA

Według psychologów którzy przeprowadzili ankietę wśród 250 studentów i naukowców Uniwersytetu Stanford (stan Kalifornia), pierwsze miejsce wśród czynników wzruszających człowieka najbardziej — zajmuje muzyka. Drugie — emocjonujące sceny oglądane w kinie, teatrze lub opisane w książce, trzecie — piękno przyrody i dzieła sztuki. Miłość znalazła się dopiero na szóstym miejscu.

☆

— Komputer to genialny wynalazek!
— ???
— Popelnia się dokładnie tyle samo błędów, co przedtem, ale nikt nie ponosi winy.

☆

Kowalski do przyjaciela:
— Co tak marnie wyglądasz?
— Bo moja żona się odchudza.

TROCHE LICZB

85 procent rozmów telefonicznych międzynarodowych prowadzonych jest na świecie w języku angielskim.

1540 więźniów skazanych w USA na karę śmierci oczekuje na wykonanie wyroku.

285,2 miliarda marek wyniosły straty, które poniosły w ub. r. domy towarowe w RFN wskutek drobnych kradzieży.

18 DNI W KOLEJCE

Światowy rekord najszybszego wyczekiwania przed sklepem w kolejce, wcale nie padł w Warszawie, ale w znakomicie lepić zapatrzoną Londynie. Jego autorem jest 37-letni Kevin Mellish, który przez 18 dni i jedną godzinę czekał przed domem towarowym Selfridges. Oczekiwał na sezonową obniżkę cen. Czas skraćcał sobie zbieraniem datków na pomoc dla dzieci.

**KOMBINAT GÓRNICZO - HUTNICZY MIEDZI
W LUBINIE**

SPRAWOZDANIE

z działalności KGHM - bilans 1985 rok

Biuletyn informacyjny

- bezpłatna wkładka „Polskiej Miedzi”

Lubin, maj 1986 r.

II. BILANS ANALITYCZNY KGHM ZA 1985 ROK

w tys zł

I. CEL, PRZEDMIOT DZIAŁANIA ORAZ STRUKTURA ORGANIZACYJNA KOMBINATU

1.

Kombinat jest samodzielną, samorządną i samofinansującą się jednostką gospodarczą, posiadającą osobowość prawną i podlegającą wpisowi do rejestru przedsiębiorstw państwowych.

2.

Siedzibą Kombinatu jest miasto Lubin, województwo łódzkie

3.

Organem założycielskim Kombinatu jest minister hutnictwa i przemysłu maszynowego.

4.

Kombinat jest podstawową jednostką organizacyjną gospodarki narodowej, zaliczoną do działu „przemysł”.

5.

Przedmiot i zakres działania Kombinatu stanowią

- górnictwo i wzbogacanie rud,
- hutnictwo i przetwórstwo miedzi oraz odzyski metali towarzyszących,
- działalność techniczno-usługowa na rzecz produkcji podstawowej oraz budownictwa górniczo-hutniczego, w tym działalność naukowo-badawczą, projektową, doświadczalną i produkcja maszyn, urządzeń i części zamiennych.

6.

W skład przedsiębiorstwa wchodzi:

1. Zakłady Górnicze „Lubin” w Lubinie,
2. Zakłady Górnicze „Polkowice” w Polkowicach
3. Zakłady Górnicze „Rudna” w Polkowicach,
4. Zakłady Górnicze „Konrad” w Iwinach.
5. Zakłady Górnicze „Sierszowice” w Kazimierzowie,
6. Huta Miedzi „Legnica” w Legnicy,
7. Huta Miedzi „Głogów” w Żukowicach,
8. Huta Miedzi „Cedynia” w Orsku,
9. Zakłady Urządzeń Górniczych „Lena” w Wilkowie,
10. Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy,
11. Zakład Robót Górniczych w Lubinie,
12. Zakłady Budowy Kopalń w Lubinie,
13. Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach,
14. Zakład Remontowo-Montażowy w Lubinie,
15. Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Lubinie,
16. Zakład Transportu w Lubinie,
17. Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu,
18. Zakład Zaopatrzenia w Polkowicach.
19. Zarząd Kombinatu — z pozostałymi w strukturze zarządu innymi jednostkami organizacyjnymi działającymi na zasadach ograniczonego rozrachunku gospodarczego.

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Stan na 1.01.1985		Stan na 31.12.1985		wskaznik zmiany
		Wartość w tys zł	Struktura	Wartość w tys zł	Struktura	
1	2	3	4	5	6	7
	A K T Y W A					
A.	Działalność inwestycyjna	19.368.687	8,9	24.908.328	11,1	128,6
	1. Koszty inwestycji	17.359.363	8,0	22.446.411	10,0	129,3
	2. Zapasy inwestycyjne	1.775.222	0,8	2.208.696	1,0	124,4
	3. Rozrachunki i rozliczenia z tyt. inwestycji	234.102	0,1	253.221	0,1	108,2
B.	Środki trwałe i wartości niematerialne i prawne	148.232.949	68,3	147.728.195	66,1	99,6
C.	Zapasy i należności	44.867.249	20,7	45.130.892	20,2	100,6
	1. Materiały i towary	12.236.468	5,6	13.932.880	6,2	113,8
	2. Produkty gotowe i produkcja niezakończona	17.270.547	8,0	16.526.235	7,4	95,6
	3. Rozliczenia międzyokresowe	1.145.229	0,5	929.929	0,5	81,2
	4. Należności	14.215.005	6,6	13.741.848	6,1	96,6
	Pozostałe aktywa	1.405.178	0,7	2.190.530	1,0	155,9
	1. Środki pieniężne	364.059	0,2	1.006.871	0,5	276,6
	2. Rozrachunki	997.178	0,5	1.151.736	0,5	115,5
	3. Inne rozrachunki	43.941	x	31.923	x	72,6
	Działalność finansowo wyodrębniona	3.084.493	1,4	3.339.050	1,6	108,3
	1. Zapasy	12.180	x	13.769	x	113,0
	2. Pożyczki z ZFM	949.391	0,4	1.242.175	0,6	130,8
	3. Rachunki środków i rozrachunków	2.122.922	1,0	2.083.106	1,0	98,1
	O G Ń I E M AKTYWA:	216.958.556	100,0	223.296.995	100,0	102,9

III. PODSTAWOWE WSKAŹNIKI PRODUKCYJNE

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	1985		1984		% wsk. zmiany
		Stan na 1.01.1985 Wartość w tys. zł.	Struktura	Stan na 31.12.1984 Wartość w tys. zł.	Struktura	
1	2	3	4	5	6	7
PASYWA						
A.	Działalność inwestycyjna	19.179.328	8,8	24.431.687	10,9	127,3
	1. Fundusz inwestycyjny	8.107.994	3,7	12.901.637	5,8	159,1
	2. Kredyt na inwestycje realizowane i niezakończony	10.205.484	4,7	10.693.003	4,7	104,7
	3. Zobowiązania	865.853	0,4	837.047	0,4	96,7
B.	Fundusze podstawowe	148.219.331	68,3	147.122.462	65,8	99,2
	1. Fundusz statutowy w środkach trwałych	117.060.489	54,0	115.879.052	51,8	98,9
	2. Kredyty inwestycyjne na środki trwałe oraz wartości niematerialne	31.109.539	14,3	31.017.968	13,9	99,7
	3. Inne zobowiązania	49.303	-	225.442	0,1	457,3
C.	Fundusze własne w obrocie kredyty obrotowe i zobowiązania	39.197.169	18,1	40.332.088	18,0	102,8
	1. Fundusz własny w obrocie	12.358.463	5,7	14.405.647	6,5	116,5
	2. Fundusz administracyjny	28.107	x	36.011	x	128,1
	3. Kredyty obrotowe	13.198.681	6,1	13.791.255	6,1	104,4
	4. Kredyt inwestycyjny na pierwsze wyposażenie	146.491	0,1	175.583	0,1	119,6
	5. Zobowiązania	13.465.427	6,2	11.923.592	5,3	88,5
D.	Pozostałe pasywa	1.746.142	0,8	2.181.472	1,0	124,2
	1. Rozrachunki	657.889	0,3	1.425.947	0,6	216,7
	2. Rezerwy i dochody przyszłych okresów	1.088.254	0,5	755.522	0,4	69,4
E.	Wynik finansowy	4.714	x	x	x	x
	-wynik niepodzielony	4.714	x	x	x	x
F.	Działalność finansowo-wyodrębniona	8.511.871	4,0	2.229.279	4,3	107,2
	1. Fundusze dla załogi	3.082.094	1,4	3.918.699	1,8	127,1
	2. Fundusze rozwojowe	1.854.886	0,9	932.995	0,4	503,0
	3. Fundusze specjalne	3.608.365	1,7	4.105.638	1,8	113,8
	4. Rozrachunki	52.446	x	257.444	0,3	490,8
	5. Kredyty	14.080	x	14.503	x	103,0
O G Ó Ł E M PASYWA:		216.958.556	100,0	223.296.995	100,0	102,9

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Jedn. miary	Wykon. za rok 1984	Wykon. za rok 1985	% wyk.	
					5:4	6
1	2	3	4	5	6	7
I. G ó r n i c t w o						
1.	Wydobycie rudy w.w.	tys t	29.357	29.377	100,1	
2.	Ilość Cu w rudzie	-"	467	462	98,9	
3.	Koncentrat w.w.	-"	1.835	1.825	99,5	
4.	Ilość Cu w koncentracie	-"	418	412	98,6	
5.	Zawartość Cu w koncentracie miedzi	%	24,72	24,57	99,4	
II. H u t n i c t w o						
1.	Cu elektrolityczna	tys t	364	378	103,8	
2.	Cu konwertorowa	-"	396	382	96,5	
3.	Cu anodowa	-"	490	484	98,8	
4.	Ag w szlamach	t	743	801	107,8	
5.	Cu walcówka	tys t	91,6	98,0	107,0	
6.	Kwas siarkowy	-"	294	306	104,1	

W roku 1985 nastąpiła stabilizacja zdolności wydobywoczych zakładów górniczych z jednoczesnym ograniczeniem frontu wydobywczego w Zakładach Górniczych "Konrad". Ponadto, nastąpił spadek okruszcowania rudy w złożach wszystkich kopalń.

Realizacja zadań wydobywoczych przebiegała rytmicznie, mimo trudniejszych warunków geologiczno-górniczych, trudności energetycznych i zaopatrzeniowych.

Do ważniejszych osiągnięć wydobywoczych należy zaliczyć:

- pomyślne wdrażanie systemów eksploatacji grubego złoża z podszadką hydrauliczną w ZG "Rudna",

- rozszerzenie stosowania systemu filarowo-ubierkowego z lokowaniem na dole kopalni, skały pionej,
- poprawę skuteczności profilaktyki technologicznej, zwalczanie zagrożeń tapaniami i zawałami oraz doskonalenie obudów górniczych.

Skutki pogorszenia jakości rudy zostały złagodzone poprawą uzysków miedzi i srebra w procesie przerobu. Było to możliwe poprzez doskonalenie technologii i organizacji produkcji. W rezultacie osiągnięty został przyrost produkcji miedzi elektrolitycznej o 14 tys ton w stosunku do roku 1984, głównie w wyniku wzrostu produkcji w HM "Głogów" II, oraz srebra w szlamach będący efektem zwiększenia zawartości tego kruszcu w koncentracie /z 498 g/t w roku 1984 do 516 g/t/ i wzrostu uzysku w procesie hutniczym /z 94,01% do 94,6%/.

Produkcja miedzi wyższej jakości tzw. "higher grade" stanowiła 29,1% produkcji ogółem i była wyższa o 7,7% w porównaniu do roku poprzedniego. Zwiększył się również udział produkcji walcówki w klasie I z 40,5% do 41,0%.

pozytywne wyniki osiągnięto również w działalności zakładów zapleczka. Wykonanie podstawowych zadań przedstawia się następująco:

Treść	Produkcja w tonach	Dynamika w stosunku do roku 1984
1. Odlewy żeliwne - IML	2.295	101,4
2. Odlewy stalowe - IML	4.593	101,5
3. Konstrukcje metalowe	6.062	86,5
4. Maszyny górnicze, hutnicze i pozostałe	3.129	118,1

W stosunku do założeń planowanych nie wykonano jedynie zadań w zakresie konstrukcji metalowych. Roboty chodnikowe realizowane przez zakłady wykonawstwa inwestycyjnego zostały wykonane z nadwyżką.

IV. MAJĄTEK TRWAŁY I ŹRÓDŁA JEGO SFINANSOWANIA

mln zł

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Stan na 1.01.85r	Stan na 31.12.85r	%
1	2	3	4	5
1.	Środki trwałe brutto	221.700	227.170	102,5
2.	Umorzenie środków trwałych	80.804	89.200	110,4
3.	Stopień zużycia środków trwałych	36,4	39,3	108,0
4.	Wartości niematerialne i prawne - brutto	9.183	11.729	127,7
5.	Umorzenie wartości niematerialnych i prawnych	1.846	1.971	106,8
6.	Stopień umorzenia wartości niematerialnych i prawnych	20,1	16,8	83,6
7.	Ogółem majątek trwały /1 + 4/	230.883	238.899	103,5
8.	Ogółem umorzenie majątku trwałego /2 + 5/	82.650	91.171	110,3
9.	Majątek trwały ogółem w wartości netto /7 - 8/	148.233	147.728	99,7
<u>ŹRÓDŁA SFINANSOWANIA</u>				
10.	Fundusz statutowy w środkach trwałych	117.060	115.879	99,0
11.	Kredyty bankowe na inwestycje	31.110	31.018	99,7
12.	Zobowiązania	49	831	1695,9
13.	% sfinansowania funduszem własnym	79,0	78,4	99,2
14.	% sfinansowania środkami obcymi	21,0	21,6	102,9

W roku 1985 nastąpił spadek wartości netto środków trwałych w stosunku do 1984 r o 2.926 mln zł.

Spadek wartości netto środków trwałych jest wynikiem większego przyrostu rocznego umorzenia środków trwałych od przyrostu wartości majątku trwałego.

Przyrost majątku trwałego, powstały w wyniku realizacji inwestycji wynosił w roku 1985 - 6.242 mln zł, natomiast umorzenie za 1985 r wynosiło 8.396 mln zł. Notowany od kilku lat spadek wartości netto środków trwałych spowodowany głównie ograniczeniem środków inwestycyjnych, jest zjawiskiem negatywnym, świadczącym o postępującej dekapitalizacji majątku trwałego.

V. INWESTYCJE I ŹRÓDŁA ICH SFINANSOWANIA

1. Bilansowa grupa działalności inwestycyjnej

w mln zł

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Wartość		% 4:3
		1984	1985	
1	2	3	4	5
a/ Nakłady inwestycyjne				
1.	Koszty przygotowania inwestycji	135	200	148,1
2.	Inwestycje rozpoczęte	17.225	22.246	129,1
3.	Zapasy inwestycyjne	1.775	2.209	124,4
4.	Rachunki środków-należności	234	253	108,1
R a z e m:		19.369	24.908	128,6
b/ Źródła finansowania				
1.	Fundusz na inwestycje	8.108	12.902	159,1
2.	Kredyty na inwestycje realizowane	9.088	10.409	114,5
3.	Kredyty na inwestycje zakończone przekazane innym użytkownikom	1.118	284	25,4
4.	Zobowiązania	1.055	1.313	124,4
O g ó l e m:		19.369	24.908	128,6

2. Realizacja nakładów inwestycyjnych w 1985r

W roku 1985 zrealizowano nakłady inwestycyjne w wysokości 12.356,9 mln zł, z tego:

- nakłady na inwestycje produkcyjne	- 12.135,7 mln zł
- nakłady na inwestycje socjalne i mieszkaniowe	- 221,12 - " -

Poniesione nakłady sfinansowane zostały:

- z funduszu rozwoju	- 8.483,4 mln zł
- z kredytu bankowego	- 2.468,1 - " -
- z funduszu socjalnego	- 74,2 - " -
- z funduszu mieszkaniowego	- 18,0 - " -
- z innych funduszy celowych	- 117,0 - " -

W zakresie rzeczowym w ramach budowy i rozbudowy kopalni zgłębiono 316 mb szybów oraz wykonano 66.935 mb wyrobisk poziomych.

Nakłady inwestycyjne w hutnictwie skoncentrowane były na realizacji zadań w zakresie ochrony środowiska. Do ważniejszych efektów roku 1985 należy zaliczyć:

- przekazanie do rozruchu I etapu Fabryki Kwasu Siarkowego,
- przekazanie do rozruchu i eksploatacji stacji demineralizacji wody, namiarowni wsadu oraz odpylni dwóch linii brykietujących.

VI. ROZWÓJ TECHNIKI

Na wzrost efektywności pracy w roku 1985 istotny wpływ miały wdrażane do produkcji prace naukowo-badawcze oraz racjonalizacja i wynalazczość.

Koordinatorami prac naukowo-badawczych były:

- Instytut Metali Nieżelaznych - Gliwice, w zakresie hutnictwa, wzbogacania rud i przetwórstwa,
- ZBiPM "Cuprum" - Wrocław, w zakresie górnictwa.

Nakłady poniesione na realizację prac naukowo-badawczych wyniosły 679,2 mln zł i zostały sfinansowane z następujących źródeł:

- z Funduszu Prac Badaawczych - 526,4 mln
- z Funduszu Postępu Techniczno-Ekonomicznego - 152,8 mln.

Efekty ekonomiczne działalności naukowej-badawczej stanowiły kwotę 2.184 mln zł.

Istotniejsze prace wdrażane w zakładach Kombinatu to:

- Eksploatacja w obrębie filara ochronnego obiektów przemysłowych szybów zachodnich ZG "Rudna".
- Uszczelnienie szybu SW-1 z zastosowaniem żywicy "Polimal 190"
- Eksploatacja zawałowa w filarze ochronnym Fabryki Domów w Lubinie.
- Doskonalenie technologii otrzymania miedzi w procesie szybowym w kierunku ograniczenia strat miedzi, srebra w Hucie Miedzi "Głogów".
- Badania nad doborem efektywnych zestawów flotacyjnych dla rud wzbogacanych w zakładach KGHM z uwzględnieniem określenia możliwości zmniejszenia zużycia podstawowych odczynników.

Pozytywnie ocenia się działalność wynalazczą pracowników, która w zakresie podstawowych wskaźników kształtowała się następująco:

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	1984r	1985r	1984 =100%
1.	Ilość zgłoszonych projektów wynalazczych - ogółem	972	1.315	135,3
2.	Ilość projektów przyjętych do stosowania	591	838	141,8
3.	Ilość projektów zastosowanych	528	690	130,7
4.	Wzyskane efekty w mln zł	1.044,0	1.623,4	155,5
5.	Wypłacone wynagrodzenia w mln zł	36,0	78,8	254,2
6.	Wypłacone nagrody w mln zł	8,7	20,1	231,0
7.	Zgłoszone wynalazki i wzory użytkowe do UPPRL	39	53	135,0
8.	Koszty realizacji projektów wynalazczych w mln zł	48,9	64,2	131,3
9.	Wskaźniki efektywności	21,3	25,3	118,8

Do najbardziej efektywnych projektów wynalazczych w roku 1985 należy zaliczyć:

- w Hucie Miedzi "Legnica" - sposób zmniejszenia emisji pyłów i gazów w przestrzeni międzydzwonnej,
- w ZG "Folkowice" - sposób oczyszczania koncentratu przez zmniejszenie zawartości chloru.

W ramach funduszu postępu techniczno-ekonomicznego w roku 1985 realizowano 180 zadań dotyczących rozwiązań technicznych i technologicznych.

Ważniejsze zadania to:

- w ZBiPM "Cuprum" - wypełnianie opon elastomerami poliuretanowymi,
- w HM "Legnica" - rozbudowa oczyszczalni elektrolitu w oparciu o koncepcję wyparki próżniowej,
- ZG "Sieroszowice" - badania dołowe obudowy OZN-17/32 i POZ-16/33 w skali systemu eksploatacyjnego,
- Kombajn szybowy KDS-1 - modernizacja i przeprowadzenie prób.

VII. ZAPASY ŚRODKÓW OBROTOWYCH I ŹRÓDŁO ICH SFINANSOWANIA

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Wartość w 84r	Struktura	Wartość w 85r	Struktura	Dynamika 84r=100
1	2	3	4	5	6	7
1.	Materiały i przedmioty nietrawne	10.028	32,7	11.701	37,3	116,7
2.	Wyroby gotowe	530	1,7	832	2,6	156,9
3.	Półfabrykaty i roboty w toku	16.740	54,8	15.694	50,0	93,7
4.	Towary	2.209	7,2	2.232	7,1	101,0
5.	Rozliczenia międzyokresowe	1.145	3,6	930	3,0	81,2
O g ó ł e m:		30.652	100,0	31.389	100,0	102,4
<u>Źródła sfinansowania</u>						
1.	Średni stan zapasów	27.901		30.673		102,4
2.	Fundusz własny w obrocie	12.533		14.616		116,6
3.	% sfinansowania zapasów funduszem własnym w obrocie	44,9		47,6		114,2
4.	Kredyty obrotowe	13.199		13.791		104,5

W strukturze zapasów środków obrotowych największy przyrost wystąpił w pozycji materiałów i przedmiotów nietrawnych. Zaznaczył się natomiast znaczny spadek wartości półfabrykatów i produkcji niezakończonych spowodowany obniżeniem zapasów koncentratu miedzi do poziomu minimum technologicznego.

Rotacja zapasów uległa przyspieszeniu ze 165 dni w roku 1984 do 145 na koniec roku 1985. Na korzystnym poziomie kształtował się średnioroczny wskaźnik rotacji, który wyniósł w 1985 roku - 131 dni, wobec 143 dni za rok poprzedni.

W zakresie finansowania zapasów nastąpiła poprawa wskaźnika sfinansowania funduszem własnym w obrocie. Nastąpił nieznaczny wzrost wykorzystania kredytów obrotowych w stosunku do roku 1984.

VIII. ZATRUDNIENIE, PŁACE, WYDAJNOŚĆ PRACY

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Jedn. miary	Wykonanie za 84r	Wykon. za 85r	% wykon.
1	2	3	4	5	6
I.	Zatrudnienie - ogółem	osób	43.333	43.584	100,6
	- z tego:	"			
	- górnictwo	"	24.356	24.466	100,4
	- hutnictwo	"	7.878	7.855	99,7
	- zaplecze	"	11.099	11.263	101,5
II.	Średnie wynagrodzenie - ogółem	tys zł/1 osobę	30.472	35.356	116,0
	- górnictwo	"	35.075	40.787	116,3
	- hutnictwo	"	26.012	30.175	116,0
	- zaplecze	"	23.530	27.352	116,2
III.	Wydażność pracy ogólna	tys zł wart. sprzedaży na 1 zatrudn.	2.329,4	2.471,7	106,1
IV.	Kwota zysku przypadająca na 1 zatrudnionego	tys zł na 1 zatrudn.	531,7	412,0	77,5

Przeciętne zatrudnienie za rok 1985 wynosiło 43 584 osoby i w stosunku do roku poprzedniego wzrosło o 251 osób. Przyrost zatrudnienia wynikał z zabezpieczenia realizacji zwiększonych zadań w zakresie eksportu robót budowlano-montażowych, programu budownictwa mieszkaniowego oraz właściwego funkcjonowania transportu.

Przeciętne wynagrodzenie za rok 1985 ukształtowało się na poziomie 16 proc. wyższym w stosunku do roku 1984. Przyrost przeciętnych wynagrodzeń był wynikiem wprowadzenia w roku 1985 regulacji wynagrodzeń oraz wzrostu wynagrodzeń z tytułu uchwały 199/82. W zakresie efektywnego wykorzystania czasu pracy w 1985 r. nie odnotowano poprawy. Wskaźnik wykorzystania czasu pracy kształtował się na poziomie roku poprzedniego, tj. 90 proc. W roku 1985 nastąpiło zwiększenie fluktuacji w porównaniu do roku poprzedniego. Ogólny wskaźnik płynności kadr wyniósł 32,8 proc. Główną przyczyną rezygnowania z pracy w zakładach KGHM są ciężkie warunki pracy w Kopalniach i hutach oraz brak możliwości szybkiego otrzymania mieszkania.

Koszty działalności eksploatacyjnej kombinatu za 1985 rok wzrosły w stosunku do rzeczywistych kosztów roku poprzedniego o 20,6 proc. O wzroście kosztów zadecydowały następujące czynniki:

- wzrost cen materiałów, opłat i taryf, powodujący wzrost kosztów wytworzenia miedzi we wszystkich fazach,
- wprowadzenie kolejnej raty zwiększenia amortyzacji, z tytułu przeszacowania majątku trwałego.
- wzrost produkcji górniczej, hutniczej i pozostałej działalności produkcyjno-usługowej,
- wzrost kosztów eksploatacji górniczej związany z wydłużaniem się dróg transportowych pogarszaniem się warunków hydrogeologicznych, a także wzrost kosztów wzbogacania rudy z uwagi na zmniejszenie okruszczenia rudy miedzi.

(Tabele zamieszczamy na str. 14)

W rezultacie wzrostu kosztów rzeczywistych w procencie znacznie wyższym od przyrostu dochodów ze sprzedaży nastąpiło obniżenie wyniku finansowego w stosunku do roku 1984 w kwocie 5 068 tys., tj. o 22 proc.

X. REALIZACJA POTRZEB SOCJALNYCH

W zakresie zaspokajania potrzeb socjalno-bytowych w roku 1985 podjęto działania w kierunku wyrównania poziomu jakości świadczeń.

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Wykonanie 1984 r	Wykonanie 1985 r	Dynamika 1984=100%
1	2	3	4	5
1.	Koszty w układzie rodzajowym - ogółem	74.280	89.588	120,6
	z tego:			
	- koszty materialne	39.996	50.362	125,9
	- koszty niematerialne	34.284	39.226	114,4
2.	Koszt własny sprzedaży	73.223	92.327	126,1
3.	Wartość sprzedaży ogółem	95.549	107.710	112,7
4.	Wskaźnik udziału kosztów w wartości sprzedaży %	76,6	85,7	111,5
5.	Wynik na sprzedaży	22.326	15.383	68,5
6.	Wynik na pozostałej sprzedaży	-51	+55	x
7.	Podatek obrotowy	6	4	66,6
8.	Saldo strat nadzwyczajnych	-33	-212	624,4
9.	Różnice wyrównawcze cen	+788	+2.734	347,0
10.	Zysk bilansowy /5+6-7-8+9/	23.024	17.956	78,0
11.	Podatek dochodowy	13.994	11.897	85,0
12.	Udział w zysku innych jednostek	-	6	-
13.	Ulgi systemowe	984	425	43,2
14.	Ulga inwestycyjna	600	3.865	644,1
15.	Odpis na fundusz rezerwowy	1.001	649	64,8
16.	Obciążenie na PFAZ	x	x	x
17.	Zysk do podziału/10-11+12+13-15/	9.013	5.841 ^x	64,8
18.	Odpis na fundusz załogi	1.700	1.600	94,1
19.	Odpis na fundusz rozwoju	7.271	4.041	55,6
20.	Odpis na pozostałe cele	42	200	476,6
21.	Ulga inwestycyjna zwiększająca fundusz rozwoju	600	3.865	644,1

^x/ Wg propozycji przedłożonych Radzie Pracowniczej KGHM.

Nastąpiła dalsza poprawa w zakresie zabezpieczenia letniego wypoczynku dzieci i młodzieży dzięki pozyskaniu przez zakłady kombinatu większej bazy kolonijnej. Jednocześnie nastąpił spadek liczby wczasowiczów spowodowany wzrostem odpłatności za wczasy oraz zmniejszeniem centralnej oferty wczasów zagranicznych z 4200 miejsc w roku 1984 do 2600 miejsc w roku 1985. Spadek liczby osób korzystających z lecznictwa sanatoryjnego obniżony został w wyniku zaostrzenia kryteriów przydziału skierowań sanatoryjnych oraz zmniejszenia zainteresowania mniej atrakcyjnymi miejscowościami.

W zakresie opieki zdrowotnej w roku 1985 nastąpiła poprawa wyposażenia bazy sprzętowej, wzrost liczby lekarzy o 11 proc., a także podpisano porozumienia o współpracy z wyspecjalizowanymi placówkami służby zdrowia:

- Szpitalem Miejskim w Stelmachowicach (leczenie ciężkich oparzeń).
- Wojewódzkim Szpitalem Chirurgii Urazowej w Piekarach Śl. (leczenie urazów kręgosłupa, porażenia i niedowładów kończyn).
- Kliniką Neurochirurgii Akademii Medycznej w Poznaniu (leczenie ciężkich przypadków pourazowych głowy i kręgosłupa).

Sytuacja mieszkaniowa w roku 1985 nie uległa poprawie. Spółdzielnie mieszkaniowe woj. legnickiego przydzieliły pracownikom kombinatu 775 mieszkań i do realizacji nadal pozostaje 7 tys. wniosków.

Realizacja zaopatrzenia w ramach ksiąteczek „Górnik” w roku 1985 przebiegała pomyślnie. Obok sprzedaży atrakcyjnych towarów, wprowadzona została sprzedaż dewiz a Oddział Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego przyjął dodatkowo bazę żywieniową przy zakładach kombinatu.

XI OCHRONA ŚRODOWISKA NATURALNEGO

W ramach ochrony środowiska w roku 1985 realizowano 20 zadań w hutach oraz 13 w pozostałych zakładach. Ogółem wartość wykonanych zadań stanowiła 1973,9 mln zł.

Ważniejsze zadania kontynuowane w roku 1985 to:

- przekazanie do rozruchu Fabryki Kwasu Siarkowego, zakończenie modernizacji odpylni w Wydziale Przygotowania Wsadu i oczyszczalni gazów konwertorowych w HM „Legnica”.
- przekazanie do eksploatacji dwóch odpylni w Wydziale Przygotowania Wsadu, zakończenie modernizacji węzłów pługąco-chłodzących FKS w HM „Głogów” I.
- budowa zamkniętych obiegów wodnych oraz rekultywacja zbiornika odpadów flotacyjnych „Głów” w ZG „Lubin”.

Emisja pyłowo-gazowa z zakładów KGHM w latach
1980 i 1985 /w Mg/

ZAKŁAD	Rok	Pył	W tym: pył metal.	W tym:		SO ₂	Uzysk siar- ki
				Cu	Pb		
1	2	3	4	5	6	7	8
HM "Legnica"	1980	14.458	7.869	962	1.719	26.325	62,6
	1985	5.494	494	73,3	56,3	21.033	80,8
HM "Głogów I"	1980	13.241	10.422	183,7	1.046	97.537	45,8
	1985	2.537	1.352	56	124,0	48.131	68,8
HM "Głogów II"	1980	1.200	1.200	56	342	28.077	60,0
	1985	741	741	37	173	8.463	87,3
ZG "Lubin"	1980	1.055	217	23,5	3,7	1.297	x
	1985	230	90	4,2	0,4	564	x
ZG "Polkowice"	1980	789	218	28,7	3,1	928	x
	1985	439	126	1,5	0,1	0,02	x
ZG "Rudna"	1980	392	392	60,9	6,3	0,0	x
	1985	167	167	15,9	2,4	4,0	x

W porównaniu do roku 1980 obniżyła się emisja zarówno pyłów metalonoiśnych jak i gazów poreakcyjnych.

W zakresie gospodarki ściekowej nie odnotowano istotnych zmian w stosunku do roku 1984.

W roku 1985 zostały opracowane przez "DOLMED"- Wrocław wyniki kompleksowych badań populacyjnych stanu zdrowia mieszkańców ze stref oddziaływania hut, przeprowadzone na zlecenie Kombinatu w latach 1983 - 1984. Badaniami objęto 7.168 osób, a opracowane wyniki przekazano do Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, SANEPID-u, Ministerstwa Zdrowia i Państwowego Zakładu Higieny.